

Życie

NR 103 ● MARZEC 2005



Akademickie

PISMO AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU

Spotkanie rektorów AWF-ów



Fot. A. Kiczko

Wesołego Alleluja!



Plebiscyt „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF

Fot. A. Kiczko





Numer 103 „Życia Akademickiego” jest dziesiątym numerem uczelnianej gazety w nowej edycji, w której mam zaszczyt pełnić funkcję redaktora naczelnego. „Życie Akademickie” jest pismem informacyjnym, pełniącym zarazem rolę promocyjną wobec uczelni. Wysyłane jest do wszystkich akademii wychowania fizycznego w Polsce oraz do ich filii, a także do ponad 50 innych uczelni w Polsce (o różnym profilu: uniwersytety, politechniki, akademie rolnicze, ekonomiczne, medyczne, artystyczne, wojskowe), należących do Konferencji Redaktorów Czasopism Uczelnianych (w tym do wszystkich uczelni wrocławskich i opolskich) oraz do wielu wrocławskich mediów (radio, telewizja, prasa).

10 numer nowej edycji „Życia Akademickiego”

Z okazji wydania 10 numeru chciałabym podziękować wszystkim Państwu, którzy przesyłali na adres redakcji jakiegokolwiek materiały, przyczyniając się do różnorodności problematyki poruszanej na łamach naszego uczelnianego czasopisma. Byliście niewątpliwie jej współredaktorami!

Droży Czytelnicy! Pamiętajcie, że każdy z Was może czynnie uczestniczyć w powstawaniu kolejnych numerów „Życia Akademickiego”, niekoniecznie pisząc artykuły, ale nawet wskazując na rze-

czy warto wyeksponowania w naszej gazecie. Bardzo serdecznie zapraszam Was do współpracy!

Anna Kiczko

Życie Akademickie

Pismo Akademii
Wychowania Fizycznego we Wrocławiu
51-617 Wrocław, ul. Banacha 11
tel. (071) 347 31 29; 0602 69 52 21
fax (071) 348 25 27
e-mail: zycie@awf.wroc.pl
Redaktor naczelny: **Anna Kiczko**
Redaktor techn.: **Romuald Lazarowicz**
Druk: „Kontra”, Wrocław

Wybory

W 2005 roku – 31 sierpnia kończy się kadencja władz uczelni, wyłonionych w toku wyborów uczelnianych, przeprowadzonych wiosną 2002 roku przez Uczelnianą Komisję Wyborczą. Jej kadencja skończyła się 20 stycznia br., w związku z czym obradujący w tym dniu (20.01.br.) Senat powołał nową Komisję Wyborczą na lata 2005-2008, powierzając jej przeprowadzenie wyborów do wszelkich uczelnianych gremiów na nową kadencję, oraz ustalił podział mandatów przedstawicieli grup społeczności akademickiej do Uczelnianego Kolegium Elektorów oraz do Senatu na kadencję 2005-2008.

Nowa Komisja Wyborcza pod przewodnictwem prof. **Marka Zatoń**a w składzie: prof. **Juliusz Migasiewicz**, dr **Anna Skrzek**, dr **Ryszard Piesiewicz**, inż. **Lesław Basara**, **Barłomiej Kubicz**, zgodnie ze statutem i ustawą o szkolnictwie wyższym, podjęła prace, które w pierwszej kolejności polegały na ustaleniu harmonogramu wyborczego.

Jako pierwsze zostały przeprowadzone wybory w poszczególnych grupach pracowników w celu wyłonienia Uczelnianego Kolegium Elektorów oraz Wydziałowych Kolegiów Elektorów. Wybory odbyły się zgodnie z planem.

9 i 14 lutego nauczyciele akademicki wybrali do Uczelnianego Kolegium Elektorów swoich 17 przedstawicieli nie posiadających tytułu naukowego profesora i stopnia naukowego doktora habilitowanego (12 z Wydz. Wychowania Fizycznego i 5 z Wydz. Fizjoterapii), uczestnicy studiów doktorskich – jednego przedstawiciela, samorząd studencki – 8 przedstawicieli (6 z Wydz. Wychowania Fizycznego i 2 z Wydz. Fizjoterapii), a 10 lutego pracownicy nie będący nauczycielami akademickimi – 8 swoich przedstawicieli.

17 lutego przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej – prof. M. Zatoń zwołał na wniosek kandydata na funkcję rektora – prof. T. Koszczycy zebranie przedwyborcze o charakterze zamkniętym dla nauczycieli akademickich i pracowników administracji, na którym prof. T. Koszczyc omówił

swoje dokonania jako rektor w kończącej się kadencji oraz przedstawił swoją wizję prowadzenia uczelni w latach 2005-2008.

23 lutego na posiedzeniu Uczelnianego Kolegium Elektorów, liczącego 80 osób, została oficjalnie zgłoszona kandydatura obecnego rektora – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Koszczycy. Przedstawili ją: profesor-senior, były wieloletni rektor – prof. zw. dr. hab. Julian Jonkisz, oraz członek Senatu – prof. zw. dr. hab. Ryszard Panfil.

W wyniku tajnego głosowania zdecydowaną większością głosów

został wybrany ponownie na rektora uczelni w nowej kadencji prof. zw. dr. hab. Tadeusz Koszczyc.

2 marca na posiedzeniu Uczelnianego Kolegium Elektorów rektor-elekt zaprezentował kandydatów na funkcje prorektorów: ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Skolimowskiego, ds. nauczania – prof. nadzw. dr. hab. Krystynę Zatoń, ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. nadzw. dr. hab. Juliusza Migasiewicza. Poszczególne kandydatury poddano tajnemu głosowaniu, w wyniku którego osoby kandydujące zostały wybrane do pełnienia tych funkcji w nowej kadencji.

Dalszy terminarz wyborów (*już po zamknięciu w dniu 6.03. nr 103 „Życia Akademickiego”*) przedstawia się następująco:

9.03.2005 r. godz. 9⁰⁰ – posiedzenie Kolegium Elektorów Wydziału Wychowania Fizycznego w celu wyboru dziekana wydziału – sala Rady Wydziału, ul. Banacha 11 oraz posiedzenie Kolegium Elektorów Wydziału Fizjoterapii w celu wyboru dziekana wydziału – sala Rady Wydziału, ul. Rzeźbiarska 4;



Fot. H. Nawara

11.03.2005 r. godz. 9⁰⁰ – posiedzenie Kolegium Elektorów Wydziału Wychowania Fizycznego w celu wyboru prodziekanów – sala Rady Wydziału, ul. Banacha 11 oraz posiedzenie Kolegium Elektorów Wydziału Fizjoterapii w celu wyboru prodziekanów – sala Rady Wydziału, ul. Rzeźbiarska 4;

23.03.2005 r. godz. 9⁰⁰ – zebranie nauczycieli akademickich posiadających tytuł naukowy lub stopień naukowy doktora habili-

towanego w celu wybrania 5 przedstawicieli do Senatu i przedstawiciela do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego;

godz. 11⁰⁰ – zebranie wyborcze wszystkich nauczycieli akademickich w celu wyboru spośród nauczycieli akade-

mickich nie posiadających tytułu naukowego ani stopnia naukowego doktora habilitowanego 3 przedstawicieli do Senatu i określoną przez Rady Wydziałów liczbę delegatów do Rad Wydziałowych;

godz. 13⁰⁰ – zebranie wyborcze Samorządu Studenckiego w celu wyboru 3 przedstawicieli do Senatu i określoną przez Rady Wydziałów liczbę delegatów do Rad Wydziałowych;

24.03.2005 r. godz. 13⁰⁰ – zebranie wyborcze wszystkich pracowników nie będących nauczycielami akademickimi w celu wyboru przedstawiciela do Senatu i określoną przez Rady Wydziałów liczbę delegatów do Rad Wydziałów.

(aki)



Fot. H. Nawara

Serwis informacyjny

Senat AWF we Wrocławiu
na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 2004 r.

– wyraził wolę utworzenia nowego kierunku studiów na Wydziale Wychowania Fizycznego w roku akademickim 2005/2006 pod roboczą nazwą „sport”. Kształcenie na nowym kierunku będzie możliwe po uzyskaniu pozytywnej decyzji MENiS;

– wysłuchał referatu prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. zw. dr. hab. **Marka Woźniewskiego** na temat zasad finansowania działalności naukowej w 2005 r.;

– przyjął prowizorium budżetowe na 2005 rok w wysokości 80% z 1/12 dotacji przyznanej poszczególnym dysponentom w 2004 roku oraz wyraził zgodę na uruchomienie tych środków od 1 stycznia 2005 roku w zakresie działalności dydaktycznej i funduszu pomocy materialnej dla studentów do czasu otrzymania informacji z MENiS o wysokości przyznanej dotacji na 2005 rok;

– zatwierdził korektę planu rzeczowo-finansowego na 2004 rok w związku uzyskaniem dotacji w III kwartale 2004 r. na regulację płac pracowników oraz na pomoc socjalną dla studentów (na podstawie sprawozdania Kwestora – Grażyny Muźnierowskiej);

– wyraził zgodę na obniżenie wymiaru pensum dydaktycznego następującym osobom:

do 150 godzin za pozyskanie grantu własnego – prof. zw. dr. hab. **Tadeuszowi Boberowi** i dr **Grażynie Dąbrowskiej** oraz za pozyskanie grantu promotorskiego – prof. zw. dr. hab. **Annie Jaskólskiej**, do 170 godzin za wysoko punktowane przez KBN publikacje – dr **Eugenii Murawskiej-Ciałowicz**, dr. **Waldemarowi Andrzejewskiemu**, dr. **Krzysztofowi**



Kassolikowi, do 120 godzin – dr. Janowi Alończykowi ze względów zdrowotnych;

- wyraził zgodę na mianowanie prof. dr hab. **Gabriela Łasińskiego** na stanowisko profesora zwyczajnego w Katedrze Nauk o Sporcie,
- wyraził zgodę na mianowanie prof. dr hab. **Anny Jaskólskiej** na stanowisko profesora zwyczajnego w Zakładzie i Katedrze Kinezylogii,
- wyraził zgodę na mianowanie dr hab. **Małgorzaty Słowińskiej-Lisowskiej** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Biomedycznych Podstaw Kultury Fizycznej na czas określony od 1.01.2005 do 31.12.2009 r.,
- wyraził zgodę na mianowanie na czas nieokreślony prof. nadzw. dr hab. **Zdzisławy Wrzosek** w Katedrze Fizjoterapii w Dysfunkcjach Narządu Ruchu,

na posiedzeniu w dniu 20 stycznia 2005 r.

- powołał Uczelnianą Komisję Wyborczą na lata 2005–2008,
- ustalił podział mandatów przedstawicieli grup społeczności akademickiej naszej uczelni do Senatu na kadencję 2005–2008,
- wyraził zgodę na mianowanie na czas nieokreślony prof. nadzw. dr. hab. **Eugeniusza Bolacha** w Zakładzie Sportu i Rekreacji Osób Niepełnosprawnych,
- wysłuchał informacji rektora – prof. zw. dr. hab. **Tadeusza Koszczyca**, dotyczących spotkania ministra **Janusza Wilczyńskiego** z rektorami AWF-ów w celu poznania ich opinii na temat reorganizacji w sporcie, a zwłaszcza udziału w strukturze mającego powstać Centralnego Urzędu Sportowego,
- wysłuchał informacji rektora – prof. zw. dr. hab. **Tadeusza Koszczyca**, dotyczących spotkania Komitetu Wspomagającego Obchody 60-lecia Akademickości we Wrocławiu, których głównym organizatorem jest Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola,

Spotkanie rektorów AWF z Prezydium Zarządu Głównego AZS

Z inicjatywy rektora wrocławskiej AWF – prof. zw. dr. hab. Tadeusza Koszczyca, który w kadencji 2002-2005 pełni funkcję przewodniczącego Konferencji Rektorów AWF-ów, doszło we Wrocławiu w dniach 29 i 30 stycznia br. do spotkania rektorów tych uczelni z członkami prezydium Zarządu Głównego AZS.

Zgodnie stwierdzono, że można je uznać za historyczne, ponieważ pierwszy raz spotkano się w takim gronie, aby omówić ważne sprawy dotyczące sportu akademickiego, który obecnie ma się stać ważnym ogniwem w szkoleniu przyszłej kadry reprezen-

dzacji strukturami polskiego sportu. W programie jego rozwoju do 2012 roku przewidziano szkolenie w Akademickich Centrach Szkolenia Sportowego, na utworzenie których przeznaczono znaczne środki finansowe. Na wrocławskim spotkaniu postanowiono omówić dokładnie i przedyskutować kwestie związane z funkcjonowaniem Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego w uczelnianych klubach sportowych AZS AWF, integralnie związanych z macierzystymi uczelniami. Było ono także świetną okazją do zaprezentowania stanu organizacyjnego i zadań na 2005 rok Akademickiego Związku Sportowego, do przedstawienia oceny działalności klubów AZS AWF w 2004 r., a zwłaszcza programów sekcji autorskich (kryteriów



tującej sport polski zarówno na mistrzostwach Europy, świata, jak i na igrzyskach olimpijskich. Analiza dorobku medalowego polskich zawodników, startujących na Igrzyskach Olimpijskich w Atenach, oraz punktacja za zdobyte w finałach olimpijskich miejsca wykazała, że ponad połowa wszystkich sukcesów była dziełem sportowców i trenerów ze środowiska akademickiego. Był to wyraźny sygnał do zmiany strategii zarzą-

metrycznych ich powstawania i sposobów ich finansowania), będących zaczątkami Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego. W spotkaniu uczestniczyli rektorzy Akademii Wychowania Fizycznego: w Warszawie – prof. Andrzej Wit, w Poznaniu – prof. Tadeusz Rychlewski, w Krakowie – prof. Marian Bukowiec, w Gdańsku – prof. Wojciech Przybylski, we Wrocławiu – prof. Tadeusz Koszczyca, i w zastępstwie rektora AWF

w Katowicach, prof. Władysława My-narskiego, prof. Sławomir Mazur, pro-rektor ds. studenckich i sportu.

Prezydium Zarządu Głównego Akademickiego Związku Sportowego reprezentowali: Marian Dymalski – wieloletni wiceprezes ds. współpracy zagranicznej, członek komitetu wykonawczego FISU (Międzynarodowej Federacji Sportu Akademickiego), sekretarz i dyrektor klubu środowiskowego AZS we Wrocławiu; Dariusz

Rektor AWF we Wrocławiu – prof. Tadeusz Koszczyc zaprosił na spotkanie także członków kolegium rektorskiego naszej Akademii: prof. Krystynę Zatoń – prorektora ds. nauczania, prof. Marka Woźniewskiego – prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą, prof. Juliusza Migasiewicz – prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego, będącego zarazem członkiem prezydium ZG AZS oraz wiceprezesem klubu sportowego



Od prawej: M. Woźniewski, P. Kowalski, K. Kurzawski (z tyłu), M. Bukowiec, J. Migasiewicz (z tyłu), H. Hanusz, W. Przybylski, S. Mazur, T. Koszczyc, Z. Pacelt, W. Zimny, D. Piekut, M. Dymalski, A. Roczek (z tyłu – prawie zasłonięty), A. Wit, B. Korpak (z tyłu – prawie zasłonięty), T. Rychlewski, T. Szponder, A. Kiczko.

Piekut – wiceprezes ds. upowszechniania kultury fizycznej i sportu studenckiego, sekretarz organizacji środowiskowej AZS w Warszawie; Halina Hanusz – kierownik biura, sekretarz redakcji „Akademickiego Przeglądu Sportowego”; Witold Zimny – wiceprezes ds. sportowych; Bartłomiej Korpak – sekretarz generalny, red. naczelny „Akademickiego Przeglądu Sportowego”; Adam Roczek – wiceprezes ds. współpracy z zagranicą, reprezentujący środowisko wrocławskie, członek zarządu Europejskiej Federacji Sportu Studenckiego; Tomasz Szponder – wiceprezes, pierwszy zastępca prezesa, reprezentujący środowisko poznańskie. Niestety, z ważnych względów rodzinnych nie przyjechał do Wrocławia prezes ZG AZS – prof. Marek Rocki, rektor SGH w Warszawie.

AZS AWF Wrocław, prof. Pawła Kowalskiego – prezesa klubu sportowego AZS AWF Wrocław, oraz dr. Kazimierza Kurzawskiego – specjalistę ds. sportu strzeleckiego, olimpijczyka z Tokio (1964 r.), dr. Ryszarda Bartoszewicza – dyrektora kształcenia podyplomowego, sekretarza rektora ds. organizacyjnych, dr. Andrzeja Nowaka – kierownika pracowni multimedialnej, dr. Annę Kiczko – rzeczniczkę prasowego wrocławskiej Akademii, redaktora naczelnego „Życia Akademickiego”, pisma informacyjnego AWF we Wrocławiu.

Na spotkanie przybył także Zbigniew Pacelt – wiceprzewodniczący Polskiej Konfederacji Sportu, aby przedstawić założenia strategii rozwoju sportu polskiego do 2012 roku z uwzględnieniem szkolenia w Akademickich Centrach (www.pkonfs.pl).

na posiedzeniu w dniu 24 lutego
– wyraził zgodę na sprzedaż budynku Rektoratu wraz z przyległościami (ul. Banacha 11 i 9A), ustalając kwotę sprzedaży w wysokości 3 200 000 zł

(*UWAGA: obszernie omówienie warunków sprzedaży z komentarzem JM Rektora w następnym numerze „Życia Akademickiego”*),
– zatwierdził Regulamin Funduszu Pomocy Materialnej dla Studentów, utworzonego przez uczelnię w związku ze zmianami zasad finansowania pomocy materialnej dla studentów przez MENiS,
– zatwierdził plan wydawniczy na 2005 r.

Zarządzenia JM Rektora

– nr 41/2004 w sprawie nowych od 1.01. 2005 r. stawek wynagrodzeń nauczycieli akademickich za prace w godzinach ponadwymiarowych:
profesor zwyczajny 56,25 zł
profesor nadzwyczajny z tytułem naukowym 52,50 zł
profesor nadzwyczajny ze stopniem naukowym dr hab. 48,00 zł
adiunkt ze stopniem naukowym dr hab. 45,00 zł
adiunkt ze stopniem dr 47,70 zł
st. wykładowca ze stopniem naukowym dr lub z tytułem zawodowym mgr i tytułem trenera klasy mistrzowskiej 47,70 zł
st. wykładowca bez stopnia naukowego 37,80 zł
asystent 30,60 zł
wykładowca, lektor, instruktor 29,70 zł

– nr 1/2005 w sprawie powołania stałej komisji rektorskiej ds. punktowej oceny publikacji wydanych w drukach zwartych w składzie: przewodniczący – prof. zw. dr hab. Tadeusz Bober, członkowie: prof. zw. dr hab. Marek Zatoń, prof. zw. dr hab. Ryszard Panfil, prof. zw. dr hab. Artur Jaskólski, prof. nadzw. dr hab. Ewa Demczuk-Włodarczyk,

– nr 2/2005 w sprawie utworzenia środowiskowych studiów doktorskich w zakresie nauk o kulturze fizycznej, prowadzonych przez

Wydział Wychowania Fizycznego przy współudziale Wydziału Fizjoterapii.

* Prof. nadzw. dr hab. **Juliusz Migasiewicz** na podstawie uchwały nr 2048/II/04 z dn. 14.12.2004 r. Zarządu Województwa Dolnośląskiego został powołany na członka komitetu sterującego ds. opracowania strategii rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020 r.

* Prof. zw. dr hab. **Marek Zatoń** został zaproszony przez Przewodniczącego Komisji Medycznej Polskiego Komitetu Olimpijskiego na posiedzenie Komisji w dniu 30 listopada 2004 r., którego tematem była ocena opieki medycznej podczas XXVIII Igrzysk Olimpijskich w Atenach.

* Prof. dr hab. **Jan Chmura** pełniący funkcję przewodniczącego Zespołu Studiów Kierunku Wychowania Fizycznego Państwowej Komisji Akredytacyjnej został powołany ponownie w jej skład na kadencję 2005–2008;

* Prof. nadzw. dr hab. **Paweł Kowalski** ponownie został wybrany na prezesa klubu sportowego AZS AWF we Wrocławiu na posiedzeniu zarządu klubu w dniu 17 grudnia 2004 r. Jego kandydaturę zgłosił rektor AWF we Wrocławiu – prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszycz.

* **Beata Lerach**, studentka II roku turystyki i rekreacji naszej uczelni, zwyciężczyni ubiegłorocznego Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, została zaproszona przez Radę Artystyczno-Programową 26. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu do Konkursu Aktorskiej Interpretacji Piosenki. Początek tegorocznego PPA – 14 marca (www.ppa.art.pl).

* W dniach 25-26 lutego br. na Politechnice Wrocławskiej spotkało się Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, a także obradowała Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych.

Po dokonaniu przez rektora T. Koszyczę prezentacji uczestników spotkania wymieniono okolicznościowe upominki. Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego prof. Janusza Szopy, byłego rektora AWF w Krakowie. Następnie kolejno przedstawiciele ZG AZS: B. Korpak, W. Zimny, D. Piekut, zaprezentowali ciekawe referaty na temat osiągnięć sportu akademickiego, jego struktur, pracy szkoleniowej. Prof. P. Kowalski przedstawił wzorcowy model Akademickiego Centrum Szkolenia Sportowego, wypracowany we wrocławskiej AWF w oparciu o porozumienie o współpracy, zawarte rok temu – 21 stycznia 2004 roku. Według propozycji wrocławskiej akademii utworzenie Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego daje niecodzienną możliwość zaistnienia nowej jakości systemu funkcjonowania sportu akademickiego na poziomie międzynarodowym, olimpijskim.

Zbigniew Pacelt przedstawił schemat działania, realizacji zadań oraz współpracy biura sportu wycelowanego z różnymi instytucjami, wskazując w nim pozycję AZS, dla którego struktur Polska Konfederacja Sportu przeznaczyła w 2005 roku 14 milionów złotych na zapewnienie zawodnikom kadry narodowej optymalnych warunków do przygotowań do startów w najważniejszych imprezach światowych i europejskich. Kulminacyjnym punktem spotkania było wręczenie



Z.Pacelt wręcza certyfikat rektorowi T. Koszyczowi.

przez Zbigniewa Pacelta rektorom certyfikatów potwierdzających utworzenie Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego w reprezentowanych przez nich uczelniach.

W czasie spotkania poruszono wiele problemów nurtujących sport akademicki, dotyczących m. in. zmian w zakresie kształcenia trenerów, programów szkolenia sportowego i oceny wyników sportowych, wyrażając wolę znalezienia jak najlepszych rozwiązań, uważając taki skład forum za idealny, dający możliwość poznania i dostosowania się do istniejących realiów. Wyrażono wolę organizowania regularnych spotkań w podobnym składzie – raz na rok lub raz na dwa lata.

Oprócz obrad w Sali Błękitnej odbyły się zajęcia rekreacyjne na hali tenisowej, gdzie rozegrano kilka meczy indywidualnych oraz deblowych.

Akademicki Związek Sportowy w liczbach

- 45 tysięcy członków,
- 253 jednostki organizacyjne,
- kilkadziesiąt ekip sportowych,
- 2200 sekcji,

– sport wyczynowy:

- 8 tys. zawodników,
- 36 dyscyplin,
- 8 klubów sportowych AZS AWF (w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, oraz w Białej Podlaskiej i Gorzowie Wlkp.),
- 20 klubów środowiskowych,
- 25 klubów uczelnianych,
- 40 zespołów na różnych szczeblach rozgrywek ligowych.

Najpopularniejsze dyscypliny: siatkówka, koszykówka, tenis stołowy, aerobik.



Akademickie Centra Szkolenia Sportowego

29 stycznia br. na spotkaniu Prezydium Zarządu Głównego AZS z rektorami AWF-ów rozdano certyfikaty potwierdzające utworzenie Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego na Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Poznaniu (wraz z filią w Gorzowie Wlkp.), Warszawie (wraz z filią w Białej Podlaskiej), Wrocławiu. Jednym z głównych kryteriów – „przepustką” do utworzenia ACSS-ów było posiadanie w tzw. autorskich sekcjach klubów sportowych współpracujących z uczelniami przynajmniej ośmiu zawodników pozostających w szkoleniu centralnym. Kluby musiały przygotować odpowiednią dokumentację, która była potwierdzeniem spełnienia wielu różnych kryteriów, dotyczących odpowiedniej kadry szkoleniowej, bazy sportowej, opieki naukowej – w oparciu o zawarte porozumienie o współpracy ze swoimi uczelniami.

Warto podkreślić, że wiodącą rolę w procesie tworzenia nowych, poprawnych zrębów akademickiego szkolenia sportowego odegrali działacze sportowi wrocławskiej AWF. Są bowiem autorami wzorcowego systemu funkcjonowania Rady Naukowo-Programowej ACSS, którego wdrożenie pozostałym Akademiom Wychowania Fizycznego zaproponował Zarząd Główny AZS.

Podstawą tego systemu jest **porozumienie o współpracy**, które wrocławska uczelnia zawarła z klubem już w ubiegłym roku – 21 stycznia 2004 roku, a Senat uczelni na jego podstawie w dniu 26 marca 2004 r. pozytywnie zaopiniował utworzenie w klubie sportowym AZS AWF Akademickiego Centrum Szkolenia Sportowego, biorąc pod uwagę zadania statutowe uczelni w zakresie rozwoju sportu wyczynowego. Współpraca ta ma charakter stały, po-

nieważ działający na terenie Akademii klub sportowy AZS AWF jest jednostką integralnie związaną z uczelnią pod względem programowo-wychowawczym, łącząc zadania szkolenia sportowego z przygotowaniem zawodowym, będąc terenem badań naukowych i praktyk studenckich.

Akademickie Centrum Szkolenia Sportowego może mieć charakter klubowy lub środowiskowy. Jest ogólnodostępne dla zawodników polskich klubów akademickich. Podstawą działania dyscyplin sportowych w ramach ACSS jest ich zakwalifikowanie przez Polską Konfederację Sportu po zaopiniowaniu przez Zarząd Główny AZS. Finansową podstawą rocznej działalności ACSS stanowią głównie środki celowe, przekazane przez ZG AZS.

Zadania oraz porządek wewnętrzny ACSS określa szczegółowo regulamin. Okres działalności ACSS określa tzw. czteroletni cykl olimpijski.

Organem nadzorczym, doradczym i opiniotwórczym ACSS jest **Rada Naukowo-Programowa** ACSS, którą powołuje rektor AWF na wniosek zarządu klubu sportowego AZS-AWF. W skład Rady Naukowo-Programowej ACSS wchodzi: jako przewodniczący – rektor lub prorektor uczelni ds. sportu, wiceprzewodniczący – koordynator ACSS, 5-7 członków – samodzielnych pracowników nauki, będących uznanymi autoritetami nauk o sporcie i nauk wspomagających sport. Do zadań i kompetencji Rady Naukowo-Programowej ACSS należy sprawowanie nadzoru merytorycznego nad funkcjonowaniem ACSS w zakresie:

– udostępniania materiałów informacyjnych oraz efektów badań naukowych, wspólnego opracowywania planów szkoleniowych i analiz wyników sportowych,



*W ramach obchodów jubileuszu 60-lecia Politechniki Wrocławskiej uhonorowano prof. Dionizego Smoleńskiego, wieloletniego rektora tej uczelni, założyciela Katedry Technologii Materiałów Wybuchowych, pierwszego jej doktora *honoris causa*. Wewnętrzny skwer kompleksu A (przy budynkach Wydziału Chemicznego A-2 i A-3) nazwano imieniem Dionizego Smoleńskiego, a w centralnym punkcie skweru został odsłonięty pomnik Profesora: granitowy cokół z Jego popiersiem. W holu Gmachu Głównego umieszczono tablicę pamiątkową z płaskorzeźbą i napisem: *Profesor Dionizy Smoleński 1902–1984. Rektor Politechniki Wrocławskiej 1951–1960.*

* Senat Uniwersytetu Gdańskiego nadał tytuł doktora *honoris causa* Andrzejowi Wajdzie za wybitne osiągnięcia w zakresie sztuki filmowej i teatralnej. Uroczystość wręczenia tytułu odbędzie się 21 marca br., w czasie obchodów 35. rocznicy powołania Uniwersytetu Gdańskiego.

* Senat Uniwersytetu Wrocławskiego nadał tytuły doktora *honoris causa*:

- prof. dr. hab. Aleksandrowi Szulcowi – wybitnemu germaniście, który pierwszy w Polsce podjął studia nad typologią języków germańskich, jest także pionierem w naszym kraju w dziedzinie badań skandynawistycznych, reaktywował w 1966 r. germanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i utworzył tam pierwszy w Polsce zakład Skandynawistyki;
- prof. dr. hab. Andrzejowi Stelmachowskiemu – wybitnemu uczonemu wielu dziedzin prawa, wychowawcy licznej rzeszy studentów oraz nauczycieli akademickich, zasłużonemu działaczowi społecznemu i państwowemu, związanemu z Uniwersytetami w Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie, Białymstoku.

- wspólnego organizowania szkoleń i konferencji trenerskich, współpracy w zakresie kształcenia trenerów i instruktorów,
- wspólnej rozbudowy bazy dydaktyczno-sportowej uczelni,
- wszechstronnego wykorzystania potencjału naukowo-badawczego Akademii, określania zakresu badań naukowych niezbędnych dla potrzeb realizacji programu treningowego,
- planowania i realizacji badań diagnostycznych w cyklach rocznych i wieloletnich, doboru właściwych narzędzi i metod badawczych w szkoleniu sportowym oraz poszukiwania nowych rozwiązań w procesie monitorowania treningu sportowego,
- ścisłego powiązania tematyki prac naukowo-badawczych prowadzonych w Akademii z praktyką treningu sportowego w ACSS i programem kształcenia studentów AWF.

Rada Naukowo-Programowa ACSS opiniuje projekty wydatków dotyczących w szczególności aparatury diagnostycznej, odczynników, sprzętu informatycznego itp., specjalistycznego sprzętu sportowego, lekarstw i odżywek, opieki medycznej, odnowy biologicznej, konsultacji oraz zgrupowań. Regulaminowe posiedzenia Rady Naukowo-Programowej ACSS odbywają się minimum raz na trzy miesiące. Nadzwyczajne posiedzenie Rady Naukowo-Programowej ACSS może zostać zwołane na wniosek rektora, zarządu klubu lub jednego z członków Rady ACSS. Czas kadencji Rady Naukowo-Programowej ACSS określają cykle olimpijskie, z możliwością uzasadnionych uzupełnień.

Polska Konfederacja Sportu po zaopiniowaniu przez Zarząd Główny AZS przyznała klubowi sportowemu AZS AWF we Wrocławiu Akademickie Centrum Szkolenia Sportowego w pięciu dyscyplinach: w akrobatyce sportowej, w judo, w lekkiej atletyce, w pływaniu, w szermierce.

Nadzór merytoryczny nad funkcjonowaniem ACSS AZS AWF Wro-

cław sprawuje Rada Programowo-Naukowa w składzie:

- Przewodniczący: prof. dr hab. Juliusz Migasiewicz – prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego AWF we Wrocławiu;
- Wiceprzewodniczący: prof. dr hab. Paweł Kowalski – koordynator ACSS, prezes KS AZS AWF Wrocław;
- Członkowie:
prof. dr hab. Zbigniew Naglak – teoria sportu
prof. dr hab. Marek Zatoń – fizjologia
prof. dr hab. Ryszard Panfil – menagering sportowy
prof. dr hab. Gabriel Łasiński – teoria treningu sportowego i komunikowanie w organizacji sportowej
prof. dr hab. Edward Wlazło – psychologia
prof. dr hab. Tadeusz Bober – biomechanika
prof. dr hab. Małgorzata Słowińska – Lisowska – dietetyka
prof. dr hab. Marek Mędraś – medycyna sportu

Do prawidłowej oceny stanu zdrowia zawodników oraz diagnostyki i monitoringu treningu sportowego wymagane są badania hematologiczne, biochemiczne i endokrynologiczne. Realizowane są one m.in. przez Międzywojewódzka Przychodnię Sportowo-Lekarską, która jest niepublicznym zakładem opieki zdrowotnej, utworzonym przez Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Głównym obszarem działania przychodni jest kompleksowa opieka nad sportowcami, począwszy od orzecznictwa sportowo-lekarskiego, przez wskazówki treningowe, po poradnictwo specjalistów z zakresu diety i stosowania suplementów. Poradnia prowadzi również wczesną identyfikację przeciążeń i urazów związanych z treningiem oraz ich le-

czenie. Wysoko wykwalifikowana kadra, skupiona w 14 poradniach i pracowniach, ma dużą praktykę w opiece nad sportowcami i ściśle współpracuje z Zakładem Medycyny Sportu oraz z Pracownią Analiz Biomechanicznych i Pracownią Badań Wysiłkowych AWF we Wrocławiu.

Studentów, którzy wypełniają dobrze obowiązki studenckie oraz osiągają wysoki poziom mistrzostwa sportowego, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu otacza swoją opieką. Wszystkie jednostki organizacyjne Akademii winny udzielać klubowi sportowemu AZS AWF Wrocław pomocy w zakresie statutowych zadań i uprawnień. Klub zobowiązuje



się do podkreślania przy wszystkich okazjach, że jest klubem sportowym Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Członkowie klubu – studenci Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu mają obowiązek uczestniczyć w mistrzostwach uczelni i reprezentować Akademię w swojej dyscyplinie sportu.

Dotacja MENiS na 2005 rok

W dniu 8 lutego 2005r. Uczelnia otrzymała informację z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu o wysokości kwot w zakresie planu:

- wynagrodzeń w działalności dydaktycznej,
- dotacji podmiotowej na działalność dydaktyczną,
- dotacji podmiotowej na pomoc materialną dla studentów.

Plan wynagrodzeń został skalkulowany na podstawie planu z 2004 r. z uwzględnieniem:

- przyrostów z tytułu ośmiomiesięcznych skutków przechodzących na 2005 r. wprowadzonego od dnia 1 września 2004 r. III etapu poprawy przeciętnych wynagrodzeń pracowników,
- dodatkowego wynagrodzenia rocznego za 2004 r. (naliczonego w wysokości 8,5% planu wynagrodzeń osobowych),
- waloryzacji wynagrodzeń średniorocznym wskaźnikiem wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej o 3% na podwyższenie wynagrodzeń od 1.01.2005 r.

W grupie wydatków płacowych sfinansowanie dotacyjne wraz z pochodnymi w zakresie składek na ubezpieczenia społeczne i Fundusz Pracy oraz odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych wynosi 96,1%, czyli tylko na wynagrodzenia i pochodne uczelnia musi przeznaczyć kwotę z dochodów własnych w wysokości 1 253 240 zł.

Natomiast w grupie wydatków pozapłacowych sfinansowanie dotacyj-

ne jest na poziomie 87% planowanych w tym zakresie wydatków w 2004 roku. – Jest to dość drastyczne zmniejszenie dotacji na utrzymanie uczelni – twierdzi kwestor G. Muźnierowska.

Plan dotacji podmiotowej na pomoc materialną dla studentów został określony proporcjonalnie:

50% dotacji proporcjonalnie do liczby studentów

10% dotacji proporcjonalnie do liczby studentów otrzymujących stypendium socjalne

40% dotacji proporcjonalnie do liczby studentów uprawnionych do zakwaterowania, tj. studentów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

Wysokość przyznanej dotacji w pełni pokrywa zaplanowane środki w 2005 r. na stypendia, zapomogi oraz dofinansowanie do zakwaterowania.

Przekazane kwoty planu wynagrodzeń oraz dotacji podmiotowych z budżetu państwa w 2005 r. na działalność dydaktyczną oraz pomoc materialną dla studentów wraz z określonymi przez uczelnię kwotami własnych przychodów ze źródeł pozadotacyjnych powinny być podstawą do opracowania planu rzeczowo finansowego na 2005 rok. Przy ciągle zmniejszających się dotacjach z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu na działalność dydaktyczną i pokrycie kosztów podstawowych Uczelni – zdaniem Pani Kwestor Grażyny Muźnierowskiej – jest to coraz trudniejsze.

Fundusz pomocy materialnej dla studentów AWF we Wrocławiu

W związku ze zmianami w ustawie o szkolnictwie wyższym (z dn. 28.05.2004 r. Dz.U.152/04), nastąpiła zmiana w finansowaniu pomocy materialnej dla studentów. W związku z nową sytuacją został opracowany regulamin tworzenia i wykorzystania uczelnianego funduszu pomocy materialnej dla studentów.

Zgodnie z tą ustawą uczelnia tworzy fundusz pomocy materialnej dla studentów:

- z dotacji MENiS,
- z opłat za korzystanie z domu studenckiego,
- z opłat za korzystanie ze stołówki studenckiej,
- z innych przychodów, w tym opłat za najem pomieszczeń w domu studenckim i stołówce.

Fundusz przeznaczany się na wypłatę stypendiów i zapomóg dla studentów oraz na ewentualne remonty domu studenckiego i stołówki, a także na pokrycie kosztów utrzymania domu studenckiego i stołówki, na wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w tych obiektach (wraz z odpisem na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych i wartością narzutu kosztów ogólnych) (*szczegółowy regulamin w zał. nr 1 do Uchw. Senatu nr 5/2005 z dn. 24.02.2005 r.*)

Warto zwrócić uwagę na fakt, że już trzeci rok we wrocławskiej AWF funkcjonuje regulamin tworzonego tu własnego funduszu stypendialnego za osiągnięcia w sporcie, poszerzony w tym roku akademickim o zapis: „za osiągnięcia w nauce”. Chodzi tu głównie o studentów studiów doktoranckich, którym stypendium przyznaje – podobnie jak w przypadku stypendiów za osiągnięcia w sporcie – prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego po uzyskaniu opinii wydziałowych komisji nauki (*szczegółowy regulamin w zał. nr 1 do Uchw. Senatu nr 55/2004 z dn. 16.12.2004 r.*)

Nowi członkowie Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego

W grudniu odbyły się wybory uzupełniające do Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego. Do grona Rady dołączyły następujące osoby: **Alina Alończyk** – II r. FIZ, **Paweł Kosiński** – III r. WF, **Małgorzata Król** – II r. WF, **Bartłomiej Kubicz** – II r. WF, **Kinga Kuszelewska** – I r. TiR, **Paulina Mańkowska** – I r. WF, **Paweł Paszek** – I r. TiR, **Justyna Ratajewska** – I r. TiR, **Michał Skorupa** – III r. WF, **Ilona Skrobańska** – I r. WF, **Julia Zubrzycka** – I r. TiR.

Według znawców problemu witryna internetowa powinna być dość regularnie – przynajmniej raz na dwa lata – odświeżana. Zmiany te wymusza życie, stawiając coraz nowsze i trudniejsze wyzwania, w ślad za którymi muszą podążać media na czele z Internetem. Chodzi o nowe rozwiązania techniczne, funkcjonalne, a także i o modę w grafice internetowej.

z ujednoliconego systemu stron w sieci informatycznej, który został stworzony w celu powszechnego udostępniania informacji publicznej. Portal BIP ma za zadanie:

- służyć obywatelom Polski: zapewnić im łatwy dostęp do ważnych informacji publicznych
- udostępnić podmiotom zobowiązanym do tworzenia własnych stron

tycznego podejścia do realizacji Ustawy o dostępie do informacji publicznej z dnia 6 września 2001r. (Dz. U. Nr 112, poz. 1198).

Dostęp do informacji publicznych, zawartych w Biuletynie, jest możliwy przez stronę główną Biuletynu, według menu podmiotowego lub przedmiotowego albo przez podmiotowe strony Biuletynu. Za jego pośrednictwem można np. zadawać pytania poszczególnym przedstawicielom władz o sprawy niejawne, na które mają obowiązek ustawowy odpowiedzieć. Redaktorem BIP jest Maciej Kosim – pracownik Uczelnianego Centrum Informatycznego.

(an)

Odnowiona witryna

Wielu użytkowników Internetu, na co dzień zaglądających na nasze strony internetowe (www.awf.wroc.pl) zauważyło na pewno zmiany w wyglądzie witryny. Zdobí ją nowy mikst fotograficzny, przedstawiający charakterystyczne obiekty uczelniane, na którym pojawiło się logo obchodów 60-lecia uczelni. Zwiększyła się objętość menu, zwłaszcza linku „Nauka”, gdzie figuruje dumnie poczet doktorów honoris causa naszej *Almae Matris*, a także linku „Sprawy studenckie”, którejdy można wejść na witrynę uczelnianego Zespołu Tańca Ludowego „Kalinka” (warto zajrzeć!). Uwagę zwraca również nowa czerwona ikonka BIP, która pojawiła się w styczniu br. BIP to wymagany ustawowo Biuletyn Informacji Publicznej – urzędowy publikator teleinformatyczny, składający się

BIP, zbiór informacji dotyczących Biuletynu Informacji Publicznej oraz sugerowanych rozwiązań prak-



Deklaracja

Komitetu Wspierającego Obchody Jubileuszu 60. Polskiego Środowiska Akademickiego we Wrocławiu

W dniu 17 stycznia 2005 roku na posiedzeniu w Sali Wójtowskiej Starego Ratusza z inicjatywy Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza powołany został **Komitet Wspierający** obchody Jubileuszu 60. Polskiego Środowiska Akademickiego we Wrocławiu.

Członkowie Komitetu Wspierającego deklarują podejmowanie wszelkich działań służących pomocą przy realizacji tak doniosłego Jubileuszu.

Deklarację podpisali: *Ks. Ryszard Bogusz* – Biskup Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelico-Augsburskiego,

Piotr Dziadek – Dyrektor Okręgu Poczta Polska S.A., *Grzegorz Dzik* – Prezes Zachodniej Izby Gospodarczej, *Tomasz Duda* – Z-ca Prezesa Zarządu Polskapresse Sp.z.oo Oddział Prasa Wrocławska, *Ks. Arcybiskup Marian Gółbiewski* – Metropolita Wrocławski, *Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz* – Arcybiskup – senior, *Igor Jeliński* – Prezes Zarządu Poliofarb Cieszyń, *Jeremiasz (Anchimiuk)* – Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, *Dr Adolf Juzwenko* – Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, *Arka-*

Do Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola

Wrocław jest miastem akademickim. Wrocław pozbawiony swoich uczelni, pozbawiony swoich studentów, pozbawiony swych profesorów byłby zupełnie innym miastem. Z pewnością smutniejszym i bez charakteru.

Jako prezydent miasta, którego co piąty mieszkaniec jest albo studentem, albo pracownikiem wyższej uczelni, dobrze wiem, ile my – wrocławianie zawdzięczamy środowisku akademickiemu.

Jestem dumny z tego, że nasze miasto jest miastem prawdziwie akademickim. Polski akademicki Wrocław nie powstał z dnia na dzień. Akademicka tradycja powstaje przez lata. Podstawy stworzyła profesorska Grupa Kulturalno-Naukowa, przybyła do Wrocławia już w trzy dni po kapitulacji Festung Breslau. Trzeba było nie lada odwagi, determinacji i wyobraźni, aby w tych warunkach myśleć o tworzeniu i odbudowie wyższych uczelni.

Miasto Wrocław obdarza swoich najbardziej eminentnych mieszkańców godnością honorowego obywatela. Tytuł Civitate Wratislaviensi Donatus przyznawany jest osobom szczególnie zasłużonym dla Wrocławia, dzięki którym nasze miasto jest nie tylko miejscem zamieszkania sześciuset tysięcy ludzi, ale również centrum kulturalnym, gospodarczym i naukowym.

Rok sześćdziesięciolecia powstania polskiego środowiska akademickiego we Wrocławiu jest szczególną okazją, aby oddać hołd tym wszystkim, którzy tworzyli i tworzą akademicki Wrocław. I chociaż nie sposób jest nadać sto tysięcy honorowych obywatelstw, to jako gospodarz tego miasta pragnę zapewnić, że Wrocław jest ze swoich akademików dumny.

Pragnę, aby nadchodzące lata były latami dalszych sukcesów naszych uczelni, instytutów i placówek badawczych.

Quod felices, fausti fortunatiquesint!

Z wyrazami szczerego szacunku



Rafał Dutkiewicz Prezydent Wrocławia

Wrocław, 17 stycznia 2005 roku.

dzius Karbownik – Wiceprezydent Opola, Prof. dr hab. Leon Kieres – Prezes IPN, Krzysztof Kuliński – Dyr. Oddz. Simens – Wrocław, Gen. Dyw. Ryszard Lackner – Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, Prof. dr hab. Bogdan Łazarkiewicz, Stanisław Łopatowski – Wojewoda Dolnośląski, Prof. dr hab. Edmund Małachowicz – Prezes Oddz. Wrocławskiego PAN, Jarosław Muszyński – Kanclerz ŁożyBusiness CenterClub, Jarosław Obremski – Wiceprezydent Wrocławia, Stanisław Pelczar – Prezes Zarządu Radio Wrocław, Dr Zbigniew Sebastian – Prezes Dolnośląskiej Izby Gospodarczej, Grzegorz Schetyna – Poseł RP, Dr Helmut Schöps – Konsul Generalny Niemiec, Ks. Kanclerz Robert Rosa – Kanclerz Diecezji Wrocławsko-Gdańskiej Kościoła Grekokatolickiego w Polsce, Piotr Wieczorek – Dyrektor Oddz. 3M Viscoplast, Prof. dr hab. Andrzej Wiszniewski – Politechnika Wrocławska, Karol Wojkowiński – Prezes Zarządu Telefonii Dialog, Paweł Wróblewski – Marszałek Dolnośląski, Prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński – Dyr. Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, Dariusz Wyborski – Rzecznik Prasowy KGHM „Polska Miedź” SA.

List do Przewodniczącego KRASP

Rektorzy: Politechniki Wrocławskiej – prof. dr hab. inż. Tadeusz Luty, Politechniki Gdańskiej – prof. dr hab. inż. Janusz Rachon, Akademii Górniczo-Hutniczej – prof. dr hab. inż. Ryszard Tadeusiewicz wystosowali list do prof. dr hab. Franciszka Ziejki – przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym m. in. napisali: Magnificencjo Rektorze, Szanowny Panie Przewodniczący, Drogi Franku!

Powodowani troską o przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której losy uwarunkowane są w stopniu dużo większym – niż się powszechnie sądzi – jakością wykształcenia naszych absolwentów, pozwalamy sobie przedłożyć w tym liście naszą propozycję, z prośbą o jej przekazanie do pozostałych rektorów KRASP.

(...) Zwracamy się do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich o wsparcie naszych starań i skierowanie apelu do senatów wszystkich uczelni, aby na terenie każdej z nich znalazła się tablica upamiętniająca martyrologię i straty, jakie poniosła polska społeczność akademicka w ubiegłym wieku. Polityka eks-terminacyjna, prowadzona przez reżimy totalitarne w XX wieku wobec polskiej inteligencji, miała na celu odcięcie Narodu od korzeni jego mocy i w przyszłości – skazać na nicłość. Naszym zdaniem ujednolicone w zakresie formy i treści tablice powinny być wyeksponowane w miejscach, w których przebywa szczególnie wielu studentów. Tablicom tym mogą towarzyszyć dodatkowe informacje, zawierające nazwiska osób pomordowanych lub represjonowanych, a także opisy drastycznych wydarzeń.

(...) Uważamy, że uczelnie mają obowiązki wobec swoich studentów nie tylko w sferze ich profesjonalnego przygotowania, ale także w sferze postaw obywatelskich, w tym patriotycznych, w kształtowaniu których popełniany jest tragiczny grzech zaniechania. Obserwujemy wśród młodych ludzi – przyszłych wyborców, decydentów, rodziców, a także przyszłych elit narodu polskiego, nieznajomość dziejów nie tylko własnej ojczyzny, ale również swojej *Almae Matris*.

(...) Uważamy, że umieszczenie tablic pamiątkowych w polskich uczelniach jest naszym moralnym obowiązkiem i prosimy Pana Przewodniczącego o pomoc w przekazaniu naszego apelu do wiadomości wszystkich członków KRASP. (Na podstawie tekstu w „Pryzmie”, Piśmie Informacyjnym Politechniki Wrocławskiej, Nr 185)

Publiczne obrony prac doktorskich

Wydział Wychowania Fizycznego
9.12.2004 r. – **mgr Michał Tarnowski** „Uwarunkowania aktywności turystycznej młodzieży szkół średnich na przykładzie badań szczecińskich”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Mieczkowski – Uniwersytet Szczeciński, recenzenci: prof. zw. dr hab. Wiesław Siwiński – AWF w Poznaniu, prof. zw. dr hab. Jerzy Wyrzykowski – AWF we Wrocławiu

15.12.2004 – **mgr Marian Rzepko** „Asymetria funkcjonalna i dynamiczna a koordynacyjne zdolności motoryczne młodzieży w wieku 16-17 lat”, promotor: prof. zw. dr hab. Tadeusz Koszczyc – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. nadzw. dr hab. Grzegorz Juras – AWF w Katowicach, prof. nadzw. dr hab. Juliusz Migasiewicz – AWF we Wrocławiu

16.12.2004 – **mgr Andrzej Mroczkowski** „Wpływ ćwiczeń aikido na postawę ciała dzieci”, promotor: prof. zw. dr hab. Ewaryst Jaskólski – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. zw. dr hab. Marek Woźniewski – AWF we Wrocławiu, prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Kasperczyk – AWF w Krakowie
24.02.2005 – **mgr Marzena Grabarczyk** „Zmienność położenia środka ciężkości ciała w powiązaniu z cechami morfologicznymi i zdolnościami motorycznymi dzieci i młodzieży w wieku 7-14 lat”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Anna Burdukiewicz – AWF we Wrocławiu, recenzenci: prof. zw. dr hab. Tadeusz Bober – AWF we Wrocławiu, prof. zw. dr hab. Antoni Janusz – Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP w Warszawie, prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Boryśławski – Uniwersytet Wrocławski

Wydział Fizjoterapii

19.10.2004 – **mgr Barbara Ratajczak** „Skuteczność terapii mikroamperowej w chorobie dyskowej odcinka lędźwiowego kręgosłupa”, promotor: prof. nadzw. dr hab. Jan W. Kochański, recenzenci: prof. zw. dr hab. Halina Podbielska – Politechnika Wrocławska, prof. nadzw. dr hab. Eugeniusz Bolach – AWF we Wrocławiu

Plagiat.pl

Coraz więcej uczelni wyższych korzysta z pomocy serwisu plagiat.pl, wymyślonego przez dwóch studentów Wydziału Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego – Tomasza Skalczyńskiego i Kamila Nagrodzkiego. Od niedawna w niektórych szkołach wyższych studenci zobowiązani są dostarczać prace dyplomowe w wersji elektronicznej. Według serwisu korba.pl,

zajmującego się tematyką edukacji, za prace dyplomowe i magisterskie trzeba zapłacić obecnie od 500 do 3000 złotych.

Uczelnie zabezpieczają się też na inne sposoby. Od niedawna obowiązuje wymóg, by autor pracy podpisywał oświadczenie, że napisał ją samodzielnie. W przypadku, kiedy student zostanie złapany na plagiacie, może czekać go anulowanie seminarium, konieczność napisania jeszcze raz pracy, a w najgorszym przypadku relegowanie z uczelni.

Akademickie wojny narkotykowe

Aż dwukrotnie do 1100 zwiększyła się liczba studentów podejrzanych o przestępstwa związane z posiadaniem i handlem narkotykami. Od niedawna działa też portal internetowy „Uczelnia wolna od narkotyków” www.uwon.pl. Obsługę informatyczną zapewnia Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Warszawie. Przeciwno odstąpieniu karania za posiadanie niewielkiej ilości narkotyków jest Barbara Labuda z Kancelarii Prezydenta RP. Wyższe szkoły krakowskie już otworzyły Poradnię Chorób Środowiskowych dla Szkół Wyższych.

Nowy Zarząd Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego

W związku z końcem kadencji obecnego zarządu URSS w dniu 8 marca br. odbyły się wybory. Zarząd w składzie: przewodniczący: Grzegorz Stolarczyk – V rok WF, wiceprzewodniczący: Anna Ługowska – III rok TiR, sekretarz: Małgorzata Martynowicz – IV rok WF, przewodniczący Komisji Kultury i Współpracy z Zagranicą: Anna Ługowska, przewodniczący Komisji Dydaktyczno-Socjalnej: Małgorzata Martynowicz, przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki: Malinowski Dominik – V rok WF,

został zastąpiony nowo wybranym w składzie:

przewodniczący: **Bartłomiej Kubicz** – II rok WF

wiceprzewodniczący: **Paweł Paszek** – I rok TiR

sekretarz: **Ilona Skrobańska** – I rok WF
przewodniczący komisji kultury i współpracy z zagranicą: **Ilona Skrobańska** – I rok WF

przewodniczący komisji dydaktyczno-socjalnej: **Paweł Paszek** – I rok TiR
przewodniczący komisji sportu i turystyki: **Kinga Kuszelewska** – I rok TiR.

Pracownie z europejskim znakiem jakości ISO

Trzy pracownie naukowo-badawcze Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu uzyskały certyfikaty ISO, które zostały wręczone na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2004/2005.

„Życie Akademickie” rozmawiało z przedstawicielami poszczególnych pracowni, prosząc o przedstawienie programów badań, aparatury naukowo-badawczej, zleceńodawców.

Pracownia Badań Czynnościowych w Chorobach Wewnętrznych

w Katedrze Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Chirurgii

W Pracowni Badań Czynnościowych w Chorobach Wewnętrznych są trzy podstawowe urządzenia:

- dynamometr czynnościowy – urządzenie do badań izokinetycznych, firmy Biodex, które umożliwia badanie parametrów siłowo-prędkościowych wszystkich mięśni szkieletowych człowieka: kończyn i tułowia;
- posturograf – urządzenie do badania koordynacji wzrokowo-słuchowej, a także do przemieszczenia reakcji sił podłoża rzutu środka ciężkości na podłoże;
- fotopletyzmograf – urządzenie mierzące przepływy w kończynach czy odpływ krwi żyłnej z kończyn.

– Te trzy urządzenia były podane procedurze certyfikacyjnej – informuje prof. Marek Woźniewski, kierownik Katedry Fizjoterapii w Medycynie Zachowawczej i Chirurgii. – *Najbardziej unikatowe jest to pierwsze urządzenie. Izokinetika została dosyć niedawno zdefiniowana, bo w połowie lat 60., dokładnie w 1967 roku. Jest to badanie czynności mięśni przy stałej prędkości. Zostało stworzone dla optymalizacji treningu siłowego amerykańskich futbolistów i baseballistów, czyli wyrosło ze sportu jako typowy trenażer, a dopiero później stało się sprzętem czy urządzeniem badającym oraz diagnostycznym i stosunkowo nie-*

dawno znalazło zastosowanie w rehabilitacji jako urządzenie wspomagające diagnostykę czynnościową, a także umożliwiające programowanie odpowiednich obciążeń przy treningu, głównie siły, umożliwiające wykonanie tego treningu oraz sprawdzenie efektów.

Urządzenie narzuca tę stałą prędkość w zakresie od zera do 450 stopni na sekundę, czyli od skurczu izometrycznego aż do dużej prędkości. Najwięcej badań przeprowadzono w obrębie stawu kolanowego chyba dlatego, że po pierwsze: rzeczywiście stosunkowo najwięcej urazów stawu kolanowego notuje się w futbolu amerykańskim i w baseballu, a po drugie: być może ta najpewniejsza łatwa metodologia badania, tam jest największa powtarzalność, bo na przykład w przypadku mięśni działających na staw ramienny ta powtarzalność jest gorsza. Trzeba podkreślić dosyć wysoką powtarzalność i trafność tych urządzeń, choć i też zróżnicowanie – w zależności od trybów pracy i rodzaju badanego stawu. Generalnie sprzęt ten mieści się w standardach, które zakładają badania naukowe.

– My głównie wykorzystywaliśmy tę aparaturę do badań w rehabilitacji, ale były też badania, które miały zastosowanie w sporcie i teraz będzie tych badań coraz więcej – mówi

Informacje Ministerstwa Nauki i Informatyzacji

Nowa ustawa o zasadach finansowania nauki, która weszła w życie 5 lutego br. umożliwia finansowanie projektów badawczych zamawianych o tematyce ustalonej w krajowym programie ramowym.

Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mnii/index.jsp?place=Lead03&news_cat_id=717&news_id=1632&layout=1&page=text

Ośrodek Przetwarzania Informacji uruchomił nowy serwis internetowy obejmujący informacje o wnioskach złożonych w aktualnym konkursie projektów badawczych. Serwis dostępny jest pod adresem: http://bazy.opi.org.pl/granty/granty_inf_f.htm

Prezydent RP postanowieniem z dnia 21 lutego 2005 r. Nr 115-2-05, na wniosek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, nadał tytuł naukowy profesora i tytuł profesora sztuki 68 nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki. Nominacje profesorskie zostały wręczone przez Prezydenta RP w dniu 25 stycznia 2005 r.

Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mnii/index.jsp?place=Lead09&news_cat_id=499&news_id=1961&layout=6&page=text

Prezes Rady Ministrów Marek Belka powołał (zarządzeniem z 18 lutego 2005) międzyresortowy zespół do spraw rozwoju elektronicznej gospodarki i administracji publicznej. Przewodniczącym zespołu został Minister Nauki i Informatyzacji prof. Michał Kleiber.

Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mnii/index.jsp?place=Lead09&news_cat_id=499&news_id=1961&layout=6&page=text

Profesor Jerzy Marian Langer został powołany przez preza Rady Ministrów, Marka Belkę na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Informatyzacji.

Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mnii/index.jsp?place=Menu06&news_cat_id=13&layout=6

5 lutego weszła w życie ustawa o zasadach finansowania nauki i tym samym zakończył swoją działalność Komitet Badań Naukowych (KBN), dotychczasowy dysponent budżetowych środków na naukę (ostatnie posiedzenie Komitetu Badań Naukowych odbyło się 3 lutego).

Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mnii/index.jsp?place=Lead03&news_cat_id=13&news_id=1822&layout=6&page=text

Została uruchomiona polska wersja językowa serwisu CORDIS – unijnego serwisu informacyjnego na temat badań i innowacyjności. Więcej informacji pod adresem: http://www.mnii.gov.pl/mnii/index.jsp?place=Lead09&news_cat_id=13&news_id=1840&layout=6&page=text

Zapowiedzi wydawnicze

Anna Burdukiewicz, *Rozwój biologiczny dzieci i młodzieży wrocławskiej w wieku 7–14 lat*

Stanisław Czyż, Piotr Oleśniewicz, *Uczenie się motoryczne. Przewodnik do nauczania czynności ruchowych i techniki sportowej*

Kazimierz Klementowski, Agnieszka Seidel-Grzebińska, *Wielka Wyspa we Wrocławiu i jej funkcje wypoczynkowe*

Andrzej Rokita, Tadeusz Rzepa, *Piłki edukacyjne w kształceniu wczesnoszkolnym*

Marek Zatoń, Eugenia Murawska-Ciałowicz, *Znaczenie aktywności ruchowej dla zdrowia*

prof. Marek Woźniewski. – *Liczymy na to, że po uzyskaniu certyfikatu będzie więcej zleceń zewnętrznych, bo dotychczas było ich stosunkowo niewiele, głównie były to badania wykonywane przez pracowników naszej uczelni. Przy zastosowaniu aparatury przeprowadzone zostały badania do trzech doktoratów, a dwa następne są w przygotowaniu jako wynik tych badań.*

P o s t u r o g r a f służy do badania równowagi w różnych zaburzeniach, wynikających głównie, ale niekoniecznie, z zaburzenia środkowego układu nerwowego. Zajmuje się tym cały zespół, a główne badania prowadzi dr Małgorzata Mraz, która interesuje się problemem zaburzeń równowagi osób ze stwardnieniem rozsianym, chorobą Parkinsona, ale także w innych przypadkach, np. zmian zwyrodnieniowych stawów.

F o t o p l e t y z m o g r a f wykorzystywany jest głównie do badania sprawności układu żylnego kończyn górnych u osób narażonych na obrzęki chłonne po leczeniu chorób nowotworowych. – *Staramy się wykrzystać to urządzenie do badania wzajemnej zależności między czynnością układu żylnego a występowaniem obrzęków chłonnych* – informuje prof. Marek Woźniewski. – *Dzięki otrzyma-*

niu certyfikatu jakości ISO staliśmy się bardziej wiarygodni, ale oprócz niewątpliwych przywilei nakłada to na nas także i dodatkowe obowiązki, zgodne z wymogami znaku ISO, tym bardziej że po roku będzie kolejna kontrola i wtedy albo zostanie przedłużony certyfikat, albo nie...

Dzięki uzyskaniu europejskiego znaku jakości zarysowała się szansa na nawiązanie współpracy z zagranicznymi ośrodkami. – *Nawiązaliśmy kontakt z redaktorem naczelnym czasopisma „Isokinetics and Exercise Science”, z prof. Dvirem z Tel Awiwu, który jest jednocześnie dyrektorem Instytutu Rehabilitacji na tamtejszym uniwersytecie – informuje prof. Marek Woźniewski. – Miał przyjechać w 2004 roku, ale niestety, nie udało się nam zorganizować tego przyjazdu. Mamy na razie wstępne potwierdzenie, że będzie uczestniczył w V Międzynarodowych Dniach Fizjoterapii i wygłosi wykład dotyczący badań izokinetycznych. Już trzy prace, które były wynikiem badań przy wykorzystaniu naszego dynamometru czynnościowego firmy Biodex, zostały opublikowane w tym czasopiśmie i Pan Profesor dalej jest zainteresowany naszymi badaniami. Być może to właśnie ten certyfikat, zwiększający naszą wiarygodność, ułatwi nam nawiązanie tej współpracy.*



Fot. A. Kiczko

Pracownia Analiz Biomechanicznych w Katedrze Biomechaniki

Całą procedurą badawczą w Pracowni Analiz Biomechanicznych kieruje dr Bogdan Pietraszewski. Pracownia jest otwarta dla pracowników całej uczelni. Każdy, kto chce rozwiązać jakiś problem za pomocą metod biomechanicznych, ma tutaj pełne prawo wstępu, przy czym obowiązuje określona procedura formalna, czyli osoba, która chce wykonać pomiary, musi zgłosić się do kierownika pracowni, pobrać odpowiedni formularz, który wypełnia, i uzyskać na nim zgodę swojego kierownika katedry. Ponieważ wymogiem jest, aby we wszystkich badaniach uczestniczył pracownik techniczny, czuwający nad aparaturą, należy z nim uzgodnić terminy badań.

– W tej chwili mamy dwie pracownie – mówi prof. Alicja Rutkowska-Kucharska, kierownik Katedry Biomechaniki. – Jedna z nich to nasza „stara” pracownia, mieszcząca się na parterze pawilonu P-2, typowo dydaktyczna, połączona z salą seminaryjną, w której odbywają się zajęcia z biomechaniki. Istnieje ona przy katedrze od dawna, kiedy jeszcze mieliśmy swoją siedzibę w „Zameczku”, a później w koronie Stadionu Olimpijskiego.

W ubiegłym roku katedra otrzymała w podziemiu dwa nowe pomieszczenia.

W jednym z nich znajduje się podstawowy sprzęt do badań:

- dwie platformy Kistlera, w tym jedna przenośna,
- stanowisko do pomiarów EMG,
- stanowisko i oprzyrządowanie SIMI do filmowania, wyposażone w specjalną rampę, gdzie są podwieszone halogeny, które oświetlają filmowany obiekt.

Obok znajduje się drugie pomieszczenie, przystosowane do obróbki

wszystkich pomiarów, wykonywanych w obu pracowniach, zwane pracownią analiz filmowych. Ta pracownia jest wyposażona w cały system komputerowy wraz ze specjalnym oprogramowaniem. Nad tym wszystkim czuwa pracownik techniczny – Sebastian Jaroszek. Są to trzy systemy dające możliwość kompleksowej analizy ruchu człowieka.

– Udało się nam porozumieć z prof. Markiem Woźniewskim z Wydziału Fizjoterapii i zawrzeć niepisaną umowę o wzajemnej pomocy między naszymi katedrami, zwłaszcza w dziedzinie badań naukowych w usytuowanych obok siebie pracowniach, połączonych wspólnymi drzwiami – informuje prof. Alicja Rutkowska-Kucharska. – Dla nas szczególnie cenna jest możliwość korzystania z urządzenia firmy Biodex do pomiaru możliwości siłowych w warunkach dynamiki. Urządzenie to jest całkowicie skomputeryzowane i dzięki temu wyniki są od razu dostępne i czytelne zarówno dla pacjenta, jak i dla trenera.

Katedra Biomechaniki współpracuje także z innymi placówkami naukowymi, a także ze środowiskiem sportowym. – Ze współpracą na zewnątrz wychodzimy dwutorowo: w dziedzinie fizjoterapii i sportu wyczynowego – informuje prof. Alicja Rutkowska-Kucharska. – Jeśli chodzi o fizjoterapię, mamy już wstępnie podpisane porozumienie z prof. Romualdem Będzińskim z Politechniki Wrocławskiej, który zajmuje się od strony mechanicznej problemami kręgosłupa i korzysta z pomiarów w naszej pracowni, ponieważ Politechnika, zajmując się głównie biomechaniką inżynierską, nie ma tego typu urządzeń. W przyszłym roku dwie studentki prof. Będzińskiego mają podjąć na naszej

uczelni studia doktoranckie, co może świadczyć randze w naukowym środowisku wrocławskim. Również dzięki prof. Będzińskiemu nawiązaliśmy ostatnio współpracę z ośrodkiem rehabilitacji przy ul. Chopina, który chce z nami współpracować przy rozwiązywaniu różnych problemów z fizjoterapii. Ze sportem wyczynowym mamy związki, poczynając od tematów badawczych realizowanych w latach 80., które rozwiązywały problemy sportu wyczynowego również za pomocą metod biomechanicznych. Tymi badaniami objęci byli m.in. judocy kadry narodowej. Przychodzi do nas sporo osób po urazach, skierowanych przez lekarzy przychodni sportowo-lekarskiej z zaleceniami pomiarów, np. jaki jest ubytek momentu siły w obrębie uszkodzeń kończyny dolnej czy górnej. I my to określamy, ale dobrze byłoby znać stan wyjściowy, czyli sprzed urazu. Stąd narodził się pomysł zmonitorowania grup sportowców zrzeszonych w związkach sportowych. Być może, w najbliższym czasie otrzymamy takie zlecenie od Polskiej Konfederacji Sportu.

– Warto podkreślić, że nasza pracownia jest pierwszą certyfikowaną pracownią biomechaniki w Polsce – z dumą informuje jej kierownik, dr Bogdan Pietraszewski. – Dzięki dużej pomocy prof. Marka Zatonia udało się nam osiągnąć ten sukces. Norma ISO nakłada na nas obowiązek gromadzenia wszystkich danych z pomiarów, a więc nie ma tu możliwości wykonania plagiatu, w każdej chwili jest wgląd do danych wyjściowych i łatwo sprawdzić wyniki badań. Można powiedzieć, że pracownia jest w pełni profesjonalna. W czasie półrocznego stażu naukowego, który odbyłem u prof. Brugemanna w Kolonii, miałem możliwość zobaczenia wielu ciekawych rzeczy, i teraz staram się to wdrażać w miarę naszych możliwości finansowych.

Pracownia Badań Wysiłkowych

w Katedrze Biomedycznych Podstaw Kultury Fizycznej

W dwóch pokojach, które zajmuje Pracownia Badań Wysiłkowych, znajdują się cykloergometry, rucho- ma bieżnia, analizator krążeniowo-od- dechowy firmy Cosmed, posturograf, kinestezjometr ręczny i nożny, aparat do pomiaru składu ciała metodą la- serową firmy Futrex 6100XL.

– Pracownia nasza zajmuje się oceną wydolności czy predyspozycji wysiłkowych zawodników różnych dyscyplin sportu – informuje dr Ryszard Piesiewicz, kierownik pracowni. – Jeżeli przychodzi do nas osoba zainteresowana badaniami, pierwsze spotkanie odbywa z prof. Zatoniem, który określa ich zakres. Są to specjalistyczne czy ogólnie stosowane testy wysiłkowe w zależności od dyscypliny sportowej. Rodzaj testu jest trenerowi sugerowany, ponieważ nie każdy trener, przychodząc tutaj, zna możliwości i zakres badań. Zawodnicy poddawani badaniom w pracowni muszą być pod opieką lekarza z przychodni sportowo-lekarskiej i mieć aktualną, ważną sportową książeczkę zdrowia.

Zakres badań obejmuje:

- badania wstępne: kontrolę stanu zdrowia, badanie krwi i ogólne moczu,
- badania wysiłkowe: test wysiłkowy na cykloergometrze, na bieżni ruchomej, przy worku bokserskim oraz w innych – często specjalistycznych warunkach,
- badania restytucyjne.

Wyniki badań interpretuje i opisuje prof. Zatoń. Opis tych wyników jest bardzo szczegółowy i uwzględnia bieżącą, ogólną ocenę danego zawodnika oraz zalecenia na przyszłość w zakresie obciążeń treningowych, przerw między poszczególnymi wysiłkami, wielkości i charakteru tego wysiłku (np. tlenowy, beztlenowy).

Są dwa rodzaje badań – informuje dr Ryszard Piesiewicz, kierownik pracowni. – Płatne oraz te, które są prowadzone w ramach rozwoju naukowego pracowników. Decyzję o rodzaju i charakterze badań podejmuje prof. Zatoń oraz decyduje o formie ich realizacji. – W tej chwili prowadzimy badania kolarzy górskich – mówi dr

Piesiewicz. – Od początku pan trener Piątek współpracuje z prof. Zatoniem i według jego zaleceń realizuje trening. Badają się u nas zawodnicy właściwie wszystkich dyscyplin, a ostatnio zgłosiły się koszykarki z Polkowic, by sprawdzić stan przygotowań przed fazą *play off*. Proszę pamiętać o tym, że wyniki badań to pewien obraz organizmu w danej chwili. Jeżeli trener chce ten obraz poprawić, może to w bardzo prosty sposób osiągnąć, stosując się do zaleceń wynikających z analizy wyników badań.

Dr Piesiewicz, będąc kierownikiem Pracowni Badań Wysiłkowych pełni również funkcję wewnętrznego audytora certyfikowanych pracowni uczelnianych. – Certyfikat ważny jest trzy lata – mówi dr Piesiewicz. – Co roku czeka nas przegląd i po trzech latach możemy uzyskać następny. Zgodnie ze schematem certyfikatu w styczniu br. został przeprowadzony audit we wszystkich trzech pracowniach. Uwagi o tym audicie są w opracowaniu i przekazane zostaną w najbliższym czasie prorektorowi ds. nauki, który z kolei po przeanalizowaniu tego opracowania prześle je rektorowi.

Anna Kiczko



Dr Ewa Bakońska-Pacoń prowadzi ćwiczenia ze studentami.

Od 1994 roku prowadzi Pan Profesor Pracownię Badań Wysiłkowych na naszej uczelni (która w momencie powołania nazywała się Uczelnianą Pracownią Sportu). Wcześniej przez długie lata prowadził Pan badania wysiłkowe w laboratorium przy klubie sportowym WKS „Śląsk”...

Zaczął się to wszystko prawie 30 lat temu. Kierownikiem Katedry Fizjologii był wówczas prof. Buła. Robiłem pomiary grupie wioślarzy,



pracowaliśmy też z grami sportowymi: wówczas była tam bardzo dobra drużyna piłki nożnej, piłki ręcznej, koszykówki. To była bardzo przyjemna, choć trudna praca. Zawodnicy wiedzieli, o co chodzi, i chętnie w tym uczestniczyli. Mieliśmy po prostu wspólne interesy: oni mieli możliwość wzbogacania wiedzy o treningu o nowe parametry, przydatne w kontroli, a ja realizowałem swoją pasję badawczą. Nasza współpraca pięknie się rozwijała. Tam właśnie rozpoczęła się moja współpraca z trenerem czterystu-

Właściwie inny osobnik by już dawno umarł, a dlaczego ten jeszcze może?...

Rozmowa z prof. zw. dr. hab. Markiem Zatonem – kierownikiem Katedry Biomedycznych Podstaw Kultury Fizycznej, członkiem Senatu AWF we Wrocławiu, inicjatorem certyfikacji trzech uczelnianych pracowni, które otrzymały europejski znak jakości ISO.

kiedy nagle zepsuła się aparatura. Nie wiele namysłając się rozebrałem na kilkanaście części sprzęt o dużej wartości, chcąc własnoręcznie usunąć usterkę. Wtedy właśnie wszedł do pracowni prof. Buła i widząc drogą aparaturę „w kawałkach” zdenerwował się i powiedział, że do pracowni wejść wtedy, jak on pójdzie na emeryturę. Już wtedy byłem zafascynowany badaniami wysiłkowymi w sporcie, wobec zatem takiej sytuacji musiałem zorganizować sobie jakąś inną pracownię... Wtedy właśnie panowie Stasiak i Trocha, którzy docenili to, co robiłem, zaproponowali mi zorganizowanie pracowni – laboratorium dla potrzeb sportu przy WKS „Śląsk”, zapewniając doskonałe warunki, kupując wszystkie nowości, jakie się w tej dziedzinie pokazywały na rynku. Pracownia powstawała przez pięć lat. Miałem do dyspozycji nowoczesną aparaturę i zespół stałych pracowników: trzy лаборантки, które wykonywały analizy biochemiczne i fizjologiczne. Pracowałem tam w sumie 22 lata, równolegle działając na naszej AWF jako nauczyciel akademicki. Dzięki temu mogłem robić badania,

publikować, i jeżdżąc po świecie – szczerzyć się unikatowym dorobkiem, ponieważ miałem dostęp do najlepszych sportowców. Kiedyś był to świetny klub, skupiający w swoich szeregach wielu olimpijczyków! Nie było wtedy praktycznie dyscyplin, w których nie miałbym wpływu na trening. Fascynujące były nie tylko diagnostyka fizjologiczna, monitorowanie treningu, ale także i to, co stanowi do dzisiaj moją pasję, a mianowicie negocjacje z trenerami na temat rozwiązań strategicznych co do celów, zadań i sposobu trenowania. Miła jest świadomość, że mam w miarę istotny udział w zdobyciu kilku medali olimpijskich.

Z jakich dyscyplin sportowcy najczęściej korzystali z prowadzonego przez Pana Profesora laboratorium?

W zasadzie wszystkie dyscypliny indywidualne były bardzo silnie związane z pracownią, np. lekka atletyka: nie było zawodnika z pierwszą klasą sportową, który by nie miał z nami kontaktu, w znacznej większości zapasnicy, pływacy, ciężarowcy. Współ-

metrowców – Józefem Lisowskim, trwająca kilkanaście lat, kiedy to nawzajem przekonywaliśmy się co do idei treningu czterystumetrowców. Oni pracowali ciężko bezpośrednio na treningu, ja zresztą często też, ale w większości w laboratorium kombinowaliśmy, jak rozwiązywać pojawiające się problemy.

Jakie to były konkretne zadania, wykonywane w laboratorium?

Identyfikacja właściwości organizmu np. podczas biegu na dystansie 400 metrów – uzyskanie możliwie dużej liczby parametrów: i biochemicznych, i fizjologicznych. Nie wiedzieliśmy, które są ważne, a które nie... Po pewnym czasie nauczyliśmy się tego, często jednak zdarzało nam się „wywahać otwarte drzwi”. Niemcy – na przykład – mieli zupełnie dobre wyniki w latach 70. i co prawda publikowali niektóre wyniki swoich badań, nie wyjaśniając jednak, w jaki sposób je uzyskiwano. Myśmy krzywe mleczanowe sami identyfikowali, sami je wykreślaliśmy, doszliśmy do tego sami, nie wiedząc, jak oni do tego

doszli, ale oczywiście nie mogliśmy już tego publikować... Józek Lisowski w tej chwili dysponuje naprawdę bogatą wiedzą. Odbywaliśmy potężne klótnie, codziennie, godzinami, co do idei treningu, przekonując się nawzajem. W końcu połączyła nas silna współpraca, bardzo ciekawa.

Potem była współpraca z takimi dyscyplinami, jak: judo, boks, szermierka – z zawodnikami na poziomie kadry narodowej, oraz wioślarstwo, z którym miałem kontakt przez klub „Dolmel”, także z zawodnikami z kadry narodowej. I tu też była dokładnie ta sama droga, czyli identyfikacja: co to jest ten wysiłek, potem próba manipulowania reakcjami, w końcu wybór cech, które się monitoruje, no i w ten sposób konstruowano trening. Współpracowała ze mną w pewnym okresie cała kadra w biegach narciarskich, w biathlonie oraz wszyscy narciarze zjazdowi, a był to okres, kiedy narciarstwo zaczęło się pięknie rozwijać i nasi juniorzy jeździli na poziomie światowym.

Od mojego powrotu do nowej pracowni na uczelni – od 1994 roku postanowiłem skompletować sprzęt specjalistyczny, przydatny do badań kolarzy, którymi zajmowałem się już wcześniej (Szurkowski, Szozda, Piaśnicki, Halupczok), i od 1966 roku do tej pory pracujemy głównie z Andrzejem Piątkiem nad budową zespołu kolarstwa górskiego (MTB). Zdobywane przez kobiety tytuły mistrzyń świata, znakomite występy mężczyzn, VI miejsce na olimpiadzie i miesiąc później wicemistrzostwo świata Mai Włoszczowskiej może napawać optymizmem. Zarówno Włoszczowska, jak i Szafraniec oraz Sadlecka to młode zawodniczki, 19-20-letnie, i są w stanie wygrać z aktualną mistrzynią świata – Norweżką, która ma 28 lat, a więc osiem lat więcej doświadczeń.

Podjął z nami współpracę także trener Wiesław Błach, wcześniej trener kadry judo kobiet, obecnie mężczyzna. Obligatoryjnie Polski Związek Judo kieruje swoich kadrowiczów do badań w warszawskim Instytucie Sportu, gdzie wykonuje się standardo-

we testy laboratoryjne. My natomiast w ogóle od tego odeszliśmy, dysponujemy aparaturą, metodą, świetnie przygotowaną przez biochemików: dr Ewę Bakońską-Pacoń i dr. Jacka Borkowskiego, osoby oddane problemom badawczym, zafascynowane obserwacjami ekstremalnych zachowań sportowców. No bo kto nie byłby tym zainteresowany! Jak się w tym wszystkim uczestniczy, to przychodzi refleksja: inny człowiek już dawno by umarł, a dlaczego ten jeszcze może kontynuować wysiłek?... Ta wyjątkowość polega na tym, że nie ma dwóch identycznych osób i nasza rola sprowadza się do identyfikacji indywidualnych cech talentu, a kiedy się nam to już uda, wiemy, jak poszukiwać sposobów rozwijania, doskonalenia organizmu.

Czy pracownia współpracuje w dalszym ciągu z uczelnianym klubem AZS AWF, tak jak w momencie powstania – w 1994 roku, kiedy to zarząd klubu postanowił wprowadzić coś na kształt uczelnianego nadzoru merytorycznego nad przebiegiem procesu treningowego?

Ten wzór funkcjonowania pracowni na rzecz sportu, jeszcze ze „Śląska”, ciągle mi tkwi w głowie, bo było to skuteczne. Nigdy jednak do tej pory nie udało się nam nawiązać takiej ostatecznie dobrej współpracy z trenerami, którzy w głównej części są równocześnie pracownikami naukowymi uczelni i w związku z tym uważają się za w pełni kompetentnych, nie czując potrzeby konsultacji w tym zakresie. Teraz – w związku z powstaniem Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego – jest kolejna szansa na nawiązanie takiej współpracy w świetle zawartego porozumienia między uczelnią a klubem,



dotyczącej opieki naukowej nad zawodnikami m.in. w zakresie fizjologii.

Osobiście upatruję w systemie Akademickich Centrów Szkolenia Sportowego jedyną szansę na rozwój polskiego sportu dzięki włączeniu potencjału naukowego uczelni, niekoncepcyjnie typu wychowania fizycznego, w racjonalizację treningu olimpijczyków. One powinny być centrami wszechwiedzy i wszechorganizacji sportowej!

Zgodnie podkreśla się olbrzymie zasługi Pana Profesora w uzyskaniu przez trzy uczelniane pracownie europejskich znaków jakości ISO.

Doszedłem do wniosku, zapoznając się z wymogami oceny parametrycznej, że muszę pomóc zespołowi ludzi, którymi kieruję w katedrze, ale także i całej uczelni. Postanowiłem, że na jakiś czas odłożę moją pracę naukową i zajmę się akredytacją, aby zgłębić wszystkie procedury certyfikowania i zastosować je w naszych pracowniach. Chodziło mi o to, żeby wyniki przeprowadzonych tu badań były wiarygodne poza granicami naszego kraju i porównywalne z innymi, z różnych ośrodków europejskich, przeprowadzanymi zgodnie z normą potwierdzoną przez Centralę Europejską. Cały proces certyfikacji trwał ponad dwa lata i zakończył się nadaniem certyfikatów ISO, wręczonych kierownikom poszczególnych katedr na uroczystej inauguracji roku akademickiego 2004/2005.

Rozmawiała Anna Kiczko

Nowa pracownia rezonansu magnetycznego

Rozmowa z dr. Adamem Frąckiewiczem – kierownikiem Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej im. prof. prof. Gutmana i Jokla

Od kilku miesięcy w przychodni wykonuje się badania za pomocą rezonansu magnetycznego bardzo nowoczesnym urządzeniem. Jak doszło do pozyskania tej aparatury?

Od lipca podjęliśmy obustronnie korzystną współpracę z firmą „Tele-radiolog”, świadczącą usługi radiologiczne, i dzięki temu jesteśmy dzierżawcą urządzenia do badania stawów i kończyn, o zastosowaniu typowym w ortopedii i w medycynie sportowej, bardzo dobrze obrazującym stawy kolanowe, skokowe, łokciowe, nadgarstek, dłoni. Jest to pierwsze tego typu urządzenie we Wrocławiu.

Zgłaszają się tu na pewno do zdiagnozowania sportowcy z kontuzjami oraz pacjenci z różnymi dolegliwościami...

Zgłaszają się sportowcy, zgłaszają się pacjenci... Obrazowanie jest w zasadzie takie samo, jak w zastosowaniu dużych urządzeń rezonansu magnetycznego, tylko że trwa dłużej: około 30-40 minut, podczas gdy przy zastosowaniu urządzenia dużej mocy czas badania wynosi około 20-25 minut. W naszych warunkach nie jest to żadna istotna różnica, natomiast w placówkach służby zdrowia, gdzie jest duży obrót pacjentów, każde 10 minut staje się istotne. Duże aparaty, znajdujące się w Szpitalu 40-lecia, w PSK nr 1 na ul. Pasteura i w szpitalu na ul. Traugutta, służą głównie do obrazowania struktur wewnątrzczaszkowych czy wewnątrzkręgowych. Wartość diagnostyczną urządzenia „know-how” jest taka sama, jak aparatów o dużej mocy, choć ma trochę węższe



Fot. A. Kiczko

Dr Adam Frąckiewicz

zastosowanie. Można bezinwazyjnie obrazować stawy w wielu płaszczyznach, w wielu przekrojach. Nie ma w tej chwili lepszych metod do diagnozowania urazów. To jest najnowsza metoda diagnostyczna i w zasadzie już niezastąpiona, „złoty standard” w diagnostyce urazów sportowych. Jest to urządzenie otwarte, czyli nie wjeżdża się do żadnego pierścienia, komory czy czegośkolwiek, po prostu wkłada się tam kończynę (pole magnetyczne – stały magnes – wprowadzenie w rezonans) i uzyskuje się przetworzony komputerowo trójwymiarowy obraz, który można powiększać, pomniejszać, dowolnie obrabiać cyfrowo. W ten sposób uzyskuje się bardzo precyzyjną wskazówkę diagnostyczną: można bardzo dokładnie określać uszkodzenia chrząstki stawowej, więzadeł wewnątrzstawowych, innych struktur wewnętrznych, takich jak chociażby złamania podchrzęstne – tradycyjnymi metodami w zasadzie nie do wykrycia... Nie ma w tej chwili lepszych metod do diagnozowania urazów.



Fot. A. Kiczko

Panie Doktorze, czy sądzi Pan, że posługiwanie się tak nowoczesnymi metodami podnosi rangę zarówno przychodni, jak i współpracującej z nią uczelni i klubu sportowego AZS AWF?

Myślę, że tak. Dorabiamy się powoli naprawdę europejskich standardów. Teraz należy przystąpić do opracowania kolejnego elementu: jak już mamy możliwość precyzyjnego diagnozowania, to należy pomyśleć o tym, żeby zacząć po prostu leczyć tu, na miejscu, w sensie interwencyjnym.

Czyli myśli pan doktor o zabiegach?

Tak.

Czy zostanie powołany zespół operacyjny?

Ciągle nad tym pracujemy, żeby skupić wokół przychodni specjalistów z zakresu małoinwazyjnych technik operacyjnych i odpowiednio ich wyposażyć. Dążymy do tego, żeby zaofiarować naszym pacjentom kompleksowe usługi: od bardzo rzetelnej diagnozy, przez prawidłowe leczenie, kończąc na rehabilitacji. To są procedury chirurgii „jednego dnia”: pacjent jest operowany i od pierwszego dnia po zabiegu jest rehabilitowany. Szczególnie chodzi o częste urazy stawu kolannowego, kiedy należy szybko i precyzyjnie je rozpoznawać, żeby zapobiegać powikłaniom, żeby skracać czas leczenia. Brak nam tego elementu. Potrzeby są tutaj duże, ponieważ duża jest urazowość w sporcie, a dostępność do technik artroskopowych w Polsce jeszcze jest słaba.

I tak powoli zaczynamy coś w tym kierunku organizować.

Czyli można powiedzieć, że jesteście nowocześni?

Na razie tylko w myśleniu (śmiech), aczkolwiek jakieś tam realizacje już są, czego przykładem jest ta pracownia rezonansu magnetycznego.

Rozmawiała Anna Kiczko

V Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wychowanie i kształcenie w reformowanej szkole”

W dniach 27-28 listopada 2004 roku odbyła się we Wrocławiu V Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wychowanie i kształcenie w reformowanej szkole”, zorganizowana przez pracowników Katedry Dydaktyki Wychowania Fizycznego Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Kolejne, cykliczne już spotkanie poświęcone było diagnozowaniu, ocenianiu, jak również unowocześnianiu działań edukacyjnych w reformowanej polskiej szkole. Obecna konferencja była niezwykle uroczysta, gdyż zbiegła się w czasie z obchodami 80-lecia urodzin Profesora Juliana Jonkisa oraz 52-lecia Jego działalności zawodowej. Osoby Profesora Jonkisa nie trzeba przedstawiać, gdyż jest to postać znana w Polsce wśród pedagogów nie tylko uczelni wychowania fizycznego. Uczestnicy konferencji już w pierwszym dniu konferencji otrzymali piąty tom z cyklu „Wychowanie i kształcenie w reformowanej szkole”,

zawierający wszystkie publikacje uczestników konferencji.

W pierwszym dniu obrad mogliśmy posłuchać ciekawych referatów wielce szanownego grona profesorskiego w osobach takich profesorów, jak: Kazimierz Denek, Krystyna Ferenz, Tomasz Frołowicz, Julian Jonkisz, Tadeusz Maszczak, Jerzy Nowocień, Stanisław Palka, Andrzej Szmańke, Krystyna Żuchelkowska, Zofia Żukowska, Ryszard Żukowski. W drugim dniu konferencji odbyły się dwie sesje dyskusyjne: pierwsza – poświęcona tematyce funkcji, ról i zadań nauczyciela oraz kształceniu i wychowaniu w teorii i w praktyce. Sesja druga objęła zagadnienia dotyczące wychowania fizycznego i zdrowotnego w kontekście stanu i oczekiwań, jak również dyskusję na temat projektów i propozycji edukacyjnych. Wspomniana wcześniej publikacja z tej konferencji została podzielona na cztery rozdziały według tematyki sesji dys-



Fot. Archiwum

kusyjnych. Spotkanie tak znakomitych osobistości ze świata nauki, jak również wielu nauczycieli akademickich uczelni wyższych z całej Polski oraz nielicznego grona nauczycieli ze szkół podstawowych, gimnazjów i ponadgimnazjalnych, było – naszym zdaniem – bardzo ciekawe, pouczające i – mamy nadzieję – owocne. Jako organizatorzy życzylibyśmy sobie, by w kolejnych spotkaniach brało udział więcej nauczycieli ze szkół oraz studentów.

Małgorzata Krzak

(Autorka jest adiunktem w Katedrze Dydaktyki Wychowania Fizycznego)

Seminarium Naukowe prof. Petera Weinberga

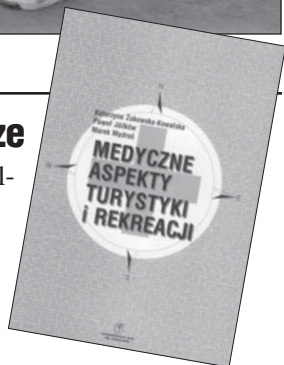
Dnia 3 grudnia 2004 r. w Sali Błękitnej na Stadionie Olimpijskim odbyło się seminarium naukowe na temat „Diagnosis of ordered regulation of the moving body”, prowadzone przez prof. dr hab. Petera Weinberga z Uniwersytetu w Hamburgu, zorganizowane przez Katedrę Dydaktyki Wychowania Fizycznego Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oraz Polskie Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej.



Prof. Peter Weinberg

Nowości wydawnicze

Katarzyna Żukowska-Kowalska, Paweł Józków, Marek Mędraś, *Medyczne aspekty turystyki i rekreacji*



Wydział Fizjoterapii

Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

organizuje 20-21 maja 2005 roku we Wrocławiu w hotelu Mercure Panorama, pl. Dominikański 1

V MIĘDZYNARODOWE DNI FIZJOTERAPII

Temat konferencji:

„Rola fizjoterapii w procesie przywracania jedności psychofizycznej człowieka”

Podczas konferencji odbędzie się sesja w języku angielskim pt. „Biologiczna i symptomatologiczna funkcja bólu oraz możliwość jego oceny” z udziałem naukowców zagranicznych.

Dla uczestników konferencji istnieje możliwość uczestnictwa w seminarium satelitarnym pt:

„Mózgowe porażenie dziecięce. Zagadnienie wieloaspektowe”, 19 maja 2005 w godz. 14.00-17.00

Deklaracje uczestnictwa w seminarium prosimy przysłać pod adres organizatora do dnia 31.03. 2005 (Organizatorzy zapewniają transport z Wrocławia).

Podczas konferencji w dniu 21.05. 2005 (sobota) prowadzone będą warsztaty w grupach maksymalnie do 20 osób (decyduje kolejność zgłoszeń). **Koszt uczestnictwa 30 zł.** Zgłoszenia prosimy przysłać pod adres komitetu organizacyjnego.

Warsztaty:

1. Dr Andrzej Rakowski, dr Janina Słobodzian : „**Praktyczne zastosowanie terapii całościowej na przykładzie zespołu czynnościowego przejścia piersiowo-lędźwiowego**”
2. Dr Anna Konieczna: „**Elementy terapii psychomotorycznej**”
3. Dr Krzysztof Kassolik, dr Waldemar Andrzejewski: „**Masaż medyczny**”.

Dla studentów wstęp na obrady konferencji jest bezpłatny (decyduje kolejność zgłoszeń).

Prace zakwalifikowane na konferencję, spełniające wymogi regulaminu redakcji, zostaną opublikowane w drugim numerze „Fizjoterapii” bieżącego roku.

Autorzy pozostałych prac, po spełnieniu wymogów redakcyjnych i wysłaniu ich do redakcji czasopism, będą mieli możliwość publikacji – w pierwszej kolejności – w „Fizjoterapii” i „Human Movement”.

Adres Komitetu Naukowego i Organizacyjnego:

**Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu
Wydział Fizjoterapii**

Zespół Fizykoterapii, Masażu i Balneoklimatologii

ul. Witeelona 25A

51-617 Wrocław

„V Dni Fizjoterapii”

E-mail: dnifizjoterapii@awf.wroc.pl

tel: (0-71) 347-31-89 lub 347-31-30

fax: (0-71) 347-31-79

Agresja w kulturze fizycznej w świetle badań naukowych

W dniach 3-4 grudnia 2004 roku pracownicy Zakładu Psychologii Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu przy udziale Urzędu Marszałkowskiego

zorganizowali pod patronatem JM Rektora ogólnopolską konferencję naukową z udziałem gości zagranicznych pt. „Agresja w kulturze fizycznej w świetle badań naukowych”, adresowaną do nauczycieli akademickich, nauczycieli wychowania fizycznego, pedagogów szkolnych, trenerów i wychowawców, studentów pedagogicznych kierunków studiów, przedstawicieli władz administracyjnych, oświatowych i sportowych do czynnego lub biernego uczestnictwa w obradach.

W ramach konferencji przewidziano wykłady monograficzne, doniesienia naukowe oraz dyskusje dotyczące problematyki konferencji. Komitet naukowy w składzie: przewodniczący – prof. zw. dr hab. Julian Jonkisz, AWF we Wrocławiu, prof. zw. dr hab. Marek Woźniowski, AWF we Wrocławiu, prof. nadzw. dr hab. Edward Wlazło, AWF we Wrocławiu, prof. nadzw. dr hab. Andrzej Szmajke, AWF we Wrocławiu i UW., prof. nadzw. dr hab. Marcin Krawczyński, AWF w Gdańsku, prof. nadzw. dr hab. Roman Maciej Kalina, AWF w War-



Dr Jan Supiński – sekretarz Komitetu Organizacyjnego.

szawie, prof. zw. dr hab. Janusz Zdebski, AWF w Krakowie, prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Sankowski, AWF w Poznaniu, prof. nadzw. dr hab. Barbara Kruk-Lasocka, AWF we Wrocławiu, zakwalifikował do prezentacji 16 prac naukowców z kilku placówek naukowych w kraju, m.in. z Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu

Wrocławskiego, AWF w Warszawie, AWF w Krakowie, AWF we Wrocławiu, Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej w Gorzowie AWF w Poznaniu. Wygłoszone prace, poddane recenzji przez prof. prof.: Marcina Krawczyńskiego i R.M. Kalinę, zostaną wydane w formie monografii.

(an)

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej uzyskała status organizacji pożytku publicznego (nr KRS 109744). Dzięki temu można w tym roku przekazać na jej rzecz 1% podatku dochodowego i włączyć się w ten sposób w realizowaną przez nią misję wspierania polskiej nauki.

Przekazane przez Darczyńców środki FNP przeznaczy na granty wspomagające dla młodych naukowców powracających ze staży i stypendiów zagranicznych i zamierzających kontynuować karierę naukową w kraju.

**Nr konta dla wpłat 1% podatku:
29 1500 1272 1212 7004 4667 0000
Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej
ul. Grażyny 11, 02-548 Warszawa**

Więcej informacji o sposobie przekazania wpłaty:
www.fnp.org.pl

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej od 1991 r. przeznaczana na zaspokojenie starannie wybranych, istotnych potrzeb nauki znaczące środki. Ich łączna wartość przekroczyła 250 mln zł. Swoje cele statutowe wypełnia, przyznając naukowcom i zespołom badawczym: indywidualne nagrody i stypendia, subwencje na modernizację warsztatów naukowych i ochronę zbiorów naukowych, subwencje na wdrażanie osiągnięć naukowych do praktyki gospodarczej oraz oferując inne formy wspierania ważnych przedsięwzięć służących nauce.

„Problemy badawcze w lekkoatletyce” – VI Konferencja Naukowa

W dniu 8 grudnia 2004 odbyła się szósta już z kolei edycja cyklicznej konferencji naukowej pt. „Problemy badawcze w lekkoatletyce”, organizowanej co dwa lata przez pracowników Katedry Lekkoatletyki. Otwarcia konferencji dokonał rektor – prof. Tadeusz Koszczyk w świece całego kolegium rektorskiego: prof. Marka Woźniewskiego – prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą, prof. Krystyny Zatoń – prorektora ds. nauczania, prof. Juliusza Migasiewicza – prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego (związanego przez długie lata z tą Katedrą: tu wykladał i tu zrobił habilitację).



Fot. A. Kiczko

Uczestnicy konferencji.

Ogółem uczestnicy konferencji zaprezentowali 29 ciekawych prac badawczych. Byli wśród nich zarówno znani w środowisku profesorowie: Stanisław Socha, Edward Mleczko, Janusz Iskra, jak i pretendenci do stopni naukowych doktora oraz doktora habilitowanego nauk o kulturze fizycznej. Członkowie Komitetu Naukowego pod przewodnictwem prof. Pawła Kowalskiego – kierownika Katedry Lekkoatletyki, prof. Anna Burdukiewicz, prof. Ewaryst Jaskólski, prof. Juliusz Migasiewicz, prof. Edward Mleczko, prof. Zbigniew Naglak, prof. Alicja Rutkowska-Kucharska, prof. Stanisław Socha, prof. Krystyna Zatoń, z uwagą przysłuchiwali się prezentowanym pracom, aby wstępnie je zrecenzować i zakwalifikować do publikacji. Prace ujęte w odpowiednie rozdziały tematyczne, opatrzone wstępem i omówieniem wyników dociekań naukowych przedstawionych na dotychczas zorganizowanych konferencjach, poddane recenzjom, zostaną opublikowane w formie monografii w Wydawnictwie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. (an)



Fot. A. Kiczko

Przewodniczącą obradom (od prawej): prof. J. Iskra, prof. E. Mleczko, prof. P. Kowalski.

Naukowcy z różnych ośrodków akademickich w kraju: z Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, w Gdańsku, w Warszawie, w Krakowie, w Gorzowie Wielkopolskim, w Białej Podlaskiej, z Akademii Bydgoskiej, z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie; z Politechniki Opolskiej, z Kolegium Karkonoskie-

go w Jeleniej Górze oraz z naszej Akademii przedstawiali swoje prace naukowe w trzech sesjach tematycznych pod następującymi tytułami: „Wybrane zagadnienia badawcze w szkoleniu sportowym dzieci młodzieży”, „Problemy antropomotoryczne”, „Wybrane problemy teoretycznych podstaw treningu sportowego w lekkoatletyce”.

Oplątek Samorządu Studenckiego z Senatem



20 grudnia 2004 r. w stołówce na terenie domu studenckiego „Spartakus” członkowie Samorządu Studenckiego pod przewodnictwem Grzegorza Stolarczyka gościli członków Senatu, dziekanów, prodziekanów, opiekunów studentów. Rektor – prof. Tadeusz Koszyczyc wymienił z przedstawicielami Samorządu Studenckiego symboliczne upominki świąteczne. Dzieleno się opłatkiem, a następnie spożywano świąteczne dania, przygotowane specjalnie na tę okazję. Słuchano kolęd w wykonaniu młodego skrzypka, ucznia średniej szkoły muzycznej. W świątecznym, uroczystym nastroju rozmawiano o zbliżających się świątach i nowym roku...



Fot. A. Kizsko

Miła niespodzianka

Miłą niespodziankę z okazji Świąt Bożego Narodzenia przygotował Romuald Jędrzejczak, szef drukarni „Kontra”, w której drukowane jest „Życie Akademickie”. Biorąc do ręki 102 numer gazety ze śpiewającą Beata Lerach na okładce, Czytelnicy na pewno zwrócili uwagę na świąteczną szatę, spotęgowaną większą niż zazwyczaj warstwą lakieru, oraz na bielsze wnętrze. To właśnie Jego inicjatywa, która wcale nie zwiększyła kosztów druku.

Romuald Jędrzejczak, były pracownik uczelnianej poligrafii, w tej chwili właściciel drukarni i agencji reklamowej, którą prowadzi wraz ze swoją małżonką – Grażyną, wygrał przetarg nie tylko na druk „Życia Akademickiego”, ale także na druk „Fizjoterapii” oraz „Human Movement”, czyli naszych uczelnianych czasopism naukowych. Jest posiadaczem nowoczesnego parku maszynowego.



Romuald Jędrzejczak w swojej drukarni.

Chlebem i ciepłym słowem

Kolejne spotkanie JM Rektora prof. Tadeusza Koszycyca z Seniorami Uczelni odbyło się 12 stycznia 2005 roku w urokliwym Klubie Muzyki i Literatury przy pl. Kościuszki we Wrocławiu.

Rektor powitał zebranych *ciepłym słowem*, życząc z Nowym Rokiem 2005 pomyślności, a przede wszystkim zdrowia i dobrego samopoczucia. Z wiekiem sprawa zdrowia wysuwa się na plan pierwszy. Z uwagi na niedomogi zdrowotne kilka osób nie mogło uczestniczyć w spotkaniu, przesyłając telefonicznie czy na ręce JM Rektora pozdrowienia i życzenia dla Koleżanek i Kolegów, a także dla Władz Uczelni. Mimo najszczerzych chęci nie przybyli: doc. Zofia Dowgird, prof. Julian Jonkisz, dr Jan Bąkowski, dr Bogdan Berezcki, dr Jerzy Fidziński, dr Krystyna i Czesław Świerczyński.

Chlebem – staropolskim bochenem, pieczonym według dawnej re-

ceptury przez piekarnię „Dobry Chleb” przy ul. Henryka Pobożnego, obdarował Seniorów JM Rektor. Chleb jest wyjątkowo smaczny, wręcz pyszny, zachowujący długo świeżość, z wierzchu posypyany makiem i innymi ziarnami. Był to sprawdzony już pomysł dr. Henryka Nawary, który od lat współpracuje z p. Stefanem Plackiem, Kierownikiem Klubu, niegdyś szefem naszego „Akademika”, gdy mieścił się w PDT-cie na Podwalu. Pan Placek wyrecytował wzruszający wiersz o chlebie i każdemu wręczył okolicznościowy tomik wierszy „*Okruchy chleba w poezji*”.

Oto trzy krótkie cytaty z tego tomiku:

Umiłowanie ty moje

*Lubię, gdy siedząc przy stole
Sięgasz po kromkę chleba
I dzieląc ją dajesz mi częśćkę,
czy trzeba mi, czy nie trzeba....*

Jan Kasprówicz

Wstań, o dziecię

*Wstań, o dziecię! Idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnym naszym niebem
Kłosa brzęczą żytnim chlebem....*

Maria Konopnicka

Moja piosenka

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie...*

Cyprian Kamil Norwid

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze, przy kawie, herbacie i ciasteczkach. Wzniesiono również toast symboliczną lampką szampana. JM Rektor krótko zrelacjonował, co się dzieje na Uczelni, jakie są najbliższe plany rozwoju i rozbudowy. Wspomniał o przystąpieniu do budowy na Stadionie Olimpijskim kolejnej hali sportowej (na potrzeby sportów wal-ki) i okazałego pawilonu dydaktyczno-leczniczego dla Wydziału Fizjoterapii. Zachęcał też do odwiedzania uczelni, w tym Centrum Historii AWF

– w Pawilonie Nr 3 im. prof. Andrzeja Klisiewskiego, tuż za nową halą sportową i krytą pływalnią.

Retrospekcyjne wspomnienia snuli Seniorzy, między innymi dr J. Chodemicka wspominała, jak przed laty prowadziła wraz z p. S. Plackiem i kilkoma współpracownikami z uczelni kolonie nad morzem. Dr Stanisław Maksymowicz, jak zwykle, bardzo barwnie opisał weselisko swojego syna (dzisiaj lekarza), które odbyło się w Klubie u p. S. Placka, a młodzi od Katedry do pl. Kościuszki przejechali bryczką zaprzęgniętą w dwa dorodne siwki.

Dr A. Kaczyński zapamiętał spotkanie sprzed kilku laty u p. Placka z okazji rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którym chór wileńskich akowców, w tym i on, śpiewał legionowe pieśni.

Ktoś przypomniał odbyte przed dwoma czy trzema laty przesympatyczne spotkanie pracowników i studentów naszej uczelni z prof. Janem Miodkiem

i wiele innych anegdot, które jak żywe wracały we wspomnieniach.

Poruszono także temat zbliżającego się jubileuszu 60-lecia Uczelni. JM Rektor zachęcał do udziału w różnych imprezach, które będą się sukcesywnie odbywać. Kulminacją będzie zjazd absolwentów w Hali Ludowej w dniu 16 września 2006 roku. Zapraszając na jubileusz, Rektor obdarował zebranych koszulkami z okolicznościowym nadrukiem 60-lecia i bardzo udanym kalendarzykiem z logo Uczelni.

Dr H. Nawara wykorzystując unikatowy, bogaty zbiór cytr zdobących ściany Klubu, przeprowadził zaskakujący eksperyment akustyczny. Poprosił zebranych, aby jednocześnie wznieśli głośny okrzyk, po którym zabrzmiało melodyjne echo. Te zabytkowe instrumenty, jakby posiadające duszę, wydały z wolna zamierające westchnienie strun. Zafascynowane zjawiskiem grono z zapalem powtórzyło eksperyment.

Wszyscy zgodnie stwierdzili, że tego rodzaju spotkania seniorów z rektorem i władzami uczelni powinny wpisać się na stałe w kalendarz tradycyjnych imprez uczelnianych. Wszystko na to wskazuje, że tak się będzie działo...

W spotkaniu uczestniczyli: prof. Tadeusz Bober, prof. Bolesław Buła, dr Jadwiga Chodemicka-Zabierek, dr Maria Grabowska, dr Emilia Hornowska-Gronowicz, prof. Ewaryst Jaskólski, dr Antoni Kaczyński, dr Tadeusz Krizar, dr Zbigniew Lewandowski, dr Stanisław Maksymowicz, prof. Zbigniew Naglak, dr Bolesław Słupik, dr Karmena Stańkowska, mgr Janina Trojanowska-Naorniakowska, mgr Kazimierz Władyka.

Współorganizatorzy: dr Ryszard Jezierski, dr Henryk Nawara, mgr Stefan Placek, mgr Elżbieta Radziwon.

Ryszard Jezierski



Fot. H. Nawara

Wyniki XII Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF we Wrocławiu w 2004 roku

W klubie muzycznym „Związki” – Rynek Ratusz 24 w dniu 20 stycznia br. odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników XII Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF we Wrocławiu w 2004 roku, połączone z Balem Sportowca.

W plebiscycie wzięło udział 629 osób. Przypominamy, że Czytelnicy „Życia Akademickiego” mieli za zadanie wybrać – według własnego kryterium – z szerokiego grona wspianych zawodników i trenerów najlepszych dziesięciu sportowców oraz pięciu trenerów i nanieść ich nazwiska na kupon plebiscytowy.

Zwycięzcą plebiscytu został **Robert Andrzejuk** – zawodnik sekcji szermierki AZS AWF Wrocław, zdobywca dwóch medali na mistrzostwach Europy: brązowego w turnie-



JM Rektor Tadeusz Koszczyc dekoruje Monikę Grocholę (7 m.).



Prezenterzy: Ilona Skrobańska i Marek Sienkiewicz

ju indywidualnym i srebrnego w drużynowym, złoty medalista drużynowych mistrzostw Polski.

Na następnych pozycjach uplasowali się równie wspaniali sportowcy:

2. **Małgorzata Górnicka**, zawodniczka judo, akademicka wicemistrzyni świata w kategorii *open*, złota medalistka mistrzostw Polski, 3. **Tomasz Motyka**, szermierka: srebrny medal mistrzostw Europy w drużynie, 11 miejsce indywidualnie w mistrzostwach Europy, złoty medal mistrzostw Polski w drużynie, złoty medal mistrzostw Polski, 4. **Tomasz Adamczyk**, akrobatyka sportowa: zawodnik z klasą mistrzowską międzynarodową, brązowy medalista mistrzostw Europy w skokach, akademicki mistrz Polski w skokach, brązowy medalista mistrzostw Polski, 5. **Marta Chrust-Rożej**, lekkoatletka z klasą mistrzowską międzynarodową, uczestniczka halowych mistrzostw świata w lekkiej atletyce, srebrna medalistka mistrzostw Polski w biegu na 400 ppł, 6. **Małgorzata Gembicka**,

pływaczka z mistrzowską klasą sportową, trzykrotna medalistka mistrzostw Polski (2 srebrne i 1 brązowy) w stylu motylkowym na dystansie 50, 100 i 200 m oraz zdobywczyni dwóch medali – srebrnego i brązowego – w sztafetach, 7. **Anna Zagórska-Rostkowska**, lekkoatletka z klasą mistrzowską międzynarodową w biegu na 800 m, mistrzyni Polski w biegu na 800 m.

8. **Monika Grochola**, zawodniczka judo: V miejsce na młodzieżowych mistrzostwach Europy, złoty medal młodzieżowych mistrzostw Polski, srebrny medal mistrzostw Polski seniorów, 9. **Agata Kucharska**, szermierka, srebrna medalistka młodzieżowych mistrzostw Polski w drużynie, brązowa medalistka młodzieżowych mistrzostw Polski, finalistka Pucharu Świata młodzieżowców, 10. **Maciej Kostrzewa**, judo, złoty medalista mistrzostw Polski oraz Akademickich Mistrzostw Polski.

W kategorii trenerów zwyciężył **Adam Medyński** – trener m.in. tak świetnych szermierzy, jak: Robert Andrzejuk czy Tomasz Motyka. Tuż za nim uplasowali się: 2. **Kazimierz Witkowski** – trener judo, 3. **Arkadiusz Szymczak** – trener akrobatyki sportowej, 4. **Marek Rożej** – trener lekkoatletyki (m.in. Marty Chrust-Rożej), 5. **Piotr Albiński** – trener pływaków (m. in.: Małgorzaty Gembickiej, Irminy Całus, Agnieszki Bystrzyckiej, Zuzanny Oliwy, Agaty Kwiatkowskiej, Sebastiana Tyszkowskiego).

Na podstawie głosowania Czytelników powstał ranking szerszy niż plebiscytowa dziesiątka sportowców czy piątka trenerów. W drugiej dziesiątce sportowców znaleźli się: 11. **Arkadiusz Pilch** – akrobatyka, 12. **Andrzej Karwacki** – judo, 13. **Maciej Szumski** – szermierka, 14. **Iwona Dorobisz** – lekkoatletyka, 15. **Małgorzata Król** – piłka ręczna, 16. **Alina Babkova** – akrobatyka, 17. **Agnieszka Zabrocka** – judo, 18. **Łukasz Błach** – judo, 19. **Daria Łuczakowska** – tenis stołowy, 20. **Katarzyna Suchojad** – koszykówka.



Fot. A. Kiczko

J. Migasiewicz (z prawej) i P. Kowalski (w środku) dekorują A. Medyńskiego.

A oto druga piątka trenerów: 6. **Jacek Wosiek** – lekkoatletyka, 7. **Bartosz Kubicki** – piłka ręczna kobiet, 8. **Piotr Rostkowski** – lekkoatletyka, 9. **Janusz Gaczkowski** – judo, 10. **Józef Lisowski** – lekkoatletyka.

Tradycyjnie już – przy okazji plebiscytu – przyznano najbardziej zasłużonym zawodnikom i trenerom nagrody w różnych kategoriach. Kapituła w składzie: prof. J. Migasiewicz, prof. P. Kowalski, dr A. Kiczko, dr J. Stodółka, G. Stolarczyk, uznała, że najlepszą zawodniczką w ramach rywalizacji w Dolnośląskiej Lidze Akademickiej była pływaczka – **Irmina Całus**. **Dorocie Okienko** – zawodniczce judo Kapituła przyznała tytuł najlepszej studentki wśród sportowców (średnia ocen – 4,40), a miano działacza sportowego roku 2004 – prof. **Zbigniewowi Naglakowi**.

Uroczysta gala plebiscytowa, prowadzona przez dwójkę prezentatorów – studentów naszej Uczelni: Ilo-nę Skrobańską (I rok WF) i Marka Sienkiewicza (V rok WF), była wspaniałą okazją do wręczenia zawodnikom uczelnianej sekcji pływackiej Pucharu Zarządu Głównego AZS za zajęcie pierwszego miejsca w ogólnopolskich korespondencyjnych zawodach pływackich.

Imprezę uczelnianą, zorganizowaną przez redakcję „Życia Akademickiego”, Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego oraz Klub Sportowy AZS AWF Wrocław pod patronatem Władz Uczelni, zaszczytlili swoją obecnością tak znamienite uczelniane osobistości, jak: JM Rektor – prof. **Tadeusz Koszycz**, prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. **Juliusz Migasiewicz**, dziekan Wydziału Fizjoterapii – prof. **Tadeusz Skolimowski**, a także prodziekani: prof. **Teresa Ochla-Sławińska**, prof. **Alicja Rutkowska-Kucharska**, dr **Ryszard Jasiński**, członkowie Senatu Uczelni: dyrektor administracyjny – **Wojciech Pogroszewski**, kvestor – **Grażyna Muźnierowska**, kierowniczką działu spraw pracowniczych – **Maria Zielińska**, prezes uczelnianego klubu sportowego AZS AWF Wrocław – prof. **Paweł Kowalski**, przewodniczący Senackiej Komisji Historii Uczelni – dr **Ryszard Jezierski**, opiekun Samorządu Studenckiego i studentów zamieszkałych w DS „Spartakus” – dr **Jacek Stodółka**, kierowniczka działu ds. studenckich i sportu akademickiego – **Magdalena Własak**, kierowniczka DS „Spartakus” – **Janina Jasińska**.

Szczególnie miło było nam powitać naszych sympatyków i przyja-

ciół spoza uczelni: członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego – **Andrzeja Pawluszka**, dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego – dr. **Zdzisława Paligę**, przewodniczącego Komisji Sportu i Rekreacji Rady Miejskiej – **Zbigniewa Korzeniowskiego**, członka Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Sportu Studentckiego FISU – **Mariana Dymalskiego**, wiceprezesa Zarządu Głównego AZS – **Adama Roczka**, prezesa Klubu Środowiskowego AZS – prof. **Romualda Gellesa**.

Po uroczystym ogłoszeniu wyników plebiscytu rozpoczął się Bal Sportowca, na którym do godziny czwartej nad ranem bawiło się około 400 osób, głównie laureaci plebiscytu i studenci. W czasie balu odbyło się losowanie nagród: dwóch odtwarzaczy DVD oraz kuponów na kserowanie *gratis* 100 i 200 kopii w punkcie na terenie Biblioteki Głównej, wśród uczestników, którzy kupili bilety wstępu. Grono dostojnych gości zaproszono do pomieszczeń sąsiadującego ze „Związkami” klubu muzycznego „Zielona Latarnia”, gdzie mogli prowadzić rozmowy przy dźwiękach bardziej dyskretnej – niż na balu – muzyki.

Gorące podziękowania należą się sponsorom, którzy ufundowali puchary i nagrody dla naszych laureatów. Są to:

- **Urząd Marszałkowski we Wrocławiu**
- **Dolnośląska Federacja Sportu we Wrocławiu**
- **Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu**
- **Klub Sportowy AZS AWF Wrocław**

Organizatorzy XII Plebiscytu na najpopularniejszego sportowca i trenera w 2004 roku dziękują serdecznie wszystkim za przybycie i uczestniczenie w uroczystości, życząc sportowcom i trenerom kolejnych sukcesów, a wszystkim Państwa zapraszając do uczestnictwa w następnym – XIII plebiscycie „Życia Akademickiego”. Do zobaczenia za rok!

Moje sukcesy to olbrzymia zasługa trenera

Rozmowa Robertem Andrzejukiem, laureatem plebiscytu Życia Akademickiego na najpopularniejszego zawodnika Akademii Wychowania Fizycznego i Klubu Sportowego AZS AWF we Wrocławiu w 2005 roku

To Twoje pierwsze zwycięstwo w plebiscycie „Życia Akademickiego”?

Z całą pewnością byłem już kiedyś wysoko w plebiscytowej punktacji, ale szczerze mówiąc nie pamiętam, ile razy. W tym roku po raz pierwszy udało mi się wygrać tę rywalizację.

Co się stało, że zwycięzca ważnej w życiu uczelni imprezy nie mógł odebrać nagrody osobiście?

Dosyć późno wróciłem z zawodów o Puchar Świata (Doha – Katar, Robert Andrzejuk jako jedyny z Polaków awansował do 1/16 turnieju – przyp. red.). O nagrodzie dla mnie dowiedziałem się w Warszawie. Nie zdążyłem wrócić do Wrocławia, by odebrać ją osobiście.

Jesteś medalistą tegorocznych mistrzostw Europy. W jakich okolicznościach udało Ci się wywalczyć medale?

Mistrzostwa Starego Kontynentu odbyły się na początku lipca w Kopenhadze. Zdobyłem brąz. Byłem bliiski finału i teraz czuję niedosyt. W półfinale walczyłem z Francuzem, prowadziłem 14:12, do zwycięstwa brakowało mi jednego trafienia. Potem trochę się pogubiłem... Za to w rywalizacji drużynowej wywalczyłem srebro.

Po takim podwójnym sukcesie jesteś na pewno w kadrze narodowej... Czy już teraz przygotowujesz się do Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 roku?



Robert Andrzejuk trzeci od lewej – z grupą A. Medyrńskiego.

Nie wiem do końca, jaki kalendarz zawodów w tym roku mnie czeka. Budżety klubów nie zostały jeszcze ustalone, a kadra to jeszcze ciągle otwarta sprawa. Były już wstępne propozycje trenerów. Myślę, że w ciągu kilku tygodni będzie wiadomo, kto dostanie powołanie....

Przez jakiś czas Polski Związek nie stawiał na Ciebie. Dlaczego?

Został wprowadzony niekorzystny dla mnie przepis. Zawodnicy po 25 roku życia musieli być w pierwszej szesnastce listy światowej, by zakwalifikować się na MŚ lub ME. Taka poprzeczka jest nie do przeskoczenia dla zawodnika, który trenuje tylko w swoim macierzystym klubie i nie jest finansowany przez sponsora. Po prostu – trzeba wyjeżdżać dalej, niż tylko do Europy. Takie podróże na turnieje wiele kosztują. Poza tym należy co najmniej dwukrotnie zaliczyć udany, punktowany start w zawodach zagranicznych, żeby znaleźć się w światowym rankingu.

Władze Polskiego Związku Szermierki postawiły w końcu na właściwego zawodnika...

Tak. Jestem doświadczonym szpadzistą. Mam 29 lat. Igrzyska Olimpijskie w Pekinie będą moim ostatnim startem. Bardzo będę chciał zdobyć tam medal. Mam jeszcze cztery lata treningów i turniejów, dlatego postaram się ten czas wykorzystać jak najlepiej.

Od ilu lat jesteś zawodnikiem klubu sportowego AZS AWF Wrocław?

Chyba od samego początku istnienia sekcji szermierki na Akademii Wychowania Fizycznego. Pamiętam, że wcześniej trenowaliśmy na planszach Akademickiego Klubu Sportowego Politechniki Wrocławskiej. Bardzo się cieszę z wyróżnienia w Plebiscycie „Życia Akademickiego”. Moje sukcesy to olbrzymia zasługa trenera Adama Medyńskiego.

Rozmawiał MH

Nie boję się stanąć w szranki z innymi

Wywiad z Adamem Medyńskim, laureatem plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego trenera Akademii Wychowania Fizycznego i Klubu Sportowego AZS AWF we Wrocławiu w 2005 roku

Podczas Balu Sportowca dwukrotnie odbierał Pan nagrodę za pierwsze miejsce...

Tak. Raz za siebie, raz za mojego zawodnika – Roberta Andrzejuka.

Panie Trenerze, Proszę powiedzieć, ile razy zdobywał Pan wyróżnienia w plebiscytach „Życia Akademickiego”?

Trochę tego było... Pierwsze miejsce zająłem 1995 roku, IV w 1997, V w 1999 – słabo. III w 2003. I miejsce w 2004. Więcej nie pamiętam.

O trenerze Adamie Medyńskim głośno także na Dolnym Śląsku...

W tegorocznym plebiscycie „Słowa Polskiego. Gazety Wrocławskiej” zająłem 3 miejsce. W klasyfikacji generalnej za ubiegłe 50 lat na Dolnym Śląsku byłem drugi.

Od jak dawna trwa Pańska przygoda z szermierką?

Możę o tym opowiedzieć, ale taśma dyktafonu może się zbuntować... Szermierkę darzyłem sympatią od samego początku. Od najmłodszych lat zaczytywałem się powieściami z gatunku płaszcza i szpady. W szkole średniej w Ząbkowicach po raz pierwszy zetknąłem się z tą dyscypliną. Jednak teraz przyznam się, że wtedy nie miałem pojęcia, co się dzieje na plan-



Laureat Adam Medyński udziela wywiadu.

szy w czasie walki. Ktoś wtedy krzyknął, był jakiś błysk, brzęk. Sędziowie pokazali, że jeden z zawodników zaliczył trafienie. Dlatego teraz spoglądam na ludzi ze zrozumieniem, kiedy mówią, że trudno szybko pojąć zasady szermierki. Żeby kibicować w tej dyscyplinie, trzeba się na niej znać. Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Węgrzy i Austriacy od dawna fascynowali się szermierką. Dlatego tam jest ona bardziej popularna.

No właśnie! Co zrobić, żeby ta dyscyplina stała się popularniejsza i u nas?

Szermierka staje się coraz bardziej popularna, bo wprowadza się zmiany w zasadach sędziowania. Ponadto nasi zawodnicy odnoszą wiele sukcesów międzynarodowych. Wbrew pozorom szermierka nie jest wcale droższa od innych dyscyplin. Trzeba tylko „złapać” przysłowiowego sportowego bakcyła. Potem wszystko już idzie gładko.

Co powinno charakteryzować dobrego szermierza?

Większość trenerów skłania się do takiego poglądu, że co najmniej 80 procent sukcesu tkwi w psychice zawodnika. Ktoś nazwał szermierkę szybkimi szachami na planszy. Muszę się z tym zgodzić. Tak było przynajmniej, kiedy ja zaczynałem trenować. Wtedy ćwiczyliśmy przez cały dzień. Trening często kończył się o drugiej w nocy... Poza tym, żeby stać się dobrym szermierzem, potrzebny jest dobry trener!

Jaki powinien być dobry trener?

Szermierka jest sportem niekonwencjonalnym i nie ma modelu doskonałego zawodnika. Nie ma też modelu dobrego trenera, jednak to właśnie dobry nauczyciel jest decydującym o sukcesie elementem. Od jego zdolności, pracowitości, wiedzy oraz umiejętności manualnych zależy przyszła kariera zawodników. Pracuję na rzecz tego sportu od ponad 45 lat. Od dziecięciu – nie miałem żadnego zwolnienia lekarskiego. Jednak wiem, że nikt nie jest niezastąpiony.

Czy stawia Pan sobie jakieś nadrzędne cele? Na przykład medal swojego podopiecznego na igrzyskach olimpijskich?

Nie. Medal dla polskich szermierzy będzie zależeć od niesamowitego szczęścia. W ogóle nie wiadomo, czy spada jako broń zostanie włączona do rywalizacji na przyszłych letnich igrzyskach olimpijskich. Od dwóch olimpiad trenerzy kadry polski nie potrafili zakwalifikować zawodników do turnieju głównego.

Czyli polskiej szpady może zabraknąć na olimpiadzie?

Ja swoich zawodników przygotowuję do olimpiady i nic mnie nie obchodzi, co będzie po drodze. Chce, aby moi podopieczni w dwóch ostatnich latach przedolimpijskich byli najlepsi w Polsce i wspięli się bardzo wysoko na drabinkę rankingu światowego. Nie wiem, czy mi się to uda, ale zrobię wszystko, żeby im to umożliwić. Warunki do treningów na Akademii Wychowania Fizycznego mamy dobre. Jestem bardzo wdzięczny władzom uczelni za pomoc w rozwijaniu szermierki na AWF. Szkoda tylko, że w Polsce jeszcze nie dopracowaliśmy się solidnego systemu szkolenia, tak jak w Niemczech, Rosji, Rumunii, na Węgrzech, we Włoszech, w Korei, Chinach i na Ukrainie...

W ciągu następnych czterech lat pańskich zawodników cze-

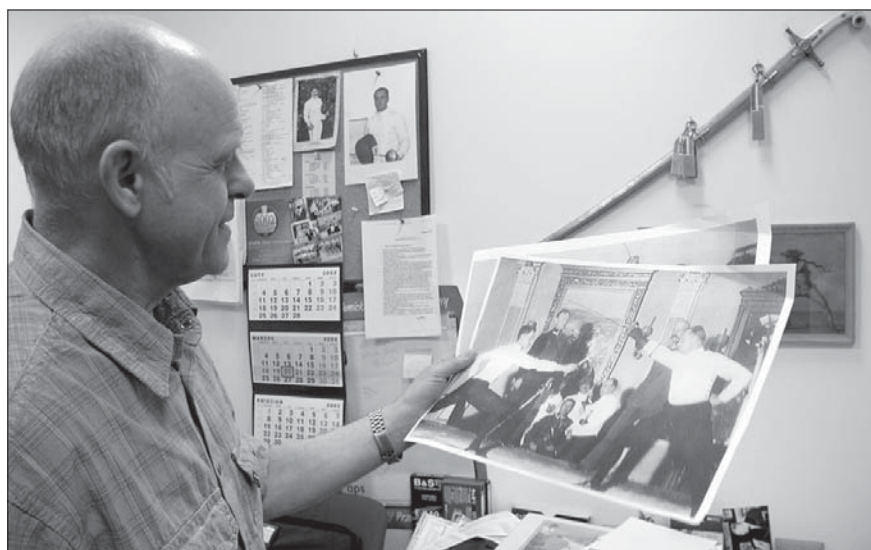
ka morderczy wyścig kwalifikacyjny...

W Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie będzie startować tylko 8 drużyn. Aby zakwalifikować się do indywidualnego turnieju olimpijskiego, każdy z naszych najlepszych zawodników musiałby startować prawie we wszystkich turniejach przedolimpijskich. Takich turniejów jest chyba 15. Zawody te są rozgrywane na kilku kontynentach. Rywalizacja przedolimpijska jest mordercza, a świat nie stoi w miejscu. Jednak nie boję się stanąć w szranki z innymi trenerami, przygotowując zawodników do kolejnych zawodów.

Panie Trenerze, w Pańskim gabinecie jest tak dużo książek, że półki uginają się pod ich ciężarem. Czy to są publikacje dotyczące szermierki?

Tak. I chociaż już blisko połowa została mi „podprowadzona”, wciąż mam pokaźną bibliotekę. Książki zbieram od wielu lat. Są to ciekawe pozycje, szczególnie dla przyszłych instruktorów i trenerów, którzy chcą szkolić młodzież. Myślę, że każdy student AWF znajdzie tu wiele interesujących informacji dotyczących szermierki. Serdecznie zapraszam wszystkich żaków do tego, by przyszli na moje zajęcia. Gwarantuję, że wiele się nauczą na planszach AZS AWF Wrocław.

Rozmawiał MH



Jednak warto pracować z młodzieżą!

Rozmowa z prof. dr. hab. Zbigniewem Naglakiem – działaczem roku 2004 w XII Plebiscycie „Życia Akademickiego”, wiceprezesem ds. szkolenia w klubie sportowym AZS AWF Wrocław

Panie Profesorze, jak się Pan czuje jako działacz roku, mający wielkie zasługi w Pana ukochanej dyscyplinie sportowej, jak choćby ostatnio, kiedy przyczynił się Pan bardzo mocno do reaktywowania sekcji piłki ręcznej kobiet AZS AWF Wrocław?

Może zacznę od początku. To były odległe lata... W 1953 roku zostałem asystentem na naszej uczelni i jednym z zadań, które zlecił mi mój przełożony, Pan Profesor Antoni Szymański, było reaktywowanie Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Okazało się, że taki istniał, ale... była jedna teczka, taki skoroszyt, a na niej było napisane OZPR. Przychodziły jakieś tam pisma, urzędniczka je spinała i na tym się kończyło. Nigdy nie byłem organizatorem tak wielkiej instytucji. Było to dla mnie nowe zadanie. I proszę sobie wyobrazić, że wpadłem na pomysł, żeby zmobilizować do współpracy studentów, którzy nie mieli zbyt dobrych osiągnięć praktycznych w czasie ćwiczeń, obiecując im w zamian lepsze oceny za pracę organizacyjną w związku. I ze studentów zrobiłem zarząd (śmiech). Ja byłem prezesem, a wiceprezesami byli studenci I roku! I z tą grupą studentów (zresztą wielu z nich jest sędziami międzynarodowymi i zasłużonymi działaczami Polskiego Związku Piłki Ręcznej, nawet trenerami) uruchomiłem tzw. okręg. W tym okręgu były wtedy tylko dwie drużyny: AZS – którą prowadził prof. A. Szymański, oraz drużyna w Jeleniej Górze przy „Podchorążówce”.

To były męskie drużyny?

Wtedy męskie, ale później uruchomiliśmy żeńskie. To się stało trochę później, jak na uczelnię zaczęły przychodzić studentki, które intereso-

wały się tą dyscypliną. Prof. Szymański skompletował drużynę żeńską 11-osobową, która grała nawet w rozgrywkach II ligi, ale po pewnym czasie rozpadła się naturalną siłą rzeczy – z powodu braku dopływu zawodniczek. Później reaktywacją zajęła się Pani Docent Świerczyńska, która zmontowała drużynę 7-osobową, walczącą nawet o wejście do II ligi i będącą o krok od tego sukcesu. No i być może m.in. to wpłynęło na rozwój piłki ręcznej w okręgu. Powstało wiele drużyn, między innymi słynna drużyna w Mirsku, Dzierżoniowie, nie mówiąc o Kłodzku... Powstały silne ośrodki i tak

szczęśliwie się złożyło, że bardzo dużo uzdolnionej młodzieży przyszło na studia. Wtedy okazało się, że nadeszła pora, żeby kolejny raz reaktywować na uczelni piłkę ręczną i rozpoczął się wielki marsz tej dyscypliny.

Już pod egidą AZS?

Tak, pod egidą AZS. Pani Docent Świerczyńska ze względu na swoje obowiązki domowe i rodzicielskie musiała zrezygnować. Drużynę przejął Pan Doktor Zajac i wtedy zaczął się ten wielki rozwój piłki ręcznej. A moja kariera urzędnicza – działacza trwała nadal.



Fot. A. Kiczko

Hala wielofunkcyjna. Prof. Naglak (z prawej) w rozmowie ze Zbigniewem Paceltem i Kazimierzem Witkowskim

Od kiedy płynnie przeszła w trenerską?

W 1960 roku Profesor Szymański zrezygnował z prowadzenia drużyny męskiej i wtedy zakończyłem swoją karierę zawodniczą, by podjąć trenin- gi. W ten sposób równolegle byłem i trenerem, i działaczem. Tymczasem studenci, stanowiący zarząd okręgu, skończyli studia i naturalną siłą rzeczy prezesurę po mnie objął Pan Helemejko, który przez bardzo długie lata skutecznie i z korzyścią rozwijał tę dyscyplinę. Nasz okręg stał się jednym z najmocniejszych w Polsce. Mieliliśmy międzynarodowych sędziów, od prof. Antoniego Szymańskiego począwszy, i jego licznych, młodych następców.

Na naszej uczelni studiował i grał w piłkę ręczną obecny rektor warszawskiej AWF – prof. Wit...

Był asystentem, był moim zawodnikiem! To samo nasz obecny rektor Koszczyc!

Czyli to elitarny sport?

Gry w ogóle są elitarne!

Trzeba mieć tzw. dobry pomyślnunek...

Otóż to! Żeby w nich dobrze funkcjonować, trzeba mieć wszechstronne, motoryczne, umysłowe i emocjonalne zdolności.

I taka była ta moja kariera. Opowieścią o niej chciałem nawiązać do przyznania mi tej miłej nagrody działacza roku AZS, która sprawiła mi naprawdę dużą przyjemność. W AZS-ie jestem chyba najstarszym uczestnikiem, bo już w 1950 r. byłem zawodnikiem sekcji lekkoatletycznej, później zostałem namówiony, żeby się również zająć grami, a byłem tam przydatny, bo wcześniej specjalizowałem się w biegach krótkich, a w ówczesnej 11-osobowej grze potrzebni byli na skrzydłach szybcy zawodnicy. W ten sposób przerzuciłem się na gry, rezygnując z lekkiej atletyki. Podjąłem też działalność w uczelnianym klubie AZS i tu z śp. Docentem Sutylą przejeżdżaliśmy w AZS-ie stery (po rządach dr.

Fidzińskiego, a później dr. Jezierskiego). Powstał bardzo poważny zarząd z członkami w osobach Marka i Krystyny Zatonków, Ryszarda Piesiewicza. To były siły!... Wszystko skupiało się przy Zdzisławie Sutylu, który wprowadzał swoich studentów (tak jak ja wcześniej swoich do zarządu w okręgu). To była bardzo prężna organizacja. Organizowaliśmy dwukrotnie mistrzostwa Polski wyższych szkół wychowania fizycznego, a kuratorami AZS-u były zawsze osoby wysoko postawione w hierarchii zarządzania uczelnią. Mam na myśli dziekana, Pana Profesora Wajnerta, później był Pan Profesor Kowalski, Pan Profesor Skrocki, ja też byłem kuratorem... Klub uczelniany AZS miał dla władz uczelni bardzo duże znaczenie. Doceniana była działalność tej organizacji. Funkcjonowałem tu przez bardzo długie lata: zacząłem działać jako trener w tym środowisku, a później już jako członek zarządu, i dalej – może z uwagi na to, że prowadziłem przedmiot „teoria sportu” – więc jakoś tak po linii zawodowej powierzono mi obowiązki, zresztą bardzo miłe, wiceprezesa ds. szkoleniowych, no i tak to trwa do dzisiejszego dnia.

W pewnym momencie wiodącą rolę w naszym AZS-ie zaczęła odgrywać piłka ręczna kobiet, prawda?

Tak, tak. Z piłką ręczną kobiet od zarania współuczestniczyłem w pracy szkoleniowej, wspomagając radą w początkowej fazie Pana Doktora Zająca, młodego absolwenta, nie mającego jeszcze doświadczenia trenerskiego, który prowadził równolegle dwie drużyny: męską i żeńską. Męska drużyna wypadła z ligi i dopiero po 20 latach udało się wprowadzić ją po raz drugi do ligi. Losy tej drużyny zależne były od osób, które ją trenowały: nie było takiego trenera, który by przez długi okres czasu był z tą drużyną. Po roku, po dwóch, odchodzili...

Natomiast piłkę ręczną kobiet Pan Doktor Zając prowadził prawie 20 lat, później Bogusław Cybulski przyszedł do Zakładu wziął drużynę i kontynu-

ował to z sukcesami, zdobywając z zespołem trzykrotne mistrzostwo Polski. No i jak odszedł, to zaczęły się ciężkie czasy dla tej dyscypliny... Podobnie jak u mężczyzn, nie było trenera, który poświęciłby się tej drużynie. Bardzo często następowały zmiany trenerów, a to powodowało, że drużyna nie miała motywacji i systematycznie traciła swój potencjał sportowy. Doszło do tego, że ja na stare lata musiałem być trenerem tej drużyny, żeby nie dopuścić do jej całkowitego upadku. To była dobra drużyna, tylko po prostu za późno trafiła do nas. Współ z zawodniczkami utrzymaliśmy się, ale znowu nastąpiły chwile, krótkotrwałe okresy trenerów, którzy się zmieniali, i doszło do tego, do czego doszło...

„Życie Akademickie” odnotowało w 101 numerze wydania, że nastąpiła reaktywacja, że Pan Profesor z całym oddaniem się w to zaangażował... Świetnie, świetnie...

No i teraz co dalej?

Jest dalszy ciąg.

Wiem, dziewczyny zapraszają mnie na mecze...

Jest dalszy ciąg jeszcze bardziej pozytywny, bo trenerem został od wczoraj (23 lutego br.; przyp.red.) Pan Marek Karpiński, do niedawna trener kadry narodowej kobiet, trener pierwszoligowego „Ślaska” Wrocław, człowiek o dużym doświadczeniu i wiedzy, o nieprzeciętnej osobowości, bardzo sprawny. I druga sprawa: znaleźliśmy sponsora, który zaczyna wspomagać sekcję i są widoki na to, że będą jeszcze następni darczyńcy. Wszystko to powoduje, że tutaj w środowisku – w naszym klubie uczelnianym – jest dobra atmosfera, i muszę to powiedzieć, bo to jest prawda historyczna, że Prezydium, Zarząd klubu, prorektor ds. studenckich i sportu, a zarazem wiceprezes klubu – prof. Migasiewicz, wszyscy robili, co w ich mocy, żeby reaktywować tę sekcję.



Pan Rektor Koszycz też kibicuje naszym zawodniczkom, chodzi na ich mecze...

Pan Rektor czuwa nad nami „z wysokości” i to wszystko powoduje, że pomimo tak trudnych warunków i sytuacji ta sekcja trwa! I zaczyna świecić światło w tunelu, i kto wie, czy nie nastąpi ciąg dalszy...

Pierwsza liga?

To, co mam na myśli, to jeszcze dalej! W końcu mamy tylko sześć razy mistrza Polski, a można doprowadzić do okrągłej sumy – do dziesięciu!

To bardzo piękne plany! Pozostaje tylko życzyć ich spełnienia!

To się może udać dzięki naszym absolwentom. Jest mi bardzo miło, że tak pozytywnie wyrażają się o uczelni, mimo że czasem przez wiele lat nie mają z nią kontaktu. Bardzo wielu twierdzi, że to, co osiągnęli w życiu zawodowym, zawdzięczają uczelni. Jeden z nich wręcz powiedział, że bez uczelni i tego, czego się nauczył, nie osiągnąłby tak znaczących sukcesów w innej działalności – jest człowiekiem prowadzącym bardzo duże przedsiębiorstwo. I to mnie zaskakuje! Oczywiście pozytywnie! Teraz, gdy trochę ochłonęli, postarzą się, i gdy ten okres rozwoju zawodowego już jak gdyby mija, zaczynają znowu wspominać uczelnię...

Tęsknić i z sentymentem wracać w jej progi...

Tak. Takie było sformułowanie: on czuje potrzebę zrewanżowania się uczelni za to, co dla niego niegdyś zrobiła...

To bardzo piękne odczucia. Dopiero teraz czuje pełną wartość tego wykształcenia.

Tak. I tak się to koło teraz pięknie zamyka. I jeżeli obecni studenci będą mieli taki sam stosunek do uczelni, to nasze istnienie wydaje się być długotrwałym, z bardzo dobrymi perspektywami. Oczywiście ma na to wpływ zmiana orientacji politycznej, możliwość wolnorynkowa, i to że nasi absolwenci zostają decydentami, mogącami się już w tej chwili zwrócić ku uczelni, bo kiedyś nie było to możliwe, bo były zupełnie inne czasy... Można było swoim doświadczeniem, swoją pozycją coś załatwić... Teraz mogą wspomóc działania uczelni środkami finansowymi i mamy tego dowody: zaczyna się pojawiać ze strony absolwentów sponsoring, a co za tym idzie – optymizm dla nas wszystkich, że jednak warto pracować z młodzieżą!

Rozmawiała Anna Kiczko

Jacek Grobelny

– pierwszy westman na AWF

Rozmowa z dr. Jackiem Grobelnym, adiunktem w Katedrze Turystyki i Rekreacji, opiekunem uczelnianej sekcji jeździeckiej, mistrzem Polski w westernowej konkurencji *team penning* (wraz z bratem – Irkiem Grobelnym oraz z Patrykiem Makarewiczem).

Kilka lat temu, bodajże w 1997 roku, napisałeś do „Życia Akademickiego” cały cykl ciekawych artykułów o jeździectwie. Twoje zainteresowanie nim trwa chyba od dawna.

Tak. Jeżdżę konno od blisko 30 lat i uprawiałem angielską klasyczną szkołę jazdy, styl najbardziej popularny w Polsce. Dyscyplin sportowych w jeździectwie jest teraz siedem: ujeżdżenie, skoki przez przeszkody, WKKW, rajdy długodystansowe, woltyżerka, powożenie i co ciekawe, jest wśród nich również reining – konkurencja westernowa, która od 2000 roku jest pod egidą Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI).

Nie jest to konkurencja olimpijska?

Jeszcze nie, ale ma się stać olimpijską! Popularność reiningu na świecie jest ogromna, jest także lobby, które stara się wprowadzić reining na olimpiadę. Na świecie istnieje wiele federacji jeździeckich, które zajmują się jazdą westernową. Działają one głównie w USA, jako że jest to ojczyzna jazdy western, zrodzonej z tradycji tego kraju. Western i rodeo są sportem narodowym Amerykanów.

Skąd się wzięły Twoje zainteresowania jazdą western?

Zetknąłem się z nią już na początku lat 90., kiedy to jeździłem na zawody do Niemiec, zarówno regionalne, jak i wyższej rangi, np. mistrzostwa Europy w jeździe western. Byłem oczywiście widzem, obserwatorem. W Polsce nie uprawiano się jeszcze wtedy tego stylu jazdy. Pisałem relacje z tych zawodów do literatury hippicznej, były to artykuły głównie w „Koniu Polskim”. Później był pewien okres przerwy i cztery lata temu postanowiłem wykorzystać okazję i po treningach wystartowaliśmy – ja na koniu Broku – na mistrzostwach Polski, zorganizowanych w Western City, w Ściegnach pod Karpaczem. No i od tego czasu rozpoczął się już bardziej zorganizowany cykl szkoleniowy. Zacząłem uprawiać western, koncentrując się na konkurencjach rodeo.

W westernie szeroko rozumianym są dwa kierunki: rodeo, które opiera się na swoich przepisach i ma wydzielone własne konkurencje, oraz western sportowy, w którym występują odrębne konkurencje. Są też konkurencje wspólne, np. wyścig na becz-



Irek (z lewej) i Jacek Grobelni.

kach, wyścig na tyczkach oraz *team penning*, czyli konkurencja zespołowa z „wycinaniem” cielaków i przeprowadzaniem ich w określone miejsce. W jednym i w drugim przypadku są to konkurencje i techniczne, i z bykami. Tych konkurencji jest wiele, a opowiadanie o nich zajęłoby dużo czasu...

Tak więc jeździłem głównie w konkurencji rodeo. Od ubiegłego roku zacząłem startować w trailu.

Trudno czy łatwo jest „prze-siąść się” z jazdy tradycyjnej, angielskiej, na jazdę westernową?

To jest całkiem inny styl, ale należy podkreślić, iż jeździec angielski przesiądzie się na western łatwiej. Wpływa na to wiele czynników, ale podkreślić należy, że dosiad w westernie jest bardziej naturalny. Trudniej jest więc jeźdźcowi siedzącemu swobodnie, w sposób naturalny na koniu, przestawić się na nieco sztuczny dosiad angielski.

Czy konie też są całkiem różne?

O, zdecydowanie tak. Istnieją też zasadnicze różnice i w treningu koni, prowadzące w efekcie do konkretnych zachowań konia, polegających na umiejętności wykonywania pewnych ruchów, elementów, które są wymogami programów określonych konkurencji. Zdecydowanie inny sprzęt, zdecydowanie inne wymogi! Jeśli chodzi o ubiór, jeździec w westernie nie musi być ubrany w sposób znormalizowany, tak jak to jest określone w jeździectwie angielskim – że ma mieć toczek, rajtrok w ciemnym kolorze bądź w kolorach klubowych, że musi mieć białe bryczesy, czarne oficerki lub dopuszczalne obecnie również czarne sztyblety. Jeździec w westernie ma być ubrany „po westernowemu”, lecz kwestią jego gustu, wyboru jest kolor koszuli, spodni, czy też czapsów – skórzanych ochraniaczy zakładanych na spodnie. Stąd ogromny koloryt w tej konkurencji. Widać to zwłaszcza wtedy, kiedy jeźdźcy ustawiają się do prezentacji

przed rozpoczęciem i po zakończeniu zawodów. Pełna egzotyka!

W Polsce jeździ się westernowo jeszcze w dużej części na rodzimych rasach koni, czyli na koniach wielkopolskich, małopolskich, arabach, szlachetnej półkrwi, niektórzy jeżdżą na hucułach. Trzeba pamiętać jednak, że ten prawdziwy western opiera się w zdecydowany sposób na koniach amerykańskich i tą wiodącą rasą koni jest *quarter horse*, który reprezentuje najliczniejszą rasę koni na świecie – w liczbie ponad dwóch milionów! *Quarter horse* jest tak specyficzny, ponieważ był selekcjonowany zarówno pod kątem budowy, jak i pewnych cech charakterologicznych oraz pod kątem pracy, jaką miał wykonywać, a później – konkurencji, w których miał startować. Jest to koń bardzo mocno umięśniony, spokojny, ale jednocześnie zachowujący się szybko, zwawo, dynamicznie. Od konia westernowego tego się oczekuje. Taka konstrukcja psychiczna została wypra-

cowana przez planową selekcję i hodowlę. W Polsce jest już kilkadziesiąt koni tej rasy.

Skąd się wzięły w Ameryce te konie? Czy to są rodzime dzikie konie?

Rasa *quarter horse* powstała z linii ogiera konia Janus, przywiezionego z Anglii do Ameryki pod koniec XIX wieku, mającego dosyć charakterystyczne cechy. Był to koń niski, szeroki, mocno umięśniony, na stosunkowo krótkich nogach. Anglicy, którzy tam przyjechali, tworzyli wiele dyscyplin sportowych po to, żeby móc uprawiać hazard, obstawiać zakłady. Brakowało im czegoś szczególnie emocjonującego, więc wymyślili sobie wyścig na ¼ mili, który przebiegał przez ulice miast na Dzikim Zachodzie. Proste uliczki, domy z jednej i z drugiej strony... i te ścigające się na dystansie ¼ mili konie... Musiały to być konie szybkie, z bardzo mocno umięśnionym zadem (warunek szybkiego startu). To bardzo krótki dystans: około 400 metrów. Najlepsze konie przebiegają dzisiaj ten dystans w granicach 21 sekund. Te konie były hodowane po to, by biegać w takich wyścigach. Stąd ich nazwa: *quarter* – 1/4 mili, czyli ćwiartka. Później zauważono, że konie te doskonale nadają się do pracy z bydłem – do pasterskiego użytkowania pod kowbojami, bo są zwrotne i szybkie, potrafią na krótkim odcinku przyspieszyć, dogonić byka, oddzielić go od stada itd. Przez pracę ze stadami te konie nabyły tzw. zmysł krowi – *cowsense*, co pozwala im często wyprzedzać reakcję jeźdźcy. Doskonale wyczuwają to, co mają zrobić przy stadzie, nie boją się krów, potrafią oddzielić krowę i utrzymać ją w oddale od stada. Jest taka konkurencja – *cutting*, która polega na tym, że jeździec wjeżdża do stada, wydziela jednego byka, ustawia się tyłem do tego stada, mając byka naprzeciw. Ten, mający bardzo rozwinięty instynkt stadny, próbuje dołączyć do stada, lecz uniemożliwić ma mu to koń, który samodzielnie reaguje na ruchy byka: gdy byk idzie w prawo, koń przeska-

kuje w prawo... W najlepszym wydaniu wygląda to tak, jak zabawa psa, kiedy przysiadła na przednich łapach, wpatruje się w zabawkę, i jeśli ruszamy nią w prawo, on odskakuje w prawo... Ten koń zachowuje się identycznie. Jest to bardzo ciekawy widok!

Z tego wniosek, że siedzący na nim człowiek musi być niezwykle sprawny, aby utrzymać się w siodle...

Oczywiście! Ale i siodło używane do tej konkurencji ma specjalną konstrukcję – z wysokim rozkiem, za który chwyta jeździec, aby nie spaść w trakcie niesamowicie dynamicznych ruchów.



Fot. Archiwum J. Grobelnego

Podobnie jak na rodeo?

Tak, ale rodeo to całkiem inna zabawa, tu jest zdecydowanie większe ryzyko. Oczywiście nie w wydaniu europejskim, bo przepisy ustaw o ochronie zwierząt nie pozwalają na takie ich traktowanie, jak w Stanach Zjednoczonych. Nie ma jazdy na bykach i dzikich koniach. Tego się nie robi! My wykorzystujemy byki w konkurencjach, w których nie mamy z nimi bezpośredniego kontaktu. Tak więc nie przewraca się byka, nie rzuca się na niego z konia, jeżeli łapie się go na lasso, to bez możliwości zaciągnięcia. I nie ma takich sytuacji, jak na rodeo

amerykańskim, kiedy kowboj rzuca lassem, koń się zatrzymuje, on zsiada z konia, byk szarpnięty wywraca się, a kowboj pęta mu nogi... Te konkurencje u nas są niedopuszczalne!

Czy oprócz rasy *quarter horse* występują w jeździectwie westernowym inne rasy?

Oczywiście, są inne rasy amerykańskie: *palomino*, *paint horse*, *appaloosa*, a także rasy europejskie: czyściej krwi araby czy *haflingery* – rasa niemiecka, wykorzystywana do niektórych konkurencji westernowych, w których bardzo ładnie się sprawdza. Jednak królem koni westernowych jest *american quarter horse*. Za przyzwo-

itego, dwu-, trzyletniego konia tej rasy, który może startować w zawodach z nadzieją na sukces, trzeba zapłacić ok. 30 tysięcy złotych. Za „surowego” konia, półrocznego, zwanego odsadkiem, którego odstawia się od klaczy-matki, hodowcy na Zachodzie i w Czechach życzą sobie średnio po 15 tysięcy złotych. Są to bardzo duże sumy i między innymi stanowią jedną z barier w sprowadzaniu tych koni tutaj.

Wspomniałeś, że masz własnego konia. Jaki to koń?

Mój koń ma 9 lat, nazywa się Brok, jest koniem szlachetnej półkrwi.

Jeżdżę na nim od czterech lat, a od dwóch lat jest on moją własnością i praktycznie na nim opieram całe swoje jeździectwo westernowe. Startowaliśmy w zawodach rodeo, jeździliśmy z bratem na pokazach westernowych, jako że są one obecnie dosyć popularne. Bo jest to ciągle pewna egzotyka: zobaczyć faceta w kapeluszu i na siodle kowbojskim, który robi jeszcze jakieś dziwne rzeczy: rzuca lassem, chodzi z tym koniem do tyłu, w bok, zatrzymuje się z pełnego galopu na krótkim odcinku... To są efektowne pokazy! Jednak od pewnego czasu staram się powoli przestawić na konkurencje westernowe spokojniejsze, wymagające większej precyzji wykonania. Mój koń jest dosyć inteligentny, choć może za mocno idący do przodu, co dobre jest w rodeo, ale w jeździe western nie najlepsze. Muszę cały czas tak go prowadzić, takie metody treningowe stosować, żeby tę chęć biegu u niego opanować. Dlatego w westernie specjalizujemy się w *trailu*.

Na czym polega?

Jest to konkurencja, która polega na pokonywaniu toru przeszkód ustawionego na ujeżdżalni, który składa się z różnego rodzaju figur, poukładanych z drągów czy też pachołków, znaczników. Trzeba tam poruszać się z koniem do przodu, do tyłu, na boki. Oceniana jest zwrotność, ale nie pod względem szybkości wykonania, lecz precyzji, techniki ruchu i pokonania przeszkody. Oceniane jest odpowiednie zachowanie konia, mniej zwraca się tu uwagę na jeźdźcę. Zresztą wiele konkurencji westernowych opiera się na tym, że nade wszystko ocenia się konia – to jak wykonuje poszczególne elementy. Podobnie jest w jeździectwie angielskim, np. w WKKW czy w skokach jeździec może siedzieć w dość dowolny sposób, natomiast ważnym jest, żeby koń pokonał próbę z jak najlepszym wynikiem. W ujeżdżeniu zwraca się natomiast uwagę także na jeźdźcę i dokonuje się jego oceny.

W praktyce występują różne programy, nie ma określonych wzorców,

i wszystko zależy od sędziego, który je konstruuje. Są pewne wytyczne, określone przepisami, dotyczące przeszkód, które powinny znajdować się w *corralu*. Są przeszkody obowiązkowe i uzupełniające. Trzeba między innymi przejechać przez bramkę, która imituje wjazd kowboja do zagrody z bydłem. Musi on podjechać do bramy, otworzyć ją bez jej puszczenia, wjechać do środka obracając oczywiście koniem i zamknąć tę bramę, żeby mu bydło nie uciekło gdzieś z powrotem na prerię, na pastwisko. Są przejazdy przez drągi w różnych konfiguracjach: i w stępie – tym najważniejszym chodzie końskim, i w kłusie, i w galopie. Odległości między drągami są tutaj zdecydowanie mniejsze niż w jeździectwie angielskim ze względu na to, że te konie mają zachowywać się spokojnie, poruszać się wolno, nie spieszyć się nigdzie, skoncentrować się na elemencie, który pokonują. Są przejazdy przez mostki, cofania, które są podstawowymi elementami jazdy western, stąd występują one we wszystkich konkurencjach technicznych. Nie są to cofania o 2 lub 3 kroczki do tyłu, jak w jeździectwie angielskim, ale są to cofania na dłuższych, kilkunastometrowych odcinkach, np. między dwoma drągami, które są ustawione w odległości 70 cm, w kształcie litery S. Oczywiście w czasie cofania koń nie może wyjść poza obręb tej przeszkody i nie może dotykać tych drągów. Typowym ruchem jest również chód boczny, tzw. side pass: koń porusza się prostopadłe do swojej osi długiej, a więc idzie całkiem bokiem i też w takich „korytarzach” ustawionych z drągów. Jest jeszcze obrót wokół własnej osi, który jest wykonywany najczęściej w kwadracie o bardzo małej powierzchni – o boku długości 2 metrów; to jest taka niewielka rezerwa, jeżeli chodzi o rozstaw nóg konia z przodu i z tyłu. Koń obracając się musi uważać, żeby nie dotknąć drągów wytyczających ten kwadrat. Musi to robić wolno i spokojnie, a przede wszystkim musi to robić na tzw. długiej wodzy, bo to jest taki wyróżnik westernowy, na który zwraca

ca się bardzo uwagę przy ocenie programów. W efekcie luźnej, nie napiętej wodzy, konie chodzą z nisko opuszczoną głową, czyli w pozycji naturalnej, a nie w pozycji zebranej, zganszowanej – tak jak w jeździectwie angielskim.

Ile czasu trwa trening? Jak to wygląda?

5 lat – wydaje się, że to czas, w którym można konia doprowadzić do dobrych wyników.

Praca zależy od tego, w jakim momencie szkolenia się znajdujemy. Należy zwrócić uwagę na kształcenie wytrzymałości, siły, szybkości, zwrotności, ale też należy stosować ćwiczenia gimnastyczne wyginające konia na lewą i na prawą stronę. Koń z natury jest sztywny i kiedy się na niego siada na początku pracy ujeżdżeniowej, to słabo się równoważy w pracy na zakrętach, często się ślizga, kładzie się w tym zakręcie, dlatego te elementy trzeba dopracować. O tym jednak można pisać książki.

Bardzo wiele wiesz o koniach i mówisz o tym z taką swobodą i erudycją. W jaki sposób doszedłeś do tych umiejętności? Wspomniałeś, że zaczynałeś od klasycznej jazdy...

Tak, jeździłem klasycznie, i to u mojego brata w stajni. Później doksztalałem się, również podczas studiów na naszej uczelni. Jeszcze pamiętam ostatnie konie w Olejnicy, bo tam na nich jeździłem. Tuż po studiach trafiłem do sekcji jeździeckiej „Śląska” Wrocław, gdzie odbywałem służbę wojskową. Cały czas z racji jeździeckiej profesji musiałem się doksztalać. Mam tytuł trenera II klasy. Po ukończeniu służby wojskowej otrzymałem propozycję pracy na uczelni. Tutaj moją podstawową działalnością jest szkolenie jeździeckie. Prowadzę także inne zajęcia i pełnię funkcje związane z kierunkiem „turystyka i rekreacja”.

Czy Twój doktorat jest z tej tematyki?

Z rekreacji jeździeckiej.

A czy są w nim te westernowe sprawy?

Nie, nie. Westernowa sprawa to zainteresowania z końca lat 80. i początku lat 90., a materializacja tych zainteresowań to ostatnie cztery lata.

Wspominałeś, że bierzesz udział w pokazach...

Funkcjonujemy w Western Rodeo Team Wrocław. Jesteśmy tam razem z moim bratem – Irkiem Grobelnym. Razem zaczęliśmy jeździć western. Czasami zdarza się, że zapraszają nas na pokazy przy różnych okazjach, czy to zawodów w stylu angielskim, czy przy okazji jakichś tam festynów majowych. Jazdę western ludzie chętnie oglądają. Natomiast trochę nieufnie podchodzą do westernu jeźdźcy angielscy na zasadzie prostego skojarzenia, że jest to „kowbojka”. Niestety, taki pogląd funkcjonuje w Polsce. Kiedy przeprowadziłem się do stajni w Krzyżowicach, pod Wrocławiem to też mnie tam pytali, czy umiem w galopie wskakiwać na konia... Pewnie, że kiedyś każdy z nas się w to bawił, ale nie jest to akurat celem westernu, który opiera się na całkiem innych zasadach: jest to normalna dyscyplina sportowa nie mająca nic wspólnego z tą jazdą konną, którą widzimy w filmach-westernach. Więc jeżeli ktoś mnie pyta, czy ja też jak kowboj wyprowadzam konia ze stajni, wsiadam, galopuję godzinę, przyjeżdżam pod stajnię i wprowadzam go do boksu, to widać, że się naoglądał dużo westernów, a to z dzisiejszym stylem jazdy i z tą konkurencją sportową nie ma nic wspólnego!

Dla mnie kowboj to coś romantycznego, coś co łączy się z przebywaniem na wolnej przestrzeni, wśród przyrody, coś fascynującego... Przecież każdy chłopak chce być albo strażnikiem, albo kowbojem!

Ja patrząc na western zwracam uwagę na konie: jak wyglądają, jak są

ujeżdżone. To takie profesjonalne podejście...Ale trudno nie mówić tu o pewnym sentymencie, wywodzącym się pewnie z legendy Dzikiego Zachodu i właśnie tych dziecięcych marzeń.

A jak oceniasz jazdę konną aktorów polskich?

Jest bardzo wielu aktorów, którzy traktują jazdę konną jako formę odpoczynku, rekreacji, ale również wiele się dzieje w dziedzinie zorganizowanych zawodów sportowo-rekreacyjnych: np. aktorskie zawody w powożeniu i mistrzostwa w Zakrzowie czy „Hubertus” środowisk twórczych. Z tego, co pamiętam, za moich czasów studenckich w szkołach aktorskich były zajęcia z jeździectwa. Gdzieś 20 lat temu przyglądałem się tym aktorom, bo przez pewien krótki okres czasu byłem kaskaderem i wraz z grupą kaskaderską braliśmy udział w filmowych scenach konnych. Nie jeździli wtedy ci aktorzy rewelacyjnie. Obecnie jest natomiast kilkunastu aktorów jeżdżących naprawdę bardzo przyzwoicie, np. z Markiem Siudymem byłem na kursie trenerskim. Jest on trenerem jeździectwa, prowadzi treningi, kształci się, doskonalą. To doskonały przykład na to, że również w tym środowisku mogą być ludzie, którzy dochodzą do wysokiego poziomu w hippice. Trzeba pamiętać, że jeździectwo jest bardzo czasochłonne: codziennie trzeba przeznaczyć co najmniej trzy godziny na to, żeby pojechać do stajni, osiodłać konia, pojeździć na nim, później zająć się nim po jeździe, wyczyścić. To wszystko zajmuje dużo czasu, a aktorzy nie mają go zbyt dużo.

Dlatego pewnie kiedyś się tym zajmowano zawodowo głównie w wojsku, w kawalerii...

Koń kiedyś użytkowany był w określony sposób: wojsko, kawaleria i różne jej formacje, a oprócz tego – do transportu, czyli użytkowania podróźniczego, wierzchowego, praktycznie jako jedyny środek lokomocji

na lądzie, dopóki ludzie nie wynaleźli samochodów. W czasach historycznych odbywały się różne turnieje rycerskie, ale nie były one powszechne i tak popularne, jak wyścigi, które pojawiły się w XIX wieku, i później sport hippiczny. Ciągłe jednak oparte to było na jeźdźcach wojskowych. Po wojnie zostało niewiele koni, nie był to, niestety, najlepszy – jak się mówi – materiał koński, a to, co dostawaliśmy od UNRRY, to były konie bardzo różne w typie, nie nadające się zbyt do sportu. Bazowaliśmy na resztkach wykwalifikowanej kadry jeździeckiej, która przeżyła wojnę, niewolę, i która nie wyemigrowała na Zachód. Ta niewielka liczba osób kładła podwaliny pod to nowe jeździectwo, które zeszło do wymiaru prowincjonalnego ze względu na usytuowanie stadnin koni we wsiach i mniejszych miasteczkach. Jeździectwo bazowało głównie na Ludowych Zespołach Sportowych (LZS), a brak szkolenia, finansowania, nakładów na dobrą hodowlę, doprowadził do tego, że mimo ogromnych tradycji jesteśmy gdzieś na końcu stawki w jeździectwie angielskim.

Ale są też inne formy, również interesujące dla widzów, np. pokazy, w których bierzesz udział. Na Partynicach obok osady piastowskiej powstaje miasteczko westernowe... Te rekreacyjne formy mogą przyciągnąć między innymi adeptów jeździectwa...

Pewnie, że tak! Ktoś, kto wchodzi na teren Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych „Martynice”, musi przejść przez cały obiekt, nim dojdzie do grodu piastowskiego. Wielu Wrocławian nie było na Partynicach i nie wie, że mamy unikatowy, przepiękny, ogromny, rewelacyjny obiekt, na skalę nie tylko krajową (w Polsce mamy trzy tory wyścigowe: w Warszawie, w Sopocie i we Wrocławiu), ale i europejską. Jeżeli dziecko przyjdzie tu, do grodu piastowskiego, na

lekcję np. historii, to być może w sobotę czy w niedzielę przyciągnie rodziców i namówi ich do rekreacyjnej jazdy konno itd., itd. – powstanie łańcuszek, który może doprowadzić do konkretnych efektów. Zresztą z projektem miasteczka westernowego związany jest pomysł tworzenia grupy osób zainteresowanych jazdą western, klubu, w którym będzie prowadzone szkolenie. Oczywiście wszystko to dzieje się na zasadzie własnego wkładu finansowego, łącznie z kupnem konia, chyba że się ma sponzorów. Mnie, jako zawodnika sponzoruje Port Lotniczy „Wrocław” i bardzo proszę o zamieszczenie takiej informacji.

Dlaczego nie podoba Ci się określenie „kowboj”, przecież

to takie romantyczne, zwłaszcza dla osób (tak jak ja) wychowanych m.in. na literaturze Karola Maya...

Podoba mi się, ale nie jest w pełni adekwatne do dzisiejszego charakteru westernu.

Jacku, o koniach wiesz chyba wszystko...

Przed mistrzostwami Polski w konkurencjach rodeo w Western City w Ściegnach, gdy prowadziłem trening, podszedł do mnie młody człowiek. – *Dzień dobry* – mówi. – *Co pan robi, co to za konkurencja?* – To jest *trail*. – *A co to takiego?* – Tor przeszkód – mówię. – Popatrz, widzisz? Jadę galopem, zatrzymanie, a teraz cofanie... A dlaczego pytasz? – *Bo ja będę startował na tych mistrzostwach.*

Na to ja: – To fajnie, ale to trudna konkurencja. A on mówi: – *Mój koń robi wszystko, bo wie pan, my hodujemy konie od 30 lat i ja o koniach wiem wszystko!* A ja mówię: – To Ty jesteś rzeczywiście mądrym człowiekiem, bo ja nie wiem nawet 10% o nich. No i tak jak wiedział o koniach wszystko, tak później wystartował... Organizator dopuścił go na zasadzie „dzikiej karty” do jednej konkurencji szybkościowej, ale nasz „mądrała” wcale się tam nie popisał...

Pokora, cierpliwość, szacunek do konia, kształcenie, analizowanie swoich działań...

A jeśli ktoś przychodzi i mówi: – Wszystko wiem – to nie wie nic...

Rozmawiała Anna Kiczko

Jeżdżę na rowerze bez hamulców

Rozmowa z Marcinem Szymańskim, studentem III roku Wydziału Wychowania Fizycznego, zawodnikiem kadry narodowej w speedrowerze.



Speedrower to nieco tajemnicza nazwa...

Zgadza się. Moja dyscyplina dopiero raczkuje, ale jak dotąd, Polacy są w tym najlepsi na świecie. Sport ten powstał w Wielkiej Brytanii, a w 1995 roku przywędrował do Polski.

Czy jest to tzw. sport ekstremalny?

Nie sądzę. Jeżeli ktoś dałby mi rower i miałbym spróbować swych sił na rampie, to podejrzewam, że przy pierwszym zjeździe, byłbym cały połamany. Ekstremalny sport kojarzy mi się z dużym ryzykiem. W dyscyplinie, którą ćwiczę, zdarzają się obtarcia naskórka i zwichnięcia, ale na pewno nie ma dużego niebezpieczeństwa.

Jaki klub teraz reprezentujesz?

Przez wiele lat byłem zawodnikiem „Sparty” Wrocław, jednak teraz reprezentuję barwy „Szawera” Leszno. W Polsce mamy wiele klubów, w których rozgrywa się zawody rankingowe. Istnieje osiem drużyn w ekstraklidze i siedem w pierwszej lidze. Od jakiegoś czasu działa także serwis internetowy: www.speedrover-pts.pl, w którym publikowane są wyniki wszystkich zawodów.

Jakiego typu konkurencje rozgrywa się w speedrowerze?

Obecnie istnieje wiele kategorii. Mamy turnieje drużynowe, w parach i indywidualne. Poza rozgrywkami krajowymi odbywają się mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata.

Warto wspomnieć, że w zawodach indywidualnych jeździ 16 speedrowerowców i każdy z nich ma pięć startów. Najlepsi ze wszystkich biegów zajmują czołowe lokaty. Prawo do startu w mistrzostwach Polski mają Ci, którzy zdobyli najwięcej punktów w czterech edycjach Grand Prix do mistrzostw kraju.

Mistrzostwa Polski organizowane są od kilku lat. Czy jest już zarejestrowany Polski Związek?

Obecnie speedrower przechodzi reorganizację. Polski Związek Kolarski nie chciał przyjąć w swoje struk-

tury mojej dyscypliny, dlatego będziemy tworzyć odrębny związek. Nie chcemy wiązać się ani z kolarzami, ani z żużlowcami. Myślę, że w tym sezonie uda się zarejestrować Polski Związek Speedrowera.

Czy Twoją dyscyplinę uprawia wielu studentów?

Rozpiętość wieku zawodników jest olbrzymia, dlatego ciężko jest mówić o tym, że jest to sport tylko akademicki. Na speedrowerze jeżdżą ludzie z podstawówki i zawodnicy, którzy już pracują. W Polsce zajmują się tym przeważnie osoby młode. Najstarszy zawodnik w naszym kraju ma 28 lat. Dla porównania w Anglii najstarszy zawodnik ma 60 lat...

Ilu speedrowerowców uczy się we wrocławskiej AWF?

Poza mną nikt. Jednak przyznam się, że zachęciłem wielu ludzi z mojej dyscypliny do studiowania na Akade-

mii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Jeżeli ktoś zajmuje się tym sportem, to powinien iść na studia na AWF.

W przyszłości chciałbyś zrobić specjalizację instruktorską z tej dyscypliny?

Na razie muszę iść w nieco innym kierunku, bo nie mamy jeszcze zarejestrowanego Polskiego Związku Speedrowera. Najpierw muszę zdobyć uprawnienia trenerskie w innej dyscyplinie, a potem starać się rozszerzyć je o speedrower. Obecnie studiuję na specjalności trenersko-instruktorskiej z pływania, ale myślę, że akurat w tematyce speedrowera jestem jednym z najbardziej przygotowanych merytorycznie zawodników. Znam wszystkich speedrowerowców w Polsce, ale nie przypominam sobie, żeby któryś z nich studiował na Akademii Wychowania Fizycznego. Szkoda, że na razie nie ma żadnego trenera z uprawnieniami, który zajmowałby się profesjonalnie tą dyscypliną.

Marcin Szymański (pseudo Martinez), student IV roku AWF (Wydział Wychowania Fizycznego). Ma 24 lata. Na speedrowerze jeździ od 6 roku życia.

Osiągnięcia sportowe: drużynowy mistrz Europy (2004 r.), II miejsce w indywidualnych mistrzostwach Europy (2004 r.), mistrz Polski (2004 r. i 1994 r.), mistrz świata w rywalizacji w parach (2003 r.), drużynowy mistrz świata (1999 r.), klubowy mistrz Europy (2003 r.), drużynowy mistrz Polski (2003 r.), drużynowy mistrz świata (2003 r.).

Czy na zawodach jeździsz w jakichś specjalnych ubiorach?

Niekoniecznie. Chodzi o to, by było jak najmniej osłon. Z cięższych rzeczy mamy tylko kask. Warto też wspomnieć, że rower speedrowerowca nie ma hamulców, a do pedałów



Marcin Szymański w akcji (w środku).

przymocowany jest papier ścierny. Na torze hamuje się nogami. Jazda jest bardzo ostra i dzięki temu ciekawa.

Ile kosztuje profesjonalny rower do uprawiania Twojej dyscypliny i na ile sezonów wystarczy taki sprzęt?

Można złożyć rower w granicach 1000 zł. Większość zawodników z tzw. górnej półki ma sprzęt warty około 2000 zł. Rower starcza na kilka sezonów. Zależy też, jak często bierze się udział w zawodach i jak mocno eksploatuje się swój sprzęt.

A skąd bierze się fundusze na treningi speedrowera?

W większości zależy to od klubu, w którym się jeździ. Jeżeli po opłaceniu wszystkich wyjazdów na zawody i zakupu sprzętu wychodzę na zero, to jest bardzo dobrze. Jednak przy wyuczynowym podejściu do dyscypliny trzeba się liczyć z większymi kosztami.

Czy mógłbyś powiedzieć Czytelnikom „Życia Akademickiego” jak zetknąłeś się ze speedrowerem?

Przyznam się szczerze, że na początku odkrywałem coś, czego jeszcze oficjalnie nie było w Polsce. Kiedy zaczynałem jeździć na Sępólnie z bratem, często spotykaliśmy się z niezrozumieniem innych. Jednak potem dowiedziałem się, że w różnych miastach też jest wielu takich zapaleńców, jak ja. Po jakimś czasie doszło do pierwszego turnieju ogólnopolskiego w Rawiczu. Obecnie moją dyscyplinę uprawia około 250 zawodników. Warto podkreślić, że najbardziej interesują się tą dyscypliną w Lesznie, Bydgoszczy, Gnieźnie, we Wrocławiu i w Rawiczu.

Czy we Wrocławiu istnieje profesjonalny tor speedrowerowy?

Oczywiście. Obok Szkoły Podstawowej Nr 45 można swobodnie ścigać się na rowerze.

Czy uważasz, że Twoim sportem będzie interesować się więcej osób?

Speedrower nazywany jest „żużlem na rowerach”, bo ma wiele wspólnego z czarnym sportem. Jeździ się na nieco mniejszych torach niż w żużlu i w każdym biegu uczestniczy czterech zawodników. Kiedy taśma idzie do góry po sygnale startera, każdy z zawodników ma do przejechania cztery okrążenia. Zasady są bardzo podobne jak w żużlu i wydaje mi się, że moja dyscyplina ma przyszłość. Speedrower jest połączeniem roweru z motorem i sądzę, że ta dyscyplina jest równie ciekawa, jak inne konkurencje. Na ostatnie mistrzostwach Polski przyszło około 1000 kibiców. Byłem pod dużym wrażeniem, kiedy widziałem tyle osób na naszych zawodach.

Rozmawiał MH

„Kalinowe” różności

* W dniach 15-16.01.2005 przedstawiciele Zespołu Tańca Ludowego AWF we Wrocławiu „Kalina” – mgr Janusz Pietrzyk i mgr Aleksander Sobiera wzięli udział w obchodach 30-lecia Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Połoniny” w Rzeszowie. Z zespołem tym łączą Kalinę długoletnie, sympatyczne kontakty, a także osoba kierownika artystycznego i choreografa – Aliny Kościółek-Rusin, która jako ekspert regionu rzeszowskiego jest również autorem opracowań tańców rzeszowskich dla naszego zespołu.

* Zespół „Kalina” otrzymał dwa zaproszenia do Niemiec: w dniach 21-28 maja do Salzkotten na festiwal „Jugendfestwoche” z udziałem zespołów z Niemiec i całej niemal Europy (www.festwoche.de) w dniach 3-6 czerwca do Hannoveru na V Dni Kultury Polskiej i na 10 Festiwal Dolnej Saksonii.

* Zespół Tańca Ludowego Akademii Wychowania Fizycznego „Kalina” oraz studenci Akademii Muzycznej działając w ramach ogólnopolskiej akcji mikołajkowej „Studenci - Dzieciom” już po raz siódmy zorganizowali dla dzieci ze szkół i domów dziecka z Wrocławia w dniu 9 grudnia 2004 r. koncert połączony z konkursami muzycznymi, niespodziankami oraz wręczeniem dzieciom drobnych upominków, ufundowanych przez zespół i sponsorów.

Patronat nad akcją objęło Polskie Akademickie Stowarzyszenie Folklorystyczne, zrzeszające zespoły akademickie z całej Polski oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej, które dofinansowało przedsięwzięcie.

Akcja ta odbywa się równocześnie w kilku ośrodkach akademickich w kraju i jest przeznaczona dla dzieci z klas I-IV i ma na celu w przystępnej i ciekawej formie prezentować i przybliżyć dzieciom polską muzykę ludową taniec i śpiew, a także muzykę poważną, w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej. Niesie też



z sobą elementy edukacyjne i popularyzatorskie. Niespodzianki, konkursy i upominki wręczone wszystkim przez Mikołaja były miłym uzupełnieniem koncertu.

Grauspitz

czyli

Trzeba tam będzie jeszcze powrócić...

No, i wygadałem się... Najwyższy szczyt Liechtensteinu nie poddał się. A było tak blisko... Ale od początku.

Termin wyprawy nie rokował nadziei na łatwe podejście. W końcu styczeń to zima, a jak to w zimie, śnieg z nieba leci. Zwłaszcza w Alpach. Rozważając cel kolejnej wyprawy Klubu Górskiego OLIMP, nasze mądre głowy wymyśliły Grauspitz. Góra niezbyt wysoka – 2599 m, ale całkiem interesująca, no i jest to najwyższy punkt Liechtensteinu. Tylko kto by tu zechciał tyrać w mrozie, w śniegu po uszy? Odpowiedź bardzo prosta. My! Czyli członkowie Klubu. Dokładniej mówiąc: Mrozik, Blondyn, Mati, Hertzu, Cypis, Buzi oraz Rudi. Nie wiem, czy macie pojęcie, co to za typy, ale mogę wam powiedzieć, że ekipa bardzo mocna. I wybraliśmy się! Dwa wspaniałe volkswageny Golfy (czer-

wony i białe...), siedem konkretnych plecaków, dwa namioty, sporo innych zbędnych rzeczy i 1600 km do przejechania. Czyli – po staremu.

Naszym atutem miał być Roberto oraz Arek (czyli Mrozik oraz Blondyn). Dwaj ci jegomoście byli bowiem już w tym kraju, jak i na najwyższym jego szczycie. A przynajmniej tak im się zdawało, dopóki nie obejrzieli właściwej mapy ze zdumieniem stwierdzając, że Falknis takim szczytem nie jest... Tak, tak. Weszli na Falknisa, nie na Grauspitz. Tylko 39 metrów różnicy! Tego drugiego zwyczajnie nie było na mapie, którą wówczas mieli... (przykra sprawa...). W ten oto sposób mieliśmy w swych szeregach ludzi „dobrze poinformowanych”.

Tak więc pojechalśmy. Na początku niezbyt szybko: odcinek Polanica – Kudowa pokonaliśmy bowiem w tempie spacerowym. 21 stycznia roku pańskiego 2005 zima ponownie



zaskoczyła drogowców... W sznurze wlokących się po oblodzonej drodze samochodów dotarliśmy do granicy. Potem poszło już gładko. Mandacik w Czechach, 150 na liczniku w Niemczech, szybka odprawa na granicy szwajcarskiej i... Liechtenstein wita! Postanowiliśmy powtórzyć początek drogi, jaką pokonali dwa lata temu dwaj nasi towarzysze. Należało zostawić auta niedaleko Triesenbergu, skąd dotrzeć na wysokość 1516 metrów do czegoś na kształt schronu o nazwie Lawena.

Po zaparkowaniu naszych maszyn zaczynamy pokonywać więc 1000 metrów w pionie, żwawo maszerując leśną drogą. Nabierając wysokości podziwiamy widoki roztaczające się pod nami doliny. Fajna sprawa móc z jednego miejsca rzucić okiem na cały kraj! Cóż. Liechtenstein wielkim księstwem nie jest. Brnąć pod górę, zauważamy, że systematycznie przybywa śniegu. Nie to, żeby padał... Zwyczajnie sobie leży, i im wyżej, tym leży go więcej. Przez ostatnie kilkaset metrów wędrówki biały puch sięga nam już do kolan. Około godziny 14. docieramy na miejsce. Schron jest oczywiście pusty, więc zadawiamy się bez problemów. Rozpalamy w piecu i przekaszamy nasze specjały: pasztety, konserwy, zupki chińskie, trochę czekolady. Prawdziwa uczta!

Młoda godzina i perspektywa ostrego kopania się w śniegu w dniu następnym skutkuje wyciągnięciem wniosków: jeszcze dziś należy przetorować, ile się da. „Na lekko” ruszamy do boju. Zmieniając się na prowadzeniu, przedzieramy się przez zaspy. Jak mówiłem – zima. I choć ponoć „zima lubi dzieci”, nam nie odpusz-



Widok z naszego schronu.

cza (może jesteśmy już za starzy?). Śnieg praktycznie do pasa. Czasami jest lepiej i noga zapada się „tylko” do kolan. W pocie czoła, mozolnie zdobywamy kolejne metry. Na szczęście pogoda jest bardzo ładna. Ciepło – około 0°C, zero wiatru, słońce niepewnie przebija się przez chmury, oświetlając bielutkie szczyty po naszej lewej: Rappenstein i Plasteikopf. Atrakcją jest także stado dziko pasących się górskich kozic. Zwierzaki zajmujące jedno z otaczających nas zboczy leniwie wygrzewają się w powoli zachodzącym słońcu. Widoki naprawdę przemile (jak by powiedział mój kuzyn: „robiące”). Po dwóch godzinach styczniowego, alpejskiego „spaceru” pod górę, postanawiamy zawrócić. Skoro udało nam się dotrzeć na wysokość 2000 metrów, więc jest nieźle. Na deser podziwiamy śnieżne szczyty na tle czerwonego już nieba i dzień czas zakończyć. Oby tylko w nocy nie było nowych opadów...

Powrót do schronu, kolacja i obmyślanie planu na dzień następny zajmuje nam resztę wieczoru. Mamy pewien problem. Nie wiemy, gdzie dokładnie jest nasza góra... Z naszego rekonesansu niewiele wynika, gdyż chmury skutecznie ograniczają rozpoznanie naszego celu. Tu wkrada się pewna nutka niepewności. Czy tym razem uda się wejść na szczyt? Mało tego! Czy uda się wejść na TEN szczyt? Tym razem mamy dobrą mapę i gadżet w postaci wysokościomierza, więc jest nadzieja... No i w końcu mamy mocną ekipę, która łatwo nie odpuści!

Zajmujemy łóżka, wciskamy się do naszych śpiworów i oddajemy w objęcia Morfeusza. W nocy, jak zawsze na złość, nawiedza mnie Matka-Natura skutecznie wyganiając z zagranego już śpiworka. Cóż robić? Udać się na zewnątrz i od razu wiem, że naprawdę warto było! I nie mam tu na myśli jedynie ulgi, jakiej doznałem (podjęcie decyzji o opuszczeniu mego łóża zajęło mi około godziny, więc wyobraźcie sobie to ciśnienie...), ale także widoki, jakie ujrzałem. Zero chmur, niesamowicie rozgwieżdżone



Fot. Mati

Przecieramy szlak, panowie!

niebo, księżyc w pełni oraz góry w śniegu! Coś wspaniałego! Nigdzie nie ma takiego nocnego nieba, jak w górach! Kto miał okazję podziwiać ten wie, kto nie miał, szczerze mu współczuje.

Rano pobudka o 4.45. Ponieważ – nie chwałac się – sam taką godzinę wstawania wymyśliłem, byłem pierwszy na nogach i zacząłem budzić pozostałych. Reszta ekipy niechętnie stawiała się do pionu. Oj, niechętnie... Udało się jednak (nikt mi głowy nie urwał) i po posileniu się o godzinie 6. nad ranem byliśmy już na szlaku (a może dopiero?). W świetle czołówek oraz w rakach na nogach ruszyliśmy po naszych śladach, wczorajszy dwugodzinny odcinek od schronu dziś pokonując w 1,5 godziny.

Czyli jest nieźle! Niestety za przetartym szlakiem zaczyna się znów białe szaleństwo. I kopujemy się w śniegu po pas. Czas leci, siły powoli się wyczerpują. Po następnych dwóch godzinach docieramy na wysokość 2300 metrów.

Do tej pory poruszaliśmy się doliną, której prawa strona (prawa dla nas) zamknięta jest granią łączącą szczyty Grauspitz, Falknis oraz Falknishorn. Naszym celem było dotarcie wprost na grani na lewo od Grauspitz, by później niejako od tyłu dotrzeć na szczyt. Niestety, śnieg skutecznie spo-

wolnił nasz marsz na tyle, abyśmy stwierdzili, że w ten sposób nie dotrzemy do grani w odpowiednim czasie, a tym samym nie zdobędziemy góry. Właśnie tak. Odpowiedni czas to taki, który pozwoli nam wrócić do Polski i zjawić się w pracy o 7 rano w poniedziałek (nie dotyczy studentów w naszej grupie, czyli mnie). Postanawiamy więc uderzyć wprost pod górę skręcając mocno w prawo.

W tym momencie nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale chyba naprawdę chciałem tam wejść, gdyż wyrwałem do przodu. Teren poważnie się spionizował. Na zmianę, po śniegu i skałach, kontynuowaliśmy wspinaczkę. Trzymając się cały czas z przodu widziałem tylko, jak po około pół godziny trójka chłopaków zaczyna schodzić. Mati, Buzi oraz Hertzu postanowili zawrócić. Pewnie mieli rację, bo zrobiło się naprawdę stromo, a czasu przecież nie przybyło.

Pozostała trójka: Mrozo, Blondyn oraz Cypis wiąza się liną i podążają w moje ślady. Skały oraz głęboki śnieg. Śnieg momentami tak głęboki, a ściana tak stroma, że stojąc na zboczu naszej góry kolejne pokłady białego puchu mam mniej więcej 50 cm przed twarzą. Próbując przeć do góry czuję się, jakbym maszerował w miejscu drepcząc bez sensu w nieco gęstszej wodzie. Jest naprawdę ciężko.



Szczyt. tak blisko...

Dreszczyk emocji też nie byle jaki... Nie wiem, czy lina przydaje się moim towarzyszom, wiem jednak, że po następnych 40 minutach Mrozik się odwiązuje i już w pojedynkę dociera do mnie. Do mnie, czyli do miejsca gdzie utknąłem. Przed nami już tylko skały wyprowadzające na grań. Po naszej lewej, w odległości nie większej niż 100 metrów i wysokości 50-70 metrów, widoczny szczyt. I, jak to się mówi, wszystko do d...! Skały do których dotarliśmy okazują się oblodzone (no tak, zima), zaśnieżone i kompletnie nie nadające się do dalszej wspinaczki. W lecie, przechodząc je, pewnie nawet byśmy nie zwolnili, lecz teraz... Sytuacja naprawdę irytująca. Szczyt, na którym wyraźnie widać już krzyż, zwyczajnie się z nas śmieje. Z naszej perspektywy skalna ścianka, która zagroziła nam drogę, ma nie więcej niż 4-6 metrów. W rzeczywistości – pewnie nie więcej niż 20. I tyle... Odpadnięcie w tym miejscu to w najlepszym przypadku połamane gnaty. A w najgorszym?...

Oczywiście, najgorszy przypadek nie wchodził w grę, więc postanowiliśmy zawrócić. Kilkadziesiąt metrów przed szczytem! Tak blisko, a tak daleko... Nie udało się. Dla mnie była to pierwsza wyprawa, która się nie

powiodła. Zwyczajnie pojechałem i nie wszedłem na szczyt! Jaja jak berety...

Całą drogę na dół pokonujemy twarzą do ściany. Wiecie, jak to jest. Wejść jest może nie najgorzej, ale zejść... Delikatnie mówiąc, skok adrenaliny odczuwalny w każdej części ciała. Pełna koncentracja i na dół! Lewa noga, prawa noga, czekan. Lewa noga prawa noga, czekan. Dla mnie jest to najciekawsza i najtrudniejsza droga, jaką pokonałem w takich warunkach. Przynajmniej tyle mam satysfakcji! Szczęśliwie po pół godzinie docieramy do bezpieczniejszego miejsca. Doganiamy Cypisa i Arka, po krótkiej przerwie i zdjęciu raków brniemy z powrotem do schronu.

Na miejscu ponownie się posilamy (zupka chińska cudem jest!), pakujemy swe plecaki i ruszamy do samochodów. Droga powrotna to ponownie widok kozic łączących gdzie popadnie. Nie mam pojęcia, jak one to robią. Po takich stromiznach, w śniegu, bez raków... Atrakcją stają się również malownicze sople zwisające z mijanych przez nas skał. Nie potrafimy oprzeć się pokusie zerwania tych dłuższych i ciekawszych oraz odbycia krótkiej walki na lodowe miecze (no, powiedzmy że to były miecze... ☺).

Nasze golfy zastaliśmy w stanie nienaruszonym. Jedynie na tylnej szybie jednego z nich napotkaliśmy napis „brudas” wydrapany w śniegu (lub jakiś inny napis, lecz kto by tam zrozumiał te zachodnie języki...). Należało już tylko zdjąć „nieco” przepalone wdżianka, zjeść cosik (zgadnijcie co?), zapakować się z powrotem do samochodów i oddalić w stronę ojczyzny. I tak właśnie zrobiliśmy. Po drodze, już w Czechach, nastąpiła mała przerwa na małe *conieco*. I żadna tam zupka! Ani chińska, ani żadna inna! Kulturalnie w barze zamówiliśmy knedliki z mięsem i piwo! Kierowcy też mieli fajnie: ciepła coca-cola...

I to by było na tyle. Wyprawa Klubu Górskiego OLIMP zakończyła się. Nie dane jest mi powiedzieć „z sukcesem”, ale i tak było super! No bo jak by miało być inaczej? W górach super jest i basta!

RUDI

XXII Zimowa Uniwersjada

Na XXII Zimowej Uniwersjadzie, która odbywała się w dniach 12-22 stycznia br. w Innsbrucku, Seefeld i Hochfilzen, startował Piotr Górka z wrocławskiej AWF, biorąc udział w nowej formie rywalizacji „skicross”, awansując do najlepszych 32 zawodników. Niestety, nie udało mu się awansować do najlepszej finałowej ósemki. (*Obszerna relacja z Uniwersjady w styczniowym numerze APS, także na www.azs.pl*)

Nowy minister w MENiS

sa w Państwowym Urzędzie Nadzoru Ubezpieczeń

Premier RP – Marek Belka w dniu 16 grudnia 2004 r. odwołał Adama Giersza ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu, powołując w to miejsce Wiesława Wilczyńskiego. Decyzja ta była prawdopodobnie podyktowana wzmagającą się krytyką obecnych struktur polskiego sportu na skutek słabych wyników polskich sportowców na ostatnich igrzyskach olimpijskich.

Wiesław Wilczyński urodził się w Złotowie w 1955 r.

Wykształcenie: 1978 – dyplom magistra historii, 1999-2000 – studia podyplomowe w zakresie zarządzania i marketingu

Praca zawodowa:

11.2002 członek Zarządu – prezes

Zarządu TP Teltech Sp. z o.o., Grupa Telekomunikacja Polska SA.

10.2002 r. – 11.2002 r. pełnomocnik

Prezesa w Polskiej Konfederacji Sportu

5.2001 r. – 09.2002 r.

wiceprezes Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu.

12.1998 r. – 11.2001 r. prezes Zarządu – Sieć Konkret Sp. z o.o. – Warszawa

1.1998 r. – 11.1998 r. dyrektor w British Know How Fund for Poland, a następnie w Polskim Instytucie Bankowości, Warszawa

11.1996 r. – 12.1997 r. dyrektor Biura Finansów i Administracji w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej

5.1996 r. – 10.1996 r. doradca Preze-



Funkcje dodatkowe:

2002 stały ekspert Komisji Sejmowej Kultury Fizycznej i Sportu

2002 Pełnomocnik Ministra ds. powołania Polskiej Konfederacji Sportu 1994-1998 i 1998-2002 radny w Pile (dwie kadencje), organizator i przewodniczący samorządowego Komitetu Wyborczego i Klubu Radnych Bezpartyjnych 1996-2001 członek i wiceprzewodniczący Rady

Sportu Profesjonalnego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu

1993-2001 prezes, a następnie prezes honorowy Towarzystwa Sportowego „Polonia” – Piła

Memoriał Bronisława Haczekwicz

6 marca br. w Zieleńcu odbył się XIX Memoriał im. Bronisława Haczekwicza, organizowany tradycyjnie przez pracowników Zespołu Rekreacji Zimowej pod kierunkiem dr. Janusza Lesiewskiego. Regionalne zawody w narciarstwie zjazdowym zgromadziły na starcie 36 zawodniczek oraz 54 zawodników, którzy w ramach rywalizacji demonstrowali kilka ewolucji narciarskich, m.in. skręt z półpługu, śmig, jazdę terenową, oraz ścigali się na trasie slalomu giganta. Nagrody najlepszym zawodnikom wręczyła prof. Krystyna Zatoń – prorektor ds. nauczania.



Oto wyniki:

kobiety: 1. Katarzyna Lichota 25,5 pkt, 38,78 s; 2. Olga Karasińska 25 pkt, 41,06 s; 3. Marta Świnicka 25 pkt, 42,15 s; 4. Dominika Grodzicka 22,5 pkt, 40,18 s; 5. Anna Plamieniak 22 pkt, 40,66 s; 6. Agnieszka Basel 21 pkt, 40,95 s;
mężczyźni: 1. Tadeusz Skowroński 28 pkt, 37,16 s, 2. Michał Niedziela 26,5 pkt, 38,54 s; 3. Janusz Groń 25 pkt, 36,63 s; 4. Piotr Jakubiec 25 pkt, 37,66 s; 5. Jakun Grzymała 25 pkt, 38,98 s; 6. Michał Lesiewski 27 pkt, 42,75 s.

Michał Bieniek halowym mistrzem Polski

Na halowych mistrzostwach Polski w Spale (19-20.02.br.) **Michał Bieniek**, student II roku AWF we Wrocławiu, odniósł wspaniały sukces zdobywając złoty medal w skoku wzwyż wynikiem 2,30 m, kwalifikującym go do reprezentacji kraju na Halowe Mistrzostwa Europy w Madrycie. Złoty medal w biegu na 400 m z czasem 54,52 s zdobyła również zawodniczka AZS AWF Wrocław – Marta Chrust-Rożej, uzyskując miejsce w reprezentacyjnej sztafecie 4x400 m na Mistrzostwa Europy w Madrycie. Brązowe medale mistrzostw Polski wywalczyli inni zawodnicy AZS AWF Wrocław: Paweł Ptak w biegu na 400 m – 48,01 s, uzyskując również miejsce w sztafecie reprezentacyjnej kraju 4x400 m na HME, oraz Karolina Jarzyńska w biegu na 3000 m – 9:54,44 min. Tuż obok podium – na czwartych miejscach uplasowali się w swoich konkurencjach: Iwona Dorobisz w biegu na 60 m – 7,48 s oraz Paweł Kruhlik w trójskoku – 15,67 m, a Rafał Niedzielski był piąty w biegu na 60 m przez płotki – 8,07 s.

Rewelacyjna sztafeta

Na Halowych Mistrzostwach Europy w Madrycie, rozgrywanych 5 i 6 marca br., doskonale spisały się zawodniczki biegające w sztafecie 4x400 m, zdobywając srebrny medal z czasem 3:29,37 min, który jest nowym halowym rekordem Polski. W składzie sztafety biegały dwie zawodniczki AZS AWF Wrocław: Marta Chrust-Rożej i Małgorzata Pskit, które używały życiowe czasy na swoich zmianach, oraz Anna Pacholak i Monika Bejnar – obie z AZS AWF Warszawa. Halowy mistrz Polski w skoku wzwyż – Michał Bieniek (2,30 m) zakończył konkurs w Madrycie wynikiem 2, 27 m, nie kwalifikując się do stojącego na bardzo wysokim poziomie finału. (ki)

Odnowiono halę lekkoatletów

24 lutego br. w Katedrze Lekkoatletyki odbyła się miła uroczystość, na którą zaproszono rektora – prof. Tadeusza Koszczyca wraz z panią kvestor – Grażyną Muźnierowską oraz dyrektorem administracyjnym – Wojciechem Pogroszewskim, aby podziękować im za stworzenie możliwości finansowych na wyremontowanie hali lekkoatletycznej. – *Dziękujemy za dynamiczne podejście do naszego problemu, za to, że bardzo skutecznie i szybko przebiegała renowacja hali, i ani pracownicy, ani studenci nie odczuli specjalnie skutków remontu* – powiedział prof. Paweł Kowalski, kierownik Katedry Lekkoatletyki.

– *Ta pięknie odnowiona hala służy nie tylko dydaktyce, ale i sportowi. Mamy wszyscy namiastkę tego, jak*

powinien w dzisiejszych czasach wyglądać obiekt sportowy. Hala została wyposażona przez klub sportowy AZS AWF w dwa nowoczesne zeskokki: do skoku wzwyż i skoku o tyczce wraz z kompletami stojaków do zawieszania poprzeczek. Trenuje tu m.in. Michał Bieniek, skoczek wzwyż, student II roku, który niedawno pokonał poprzeczkę na wysokości 2,30 m, kwalifikując się tym wynikiem na Halowe Mistrzostwa Europy w Madrycie. Aby przybliżyć wizualnie osiągnięcie naszego skoczka, jego trener – mgr Bogumił Mańka zawiesił poprzeczkę na tej wysokości i zrobiło to rzeczywiście niesamowite wrażenie na naszych niecodziennych gościach. Rektor żartując zapytał, czy pokonanie tej wysokości można rozłożyć na dwa razy...



Akademickie Mistrzostwa Świata

W dniach 16-19 grudnia 2004 roku rozegrano w Moskwie XVII Akademickie Mistrzostwa Świata w judo. Zawody potoczyły się nieco pechowo dla naszych akademików, ponieważ nie wykorzystali żadnej szansy w walce o brązowe medale i zajmowali V miejsca – tuż za podium. Ostatniego dnia honor reprezentacji uratowała Małgorzata Górnicka, studentka AWF we Wrocławiu, zawodniczka AZS AWF Wrocław, zdobywając tytuł akademickiej wicemistrzyni świata w kategorii open. Srebrny medal zawodniczki AZS AWF jest kolejnym, ale najcenniejszym w jej bogatej kolekcji. Przypomnijmy, że Małgosia była już brązową (1997) i srebrną (1998) medalistką mistrzostw Europy junierek, piątą zawodniczką mistrzostw świata

junierek (1998), akademickich mistrzostw świata (2000) i tegoroczną mistrzynią kraju.

W wywiadzie dla „Akademicznego Przeglądu Sportowego” podopieczna Jerzego Dodziana, trenera reprezentacji kobiet, powiedziała: *Każdy pewnie marzy o występie na igrzyskach, ale Pekin będzie za cztery lata. To kawał czasu, choć zdaję sobie sprawę, że pewnie minie bardzo szybko. Najbliższe plany to ligi, turnieje kategorii A w 2005 roku, może mistrzostwa Europy...*

W moskiewskich mistrzostwach startowali także inni judocy AZS AWF: Monika Grochola (63 kg), Maciej Kostrzewa (60 kg) i Andrzej Karwacki (81 kg). Z całej trójki jedynie Monika Grochola zajęła wysokie siód-

me miejsce. Niestety, ani Kostrzewa, ani Karwacki – mistrz świata sprzed dwóch lat – nie doszli do strefy medalowej.

Skład polskiej reprezentacji:

Kobiety: *kat. + 78 kg i open* 2. Małgorzata Górnicka – AWF Wrocław, 78 kg 5. Agnieszka Czepukojć – AWF Gdańsk, 70 kg – Paulina Rainczuk (AWFiS Gdańsk), 63 kg 7. Monika Grochola – AWF Wrocław, 57 kg 5. Inga Gołaszewska – AWF Gdańsk, 52 kg Iwona Machałek – AWF Gdańsk, 48 kg Kinga Kubicka – Akademia Świętokrzyska;

Mężczyźni: *+ 100 kg i 100 kg* 5. i 5. Paweł Smoliniec – AWF Gdańsk, 81 kg Andrzej Karwacki – AWF Wrocław, 66 kg Tomasz Kręcielewski – AWF Warszawa, 60 kg Maciej Kostrzewa – AWF Wrocław.

Mtt

Złoto Małgorzaty Górnickiej

Małgorzata Górnicka z AZS AWF Wrocław zwyciężyła w turnieju z cyklu „Puchar Świata”, rozegranym w fińskim Tampere 5-6 marca br. Studentka V roku AWF we Wrocławiu nie dała szans przeciwnikom i jako jedyna Polka w reprezentacji zdobyła złoty medal w kategorii +78kg. Judoczka AZS AWF Wrocław w drodze do finału pokonała Brytyjkę Sarah Adlington, Kanadyjkę Olie Berger, a w finale – Hiszpankę Sandrę Borderieux.

W tym samym czasie rozgrywano zawody o Puchar Świata mężczyzn w Pruszkowie koło Warszawy. Niestety, ani Maciej Kostrzewa (60 kg), ani Tomasz Skórkowski (81 kg) – obaj z AZS AWF Wrocław – nie wygrali swych pojedynków. Kostrzewa przegrał z Craigiem Fallonem z Wielkiej Brytanii (0:10), a potem w repesażach z Rubenem Houksem z Holandi (0:5). Natomiast Skórkowski musiał uznać wyższość Tssetu Okano z USA (0:10).

Bliski podium był także Łukasz Błach (81 kg), student II roku naszej uczelni, zawodnik „Gwardii” Wrocław. W pierwszym pojedynku Błach wygrał z Iliasem Mirmanem Iliadisem z Grecji

(10:0), potem przegrał z Mikołajem Barakouskim z Białorusi (0:10) W repesażach pokonał Daniela Fernandez z Belgii (10:0) i przegrał z Borisem Novotnym ze Słowacji (0:10). W klasyfikacji końcowej Łukasz Błach uplasował się na 9 miejscu.

W Tampere Prym wiodły Hiszpanki, które wygrały rywalizację w trzech

kategoriach: 57 kg – Isabel Fernandez, 70 kg – Cecilia Blanco, 78 kg – Esther San Miguel. W turnieju startowało 77 judoczek z 13 krajów. W dwudniowych zmaganiach Pucharu Świata judoków wystąpiło 166 zawodników z 25 krajów. Największy sukces zanotowali Białorusini, którzy odnieśli zwycięstwa: Siarhei Szundzikau w kategorii do 81 kg – i Juri Rybak w kategorii do 100 kg.

MH

Judocy AZS AWF w czołówce

Maciej Kostrzewa (AZS AWF Wrocław) i Łukasz Błach (Gwardia Wrocław, II rok AWF), zajęli pierwsze miejsce w turnieju o Grand Prix Opola, rozgrywanym w dniach 26-27 lutego br., zaliczanym do polskiego rankingu seniorów i seniorów. Pierwszego dnia zawodów, w sobotę, rywalizacja toczyła się w kategorii mężczyzn, natomiast w niedzielę walczyły kobiety. Studenci-judocy AWF zajmowali w większości pozycje na podium. Jest to dobry prognostyk przed następnymi zawodami, które będą kolejną kwalifikacją do mistrzostw Polski i turniejów międzynarodowych.

Wyniki.

Kobiety: 57 kg 5. Magdalena Szałek i Anna Kras (obie AZS AWF, III rok AWF), 70 kg 3. Irena Blicharz (III r. AWF), 5. Justyna Kułakowska (II r. AWF) – obie AZS AWF, 78 kg 3. Dorota Okienko (AZS AWF, II r. AWF).

Mężczyźni: 60 kg 1. Maciej Kostrzewa (AZS AWF, V rok AWF), 90 kg 3. Łukasz Kolesnik (Gwardia Wrocław, I rok AWF), 100 kg 5. Jakub Strasburger (Gwardia Wrocław, II rok AWF).

Mtt

Strzelectwo sportowe

Zwyciężają studentki AWF

Na rozegranych we Wrocławiu 6 lutego br. mistrzostwach Polski studentka Wrocławskiej AWF i zawodniczka Śląska Wrocław – **Małgorzata Mazur** zdobyła dwa złote medale w strzelaniu do ruchomej tarczy z 20 i 40 metrów. Triumfatorką mistrzostw kraju w konkurencji karabinu pneumatycznego została dwukrotna medalistka igrzysk olimpijskich – **Renata Maurer-Różańska**, zawodniczka „Śląska” Wrocław, studentka Podyplomowych Studiów Trenerskich AWF we Wrocławiu.

Strzeleckie Mistrzostwa Europy

Na Mistrzostwach Europy w Tallinie (5.03.br.) **Renata Maurer-Różańska** wraz ze swoimi koleżankami z reprezentacji Polski: Sylwią Bogacką i Agnieszką Staroń, zdobyła srebrny medal w drużynowym konkursie strzelania z karabinu pneumatycznego. Indywidualnie w tej konkurencji trzecie miejsce zajęła Agnieszka Staroń, a Renata Maurer-Różańska – piąte.

Tenis stołowy

Medale naszych studentek

Bardzo dobrym występem popisały się nasze studentki: Daria Łuczakowska z I roku (WF) i Alina Mikijaniec z II roku (WF) na Mistrzostwach Polski w tenisie stołowym, które odbyły się w dniach 4-6 marca br. w Gdańsku. Daria Łuczakowska zdobyła złoty medal w grze deblowej (wraz z Anną Smykowską z KTS Eltex Tarnobrzeg), a Alina Mikijaniec – srebrny w grze mieszanej (ze Zbigniewem Kaczmarkiem z TRASKO Ostrzeszów).

Ziemowit Bańkosz

Siatkarze w Holandii

W dniach 3-5 grudnia w Tilburgu (Holandia) odbył się Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej „Gepifuture IT 2004”. Nasze dwie reprezentacje: kobiet i mężczyzn wzięły w nim udział i to z powodzeniem! W turnieju uczestniczyły 34 akademickie drużyny żeńskie i męskie z pięciu państw: Anglii, Francji, Holandii, Polski i Szwajcarii. Rozgrywki odbywały się w sobotę i w niedzielę (4-5 grudnia). Spotkania rozgrywane były w siedmiu grupach, na dwóch salach (3 boiska w każdej). Mecze odbywały się na czas i trwały 25 minut każdy. Drużyna wyznaczona przez organizatora zapewniała sędziego, który prowadził spotkanie.

Pierwszy odbywający się w sobotę turniej zakończył się zwycięstwem naszych wspaniałych reprezentantek, które w pięknym stylu wygrały wszystkie swoje mecze. Naszym chłopcom zabrakło nieco szczęścia, gdyż jeden przegrany mecz sklasyfikował ich na drugim miejscu. Następnego dnia obu naszym składom przypadło niewdzięczne drugie miejsce na podium. Trudno. Otarliśmy łzy i odżalowali kubki pełne czekoladowych euro-monet, które były główną nagrodą w turnieju. Organizatorzy nie wypuścili nas jednak z pustymi rękami. Miłe wrażenia, kolejne doświadczenia i pamiątkowe kufle do piwa – to właśnie przywieźliśmy z powrotem do Polski. Atmosfera była iście europejska. Niespodzianki i atrakcje, jakie serwowali nam organizatorzy, sprawiły, że wyjazd do Holandii na długo pozostanie w naszej pamięci.

Program dnia: 7:00. Duża sala sportowa. Ciemno, zimno... Nagle ostre światło i piosenka SCOOTERA na cały regulator! Tak wyglądała nasza pobudka! Jak na intensywność zabawy w studenckim klubie „DE UITSTAD”, do którego nas zaproszono, ceremonia wstawiania przebiegała całkiem sprawnie J. Podobnie, jak na boisku, również na parkiecie reprezentacja Polski była górą!

Nowe znajomości nawiązane na towarzyszących turniejowi imprezach dały się zauważyć na trybunach podczas kolejnych meczów. Zagraniczni koledzy wspierali nasze drużyny dopingiem. Szczególnie przyjaźni okazali się studenci z Francji.

Gdyby nie przychyłność między innymi Władz Naszej Uczelni, a szczególnie prof. Juliusza Migasiewicza Prorektora DS. Studenckich i Sportu Aka-

demickiego, cała nasza wyprawa nie doszłaby do skutku. Znaczącą pomoc w realizacji i przedsięwzięcia otrzymaliśmy ze strony klubu środowiskowego AZS głównie za sprawą kierownika działów klubów uczelnianych Adama Roczka.

W związku, z czym w tym miejscu w imieniu trenerów, zawodniczek i zawodników chcielibyśmy serdecznie podziękować za wsparcie i pomoc przy organizacji wyjazdu. Na wyjeździe szczególnie brakowało nam srogiego spojrzenia dr Józefa Wołyńca, a także dobrotliwego uśmiechu mgr Darka Mrocza, którzy nie mogli wziąć udziału w wyjeździe.

Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy mieli możliwość na kolejne wyjazdy, które potwierdzą, że liczymy się na międzynarodowych siatkarskich parkietach.

Grupa mężczyzn (sobota)

1. Eeetchi
2. AWF WROCLAW
3. Manner mit Potenzion

Grupa żeńska (sobota)

1. AWF WROCLAW
2. Gourmet Rosetjes
3. Dames 1

Grupa mężczyzn (niedziela)

1. Mikro Elektro Roosendaal
2. AWF WROCLAW
3. Eeetchi

Grupa żeńska (niedziela)

1. Big Mama's
2. AWF WROCLAW
3. Knocked Up Honeys

www.gepidae.nl

GRUPA MĘŻCZYZN – SOBOTA

Drużyna 1:	Drużyna 2:	Wynik:
Eetchi	– AWF Wrocław	38:37
AWF Wrocław	– Dis Camion	54:13
Manner mit Potezion	– AWF Wrocław	30:36
Tilburg Invanders	– AWF Wrocław	25:41

GRUPA ŻEŃSKA – SOBOTA

Drużyna 1:	Drużyna 2:	Wynik:
De Mutsenclub	– AWF Wrocław	25:31
AWF Wrocław	– Dames 1	35:27
Gourmet Rosetjes	– AWF Wrocław	29:31
Knocked Up Honeys	– AWF Wrocław	20:32
AWF Wrocław	– Pouet Pouet	34:15

GRUPA MĘŻCZYZN – NIEDZIELA

Drużyna 1:	Drużyna 2:	Wynik:
Eetchi	– AWF Wrocław	24:38
AWF Wrocław	– Mikro Elektro	36:40
Tabouletos	– AWF Wrocław	25:35
AWF Wrocław	– Ilze	42:28

GUPA ŻEŃSKA – NIEDZIELA

Drużyna 1:	Drużyna 2:	Wynik:
Dames 3	– AWF Wrocław	22:28
AWF Wrocław	– Big Mama's	27:28
Huisvrouwen	– AWF Wrocław	24:30
Koncked Up Honeys	– AWF Wrocław	25:29

UCZESTNICY TURNIEJU W PIŁCE SIATKOWEJ „GEPIFUTURE”
W TILBURGU – HOLANDIA

- | | |
|-----------------------------|-------------------------------------|
| 1. Ewa Kuś V rok | 8. Zofia Gajewska IV rok |
| 2. Joanna Bańkowska V rok | 9. Magdalena Wiśniewska II rok |
| 3. Paulina Sawicka V rok | 10. Radosław Gorski V rok |
| 4. Mariola Gronowska IV rok | 11. Łukasz Górny IV rok |
| 5. Ewelina Gierczyk IV rok | 12. Grzegorz Spustek IV rok |
| 6. Karolina Fila IV rok | 13. Robert Roggenbuck III rok |
| 7. Anna Bałdyk IV rok | 14. Krzysztofczyk Krzysztof III rok |

15. Szymon Lange III rok
 16. Szczepan Szczypiński III rok
 17. Paweł Chudy III rok
 18. Dawid Radecki III rok
 19. Robert Nowakowski II rok
 20. Michał Tomiałowicz I rok
 21. Damian Mikołajczyk I rok
 22. Łukasz Rądlewski I rok
 23. Krzysztof Wnek II rok.

Zofia Gajewska

1% TWOJEGO PODATKU DLA PAULINKI

Od stycznia 2004 roku polscy podatnicy mogą przekazywać 1% należnego podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego (m.in. fundacji), zamiast na kontofiskusa. Możliwość taka istnieje zarówno przy nadpłacie, jak i niedopłacie podatku dochodowego.

Co trzeba zrobić, aby jednej z nich przekazać 1% swego podatku?
Krok 1 : trzeba znaleźć organizację na rzecz, której chcemy przekazać pieniądze.

Jeśli chcemy przekazać 1% naszego podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego należy przede wszystkim wybrać taką organizację. W portalu www.ngo.pl (w serwisie pozytek.ngo.pl) uruchomiona została baza organizacji pożytku publicznego, zawierająca także wszystkie inne niezbędne informacje.

Krok 2: trzeba obliczyć kwotę, którą możemy przekazać

Należy obliczyć swój podatek należny Urzędowi Skarbowemu, a następnie odliczyć 1% od tego podatku. Przy wypełnianiu odpowiedniego dla siebie formularza PIT (PIT –36 lub PIT-37) w części zatytułowanej „Ob-

liczenia zobowiązania podatkowego” znajdziemy rubrykę „Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego – na podstawie art. 27d ustawy” (dla PIT-36 jest to pozycja nr 192, dla PIT-37 jest to pozycja 123). Tutaj wpisujemy kwotę obliczonego 1%.

Krok 3: obliczoną kwotę należy wpłacić przelewem na konto organizacji

Aby dopełnić formalności, należy dokonać wpłaty – w wysokości obliczonego 1% należnego podatku - na konto wybranej przez nas organizacji, jednak nie później niż w dniu złożenia zeznania podatkowego. Pokwitowanie dokonanej wpłaty należy zachować – w razie wezwania w celu wyjaśnienia ze strony Urzędu Skarbowego.

Jeżeli zdecydujecie się na wpłatę, poniżej znajdziecie niezbędne dane:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

<http://www.dzieciom.pl> tel. 833-88-88 tel. 833-10-75

nr r-ku bankowego: **PKO BP XV/O Warszawa 50 1020 1156 0000 7902 0007 7248**

koniecznie z dopiskiem: „WPŁATA NA RZECZ ORG.POŻ.PUBL. ART. 27d (NR 15)”

(NR 15) – to numer Paulinki w Fundacji, powyżej podany opis przelewu gwarantuje, że pieniądze trafią właśnie na jej konto.

Odwiedź naszą stronę: <http://paulina.strefa.pl/>

baza organizacji pożytku publicznego – aby upewnić się, że nasza fundacja otrzymała już status org. poż. publ., co wiąże się z możliwością przekazywania na jej rzecz 1% podatku wejdź na adres:

http://www.bazy.ngo.pl/szukaj_opp.asp?kryt_nazwa=dzieciom&kryt_miejsce=&p_

Derby studentów specjalności trenerskiej z piłki nożnej

16 grudnia 2004 roku doszło do tradycyjnego już spotkania piłkarskiego między studentami V i IV roku specjalności trenerskiej z piłki nożnej. I w tym roku nie zabrakło emocji...

Już kilka dni wcześniej czuć było napiętą atmosferę, panującą w obozach obu drużyn. Bo jak mogłoby być inaczej, skoro sami zawodnicy określili ten mecz jako „zderzenie się dwóch wielkich myśli trenerskich”... Po dwóch stronach barykady stanąć naprzeciw siebie mieli: dr Jarosław Nosal (V rok) i dr Krzysztof Paluszek (IV rok).

Obaj panowie dali jednak pole do popisu adeptom sztuki trenerskiej. Ci natomiast mieli do dyspozycji zawodników ze wszystkich klas rozgrywkowych: od I ligi do „bundesligi”. Nie zabrakło także graczy pozostających w tzw. „stanie spoczynku” (czyt. zasłużonych dla A- klasy). Wszystko to gwarantowało wielkie emocje.

Sam mecz rozpoczął się od huraganowych ataków V roku. Jednak ujemna temperatura chyba nienajlepiej wpływała na napastników tej drużyny, którzy raz za razem marnowali dogodnie sytuacje. I w końcu nadeszła siódma minuta meczu, kiedy to niezdecydowanie Iwaniczuka wykorzystał Jankiewicz z IV roku strzelając pierwszą bramkę. To zdarzenie tylko rozzłościło zawodników z V roku. Z minuty na minutę radzili sobie coraz lepiej. Środek pola opanował Cichy z Horwatem, natomiast po bokach przebudzili się Hobgarski, Sienkiewicz, Owsikowski i Rogulski. Zdanem wielu ten ostatni nawet przypominał nijakiego Carlosa (ta sama ilość włosów na głowie). Próbkę dużych możliwości mogliśmy zauważyć także u Aleksandra, chociaż strzał z odległości pięciu metrów od bramki – w poprzeczkę – z pewnością nie przysporzył mu chwały. W 25. minucie

szczęście uśmiechnęło się w końcu do studentów V roku i za sprawą Dudziaka było już 1:1. I od tej pory emocje sięgały raz po raz zenitu. Gra się zaostrzyła, jak również nasiliła się liczba tzw. męskich słów, jednak doświadczony arbiter tego spotkania (którym w pierwszej połowie był P. Żurek) całkowicie panował nad sytuacją. W tej części meczu wynik już nie uległ zmianie i zawodnicy udali się na zasłużoną przerwę.

W drugiej części trenerzy obydwu drużyn zdecydowali się na zmiany. Z boiska zeszli: Jankiewicz (który

atakować i cały czas dążyli do podwyższenia rezultatu. Po kilku ciekawych akcjach z obydwu stron wynik jednak już nie uległ zmianie i to studenci V roku schodzili z boiska w głośnie zwycięstwa.

W meczu tym grali:

IV rok: M. Stawicki, Ł. Suchecki, B. Sielski, J. Dzięgoński, R. Zgadzaj, P. Kurzeja, K. Hamowski, P. Gredys, B. Czarkowski, P. Oleś, P. Jankiewicz (kapitan), J. Malkiewicz, Ł. Piwowarczyk, opiekun: dr K. Paluszek

V rok: B. Iwaniczuk, P. Hobgarski,



zastąpił Żurka w roli sędziego), Rogulski oraz Owsikowski, natomiast na boisku pojawili się Żurek z Kotwą. W tej połowie coraz częściej pod bramką Stawickiego gościli zawodnicy V roku. I to też przyniosło efekt w 55. minucie spotkania, kiedy to po ładnej akcji całego zespołu na listę strzelców wpisał się Cichy. Po tej bramce specjaliści z V roku nie przestawali

J. Dudziak, M. Papuszka, K. Rogulski, T. Horwat, M. Sienkiewicz, R. Cichy, G. Owsikowski, G. Krawczyk, A. Aleksander, P. Żurek, A. Kotwa, trenerzy: W. Barański, M. Król, dobry duch drużyny: J. Białasek, opiekun dr J. Nosal.

Bramki: Jankiewicz 1:0, Dudziak 1:1, Cichy 1:2

Krzysztof Paluszek

Mistrzowie Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej

W dniu 8 stycznia br. w hali sportowej Akademii Rolniczej we Wrocławiu przy ul. Chełmońskiego odbył się turniej finałowy Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej w rozgrywkach futsalu. Reprezentacja naszej uczelni, po wcześniejszym awansie do turnieju finałowego z turnieju „wrocławskiego”, bezapelacyjnie okazała się najlepsza i wygrała, pokonując w meczu finałowym Politechnikę Wrocławską 3:2!

W rozgrywkach grupowych trafiliśmy na zespoły Uniwersytetu Wrocławskiego, PWSZ Wałbrzych oraz KK PWS7 Jelenia Góra. Drużyna z Jeleniej Góry nie pojawiła się jednak, a zatem rozgrywaliśmy w grupie jedynie dwa spotkania. Po wygraniu obydwu zajęliśmy pierwsze miejsce w grupie i awansowaliśmy do półfinału, w którym zwyciężyliśmy PWSZ z Legnicy, a w finale – Politechnikę Wrocławską.

Oto skład naszej drużyny:

Tomasz Horwat – V rok WF

Michał Papuszka – V rok WF

Jakub Dudziak – V rok WF

Przemysław Bednarek – III rok WF

Tomasz Jaworski – III rok WF
Sławomir Domański – III rok WF

Paweł Strózek – III rok WF

Paweł Oleśkiewicz – III rok WF

Patryk Partyka – III rok WF

Karol Janicki – III rok WF

Piotr Turski – II rok WF

Trenerem drużyny jest **mgr**

Łukasz Becella – asystent

w Zakładzie Piłki Nożnej w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych.

Wyniki naszego zespołu:

Rozgrywki grupowe:

AWF Wrocław – Uniwersytet Wrocławski **4:0** (bramki: Jaworski 3, Domański,)

AWF Wrocław – PWSZ Wałbrzych **4:1** (bramki: Domański, Jaworski 2, Strózek)

Półfinał:

AWF Wrocław – PWSZ Legnica **3:0** (bramki: Bednarek, Domański, Horwat)

Finał:

AWF Wrocław – Politechnika Wrocławska **3:2** (bramki: Domański 2, Strózek)

Nasza drużyna odniosła komplet zwycięstw, strzelając 14 bramek i tracąc tylko 3 (najmniej ze wszystkich uczestników) Królami strzelców turnieju zostali zawodni-

Narciarstwo alpejskie

Zawodnicy AWF we Wrocławiu zdominowali zawody w ramach Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej, rozegrane w Zieleńcu 20 stycznia br. **Piotr Górka** popisał się szybkością i kunsztem na trasie slalomu, wyprzedzając drugiego na mecie Kacpra Puszkiewicza z Akademii Medycznej prawie o całą sekundę. Trzecie i czwarte miejsce w zawodach zajęli reprezentanci naszej uczelni: **Łukasz Bielecki** i **Andrzej Lesiewski**.

Oto pierwsza dziesiątka klasyfikacji końcowej:

1. **Piotr Górka** AWF 30,12 s, 2. Kacper Puszkiewicz AM 31,03s, 3. **Łukasz Bielecki** AWF 31,49 s, 4. **Andrzej Lesiewski** AWF 32,24 s, 5. Michał Majak KK 32,84 s, 6. Marcin Łopatka PWr 32,93 s, 7. Mateusz Mochół AE 33,02 s, 8. Maciej Kosiński KK 34,23 s, 9. Dawid Danek FAE JG 34,37 s, 10. Paweł Blomberg KK 35,08 s.

cy naszej drużyny: **Tomasz Jaworski** (AWF Wrocław) oraz **Sławomir Domański** (AWF Wrocław), którzy zdobyli po 5 bramek (!).

Łukasz Becella



Czar i magia

Sportowe, piękne spektakle, czar i magia, coś niesamowitego. Pływanie synchroniczne jest dyscypliną sportu, która w pełni odzwierciedla te słowa. Choreografia, interpretacja muzyki, stroje, makijaż, przypominają przedstawienie, zaaranżowane na bazie elementów technicznych.

Niepowtarzalną okazją do kontaktu z tą dyscypliną były I Eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Pływaniu Synchronicznym, które odbyły się 5 i 6 marca na Krytej Pływalni Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Zawody tej rangi, to pierwsze takie wydarzenie w województwie dolnośląskim. Organizatorem imprezy był Międzyszkolny Klub Sportowy Juvenia Wrocław, wspierany przez Gminę Wrocław. W zawodach uczestniczyło 56 zawodniczek z Łodzi, Warszawy, Śremu, Poznania i Wrocławia. Rywalizacja przebiegała w dwóch etapach. Pierwszego dnia rozegrana została konkurencja figur. Każda uczestniczka zawodów wykonała cztery figury (dwie obowiązkowe i dwie z wylosowanego zestawu), oceniane przez siedmioosobowy panel sędziowski.

Podczas tej konkurencji zawodniczki ubrane są obowiązkowo w czarny strój, biały czepek, używają również okularków i zacisków na nos.

Drugiego dnia rozegrano konkurencje zespołów, duetów i solo. Komisja sędziowska, w skład której weszły cztery sędziny z Poznania oraz po jednej z Warszawy, Łodzi i Wrocławia, oceniała wartość techniczną i wrażenie artystyczne prezentowanych

programów dowolnych. Uczestnictwo w zawodach przyniosło wiele satysfakcji zawodniczkom, co wynika z charakteru dyscypliny, jak również z bardzo dobrej organizacji i atmosfery panującej podczas zawodów. Podium zawładnęły reprezentantki Poznania, jedynego ośrodka (pod nieobecność „Akwawitu” z Leszna), gdzie szkolenie odbywa się na drodze wyczynu. Słowa uznania za trud wniezione w przygotowania i uzyskane rezultaty należą się zarówno trenerom, jak i zawodniczkom. Jednocześnie pozostałe kluby stanęły na wysokości zadania, prezentując ambitne programy, z wykorzystaniem trudnej do in-



Fot. A. Samuel



Fot. A. Samuel

terpretacji muzyki, nacechowane artystem i zadziwiająco wrażliwością, co jest szczególnie ważne dla publiczności. Wrażenie artystyczne jest specyficzną, trudną do wykreowania wartością, której znaczenie nie może zostać w żaden sposób umniejszone. Reprezentantki Wrocławia, startujące w barwach Juvenii, zajęły 11. miejsce w konkurencji duetu i 14. w konkurencji solo. Szczególne podziękowania należą się Prezesowi MKS „Juvenia” Wrocław – Panu Grzegorzowi Widance oraz wszystkim osobom zaangażowanym w organizację I Eliminacji do OOM we Wrocławiu.

Karolina Dubiel

(Autorka jest stażystką w Katedrze Pływania AWF we Wrocławiu)

Parę słów od organizatorów

Dnia 15.11.2004 r. na Hali Wielofunkcyjnej przy ul. Paderewskiego meczem między drużynami E10 oraz Plażowiczami zainaugurowano trzecią już edycję Futsalowej Ligi AWF.

Już w tym miejscu na pragniemy serdecznie podziękować Panu Profesorowi Juliuszowi Migasiewiczowi oraz kierownikowi Hali Wielofunkcyjnej, dzięki którym możemy przeprowadzić ligowe rozgrywki na tak nowoczesnym obiekcie sportowym, a także – co jest najbardziej istotne dla większości zawodników – położonym blisko akademikaJ, zwłaszcza mając na uwadze „późno-wieczorne” godziny rozgrywania spotkań.

Bogatsi o doświadczenia z lat poprzednich postanowiliśmy ograniczyć liczbę drużyn występujących w naszej lidze do 12. Jak sami wiemy, życie lubi niejednokrotnie nas zaskakiwać. Nie inaczej było i w naszym wypadku. Już podczas samego spotkania organizacyjnego zgłosiło się... 15 drużyn. Ponieważ głównym naszym

założeniem przy organizacji Futsalowej Ligi AWF nie jest tworzenie profesjonalnej ligi, regulowanej przez poważne i ścisłe wymogi i przepisy, w związku z tym nie mogliśmy nie dopuścić tych kilku drużyn do rozgrywek, gdyż jak głosi i przyświeca nam główne założenie ligi *Futsalowa Liga AWF powinna być traktowana przez jej uczestników jako forma rekreacji, a nie jako zawody sportowe* (pkt. I regulaminu „FL AWF”).

Oczywiście, jak przystało na „Ligę”, posiada ona swój regulamin, który określa jej charakter i swoiste „prawa nią rządzące”, jednakże – jak wiedzą to sami uczestnicy naszych rozgrywek, wszelkie problemy, które napotykamy wszyscy przy organizacji ligi, rozwiązywane są bez większych problemów i na korzyść obu stron.

Ostatecznie w chwili obecnej w skład ligi wchodzi 20 drużyn, podzielonych na cztery grupy, w których rozgrywają mecze systemem „każdy z każdym”. Awans do dalszej fazy roz-

grywek otrzymują drużyny, które zajmą odpowiednio I i II miejsce w każdej grupie.

Zakończenie rozgrywek w fazie grupowej planujemy jeszcze przed uroczystościami Wielkanocnymi, natomiast fazy: ¼, ½ finału, jak również mecz o III miejsce i wielki finał planujemy rozegrać jeszcze przed tegorocznymi „Wuelfaliami”.

Pomimo rekreacyjnego charakteru naszych rozgrywek poziom gry oraz zaangażowanie drużyn jest jak na tę formę rekreacji naprawdę imponujący.

Na zakończenie pragnę serdecznie zaprosić wszystkich, którzy chcieliby zobaczyć na żywo poczynania naszych piłkarzy, na mecze ich drużyn, które odbywają się w każdy poniedziałek, wtorek i środę w godzinach wieczornych na Hali Wielofunkcyjnej przy ulicy Paderewskiego 35.

Szczegółowy terminarz rozgrywek znajduje się w gablocie Samorządu Studenckiego oraz przy wejściu do modułu 902 w D.S. „Spartakus”.

TERMINARZ ROZGRYWEK

III KOLEJKA

6.12.2004 (poniedziałek)

godz. 22.30- 23.30

DRUŻYNA G – SZYBCY2:3

KLAN – PLAŻOWICZE 2:1

7.12.2004 (wtorek)

godz. 21.30- 23.00

JANKESI – MALCZIKI 3:1

G - UNIT – ELITA 1:0

ZNAJOMI – CREMASTERS 1:0

8.12.2004 (środa)

godz.22.00-23.30

FREDZIKI – ŚPIOCHY 1:0

DRUŻYNA X – NABOJKA

3:3

FIGHTERZY – L. LOOSERZY 3:4

DRUŻYNY: E-10, CYTRYNIAN,

EXPRESS, TUTTI FRUTTI, pauzują.

AKTUALNE TABELLE GRUP

GR. A	miejsce	punkty	bramki
1. FREDZIKI	3	7	8-1
2. KLAN URWISOW	2	4	3-2
3. PLAŻOWICZE	3	3	8-8
4. E-10	2	3	4-6
5. ŚPIOCHY	2	0	2-4
GR. B			
1. JANKESI	3	9	10-2
2. MALCZIKI	3	6	8-4
3. G – UNIT	2	3	2-3
4. ELITA	2	0	0-4
5. EXPRESS	2	0	1-8
GR. C			
1. ZNAJOMI SĘDZIEGO	3	7	9-3
2. SZYBCY KUKURYDZA	2	6	6-2
3. DRUŻYNA G	3	4	6-6
4. CREMASTERS	2	0	0-2
5. TUTTI FRUTTI	2	0	0-8
GR. D			
1. DRUŻYNA X	3	7	15-4
2. NABOJKA RULEZ	2	4	5-4
3. L. LOOSERZY	3	3	5- 11
4. CYTRYNIAN	2	3	7-8
5. FIGHTERZY	2	0	3-8

Organizatorzy: PAWEŁ KOSIŃSKI, III rok WF; DANIEL PASTUSZKA, IV rok WF

Mateusz Hrynczewicz

Student III roku Wydziału Fizjoterapii, członek GOPR, zginął w Kar-konoszach 8 lutego br. przysypany lawiną

Od najmłodszych lat jego pomysły były zadziwiające dla „szarego otoczenia”...

Przygodę z górami zaczął w podstawówce, gdy wstąpił w szeregi SAS-u (szkoły przetrwania) i uzbrojony w linę i karabinek wyruszył na podbój jaskiń. To mu jednak nie wystarczyło. Zapraagnął stałej więzi z górami i wstąpił do GOPR-u – grupy jurajskiej. Jego zapał i poświęcenie sprawiły, że stał się najmłodszym ratownikiem w Polsce. Przez wiele lat pomagał turystom i dbał o ich bezpieczeństwo na szlakach Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Bardzo kochał góry i zawsze sprzyjał mu los. Jeszcze w liceum wygrał konkurs organizowany przez firmę Campus i spędził cudowne wakacje na Sardynii.

Chciał pomagać ludziom nie tylko w czasie wypadków, ale także po okresie hospitalizacji, dlatego jako kierunek studiów wybrał Fizjoterapię na wrocławskiej AWF.

Przez cały ten czas podnosił swoje kwalifikacje, a także rozwijał inne umiejętności sportowe:

- każdą wolną chwilę starał się poświęcić wspinaczce po skałkach w górach, a we Wrocławiu na ściankach
- był reprezentantem sekcji pływackiej AZS– AWF, biorąc udział licznych zawodach i osiągając bardzo dobre wyniki
- zdobył III stopień nurka, zakochał się w podwodnym świecie i chciał mieć chociaż jego cząstkę w domu; jego dumą było wielkie akwarium z rybkami pochodzącymi z dalekiej Afryki
- od młodych lat jeździł konno i w zeszłym roku wygrał gonitwę za lisią kitą na Hubertusie

Rozwijał nie tylko talenty sportowe, ale także artystyczne i paranormalne. Nagrywał nasze sportowe zma-

gania na uczelni, kręcił filmy z imprez, a także amatorskie filmy o górach.

Był podatny na świąteczne klimaty: w Andrzejkę przemieniał się we wróżbitę, 6 grudnia stawał się Świętym Mikołajem. Ubarwiał nasze życie. Swoimi komentarzami rozmiękczał serca nawet najzatwardziały pro-wadzących. Zawsze walczył z niesprawiedliwością i złym traktowaniem studenta.

Parodiował nasze słabości i wady, ale w sposób taki, że jego żarty nigdy nie były krzywdzące, ale pozwalały spojrzeć na siebie realistycznie. Nawet psychologiczne testy na zajęciach uczelnianych potwierdziły jego wesołą osobowość.

Był najlepszym organizatorem wspólnych wyjść i imprez, niestety często na nie nie docierał. Ale jak już się pojawił, stawał się duszą towarzystwa.

Jego oryginalny smak pozwoliłby na otwarcie nowej orientalnej restauracji. Któż nie chciałby spróbować mleka w proszku popijanego oranżadą „Fantazja” oraz zupy ogórkowej z żelkami...

W ciągu ostatnich dwóch lat wiele w jego życiu się zmieniło. Ważnym dla niego wydarzeniem było przejście z grupy jurajskiej do grupy karkonoskiej GOPR. Ułatwiło mu to pogodzenie pasji z obowiązkami na uczelni oraz otwierało przed nim nowe możliwości. Karkonosze stanowiły dla niego prawdziwe wyzwanie. Były też mniej istotne, choć dla nas bardziej widoczne zmiany, jak chociażby zmiana *imagi*. Zapuścił włosy, opowiadając potem, że jest to prawdziwa „górska” fryzura.

Mateusz to nie tylko szaleństwo, ale także dobre serce okazywane wszystkim dokoła. Chciał, aby inni



także mieli szansę rozwijania swojej pasji, dlatego oddawał swój nieużywany już sprzęt do SAS-u, aby ludzie, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno, mogli z niego korzystać. Był również honorowym dawcą krwi.

Jego najczęstszym powiedzeniem było: „w życiu trzeba mieć wizję”. Sam miał ich tysiące i każdą starał się zrealizować. Nie żył tylko dniem dzisiejszym, ale miał dużo planów na „jutro”. Uważał, że dobrze postępuje w życiu. O sobie mówił, że jest lwem, tygrysem i orłem na skrzydłach...

Ostatnim dziełem Mateusza był film krótkometrażowy przedstawiający tragedię ludzi ginących pod lawiną oraz ratowników GOPR biorących udział w akcji. Niestety, rzeczywistość okazała się brutalna i 8 lutego to Mateusz stał się ofiarą lawiny.

Kochał góry i tam się realizował. I strasne dla nas jest to, że to właśnie one nam go odebrały...

14 lutego pożegnaliśmy Mateusza Hrynczewicza naszego kolegę, przyjaciela, chłopaka...

Wraz z nim zniknęła z naszego życia część radości, charyzmy, szaleństwa, spontaniczności, specyficznego poczucia humoru i jego oryginalnej pomysłowości. Chcemy go zapamiętać tak, jak wyglądało jego życie: radośnie z uśmiechem i ogromną dawką optymizmu.

Mateusza wspominają przyjaciele i znajomi

Nasze drogi spotkały się w murach X LO. Przez cztery lata wspólnie dzieliliśmy uczniowskie życie. Borykał się z problemami, przeżywał radości, dorastaliśmy. Te cztery lata połączyły nas i sprawiły, że z gromady przypadkowych ludzi staliśmy się przyjaciółmi. Byłeś, Mateuszu, wyjątkowym członkiem tej grupy. Zaraziłeś nas na dobre swoją niesamowitą energią i poczuciem humoru.

To Twoja kreatywność i zapał pomogły nam się zintegrować, Twój dowcip kołł stres, łagodził napięcia między nami. Gdyby nie Ty, nie przeżylibyśmy wielu cudownych chwil. Kochaliśmy Cię. Dla nas zawsze będziesz Matim, Brejwim-Walecznym Sercem.

Przyjaciele z liceum

Pozostawisz w naszej pamięci swój czarujący uśmiech, optymizm, nawet tę zabawną piosenkę o wujku Abrahamie, którą zwykliśmy razem śpiewać przy każdej okazji. Każde następne spotkanie naszego grona nie będzie już takie samo bez Ciebie. Zrobimy jednak wszystko, by czas nie zatartł wspomnienia o Tobie, by pozostało ono w naszych sercach.

Twoi Przyjaciele

Wciąż nie mogę uwierzyć, że nie ma Mateusza, że nie mogę się z nim spotkać, porozmawiać... Nie dociera to do mnie. Mimo że nie widywaliśmy się codziennie, zawsze wiedziałam, że gdzieś tam jest i na pewno robi coś niezwykłego. Całe jego życie było niezwyczajne. Miałam to szczęście, że poznałam Matiego i że nasze drogi złączyły się w liceum. Poznałam go bliżej. Zaraził mnie swoim optymizmem, bezinteresownym podejściem do wielu spraw, a przede wszystkim pasją do gór. Żył każdym dniem, zawsze dążył do celu... Takiego Cię zapamiętam...

Dorota Sz.

Mateusz zawsze pozostanie dla mnie osobą, która udowodniła, iż nie ma rzeczy niemożliwych. Nie bał się

sięgać po marzenia. On je urzeczywistniał. Wszystko, co przy tym czynił, robił z pasją, zachwytem. Mateusz wykorzystywał maksymalnie każdy dzień; każdy dzień był dla Niego ważny i niepowtarzalny. A przy tym Jego wszechobecna radość... Jestem szczęśliwa, iż mogłam spotkać Mateusza w swoim życiu.

Marta K., koleżanka z klasy w X LO

Mateusz zaintrygował mnie swoją otwartością, poczuciem humoru i wesołym usposobieniem. Posiadał w sobie dużą ilość energii, zwanej przez niego „mocą”, którą zdarzało mu się tracić po wyczerpujących treningach na basenie. Czasami regenerował ją, zasypiając nawet w ciągu dnia w naszym pokoju w akademiku. Swoją energią i pomysłami potrafił dzielić się z innymi, a rozweselanie i poprawianie samopoczucia wychodziło mu całkiem nieźle.

Aneta

Był młody, ambitny i pozytywnie zakręcony. Często nas odwiedzał w pokoju, robił „podchody” do naszej współlokalki – Pati. Miałymy przez to okazję często widzieć jego zawsze roześmianą twarz, zabawiał nas swoimi dowcipami i czasami podkarmił pysznymi pierogami i ciastkami zrobionymi przez Jego mamę. Czasami miałymy niezły ubaw i małe skoki adrenaliny spowodowane jego wybrykami. Był chodzącym wulkanem energii. Nie można było go nie zauważyć, ponieważ z daleka dawał znać o sobie.

Przykro nam, że już nigdy nas nie odwiedzi.

Saba i Doma

Mateusz był pierwszym chłopakiem, którego poznałam na uczelni. A zaczęło się od malutkiej przypinki na moim plecaku „kropelki PCK” i pytania, czy też oddaje krew. Mati był super chłopakiem, z nim na zajęciach nigdy nie było cicho, zawsze radosny, bardzo wygadany i pomocny. Jako jedyny z grupy mówił na mnie „Maria”.

To, co mi po nim zostało, to wspomnienie jego szczerzego, promiennego uśmiechu i napisane przez Niego praktycznie w każdym moim zeszytce słowa: „Mateusz tu był!”

Marysia

Kiedyś ktoś powiedział bardzo mądre słowa: „Cokolwiek w życiu czynisz czyń pozytywnie, z przekonaniem. Rób tylko to, co ty byś chciał, a nie to, czego chcieliby inni”. Mateusz zawsze tak postępował. Wszystko, co robił, czynił z pasją i całkowitym oddaniem. Nie robił niczego na pokaz. Wiedział dokładnie, czego chciał i dążył do realizacji swoich marzeń. I tego właśnie mu zazdrościłam... Poznałam go na obozie SAS-u, gdy mieliśmy zaledwie 12 lat, a potem nasze drogi znów się skrzyżowały na studiach. Byłymy w jednej grupie. Szkoda, że już nigdy nasze ścieżki się nie przetną...

Sózi

Gdy wracam myślami do tego, co się zdarzyło, nasuwają mi się bardzo wymowne słowa piosenki jednego z ulubionych zespołów naszego kolegi – „Dżemu”: Jeśli Go nie znałeś, to nie żałuj, bo przyjaciela straciłbyś... Jestem pewny, że Ci, którzy jednak Go poznali, czują podobnie...

Kamil Hujdus

Mateusz, to Ty wciągnąłeś mnie do GOPR-u, służę za Ciebie.

Siusiak

Dla mnie Mateo był osobą naprawdę wyjątkową, nie tylko szalonym i pełnym energii chłopakiem, ale przede wszystkim bratnią duszą i najlepszym przyjacielem. To jemu mówiłam o swoich problemach i troskach. A on zawsze miał jakieś wspaniałe lekarstwo. Kiedy byliśmy na wakacjach, dużo rysował, był wtedy taki spokojny i nigdzie mu się nie spieszyło. Potrafił godzinami szkicować swoje dzieła, nieważne czy był to słynny Big Ben, czy ulubiony kubek naszego przyjaciela. Mateo jest i zawsze będzie w moim sercu.

Gremlin Fisia

Wspólna droga

*Tylko życie przeżyte dla innych
warte jest miana życia.*

Albert Einstein

Nasze życiowe drogi zbiegły się w szkole przetrwania i przygody SAS fundacji Hobbit zrzeszającej na dwuletnim szkoleniu młodzież pasjonującą się podróżami, przygodą, sztuką przetrwania i górami. Mateusz był jednym z najmłodszych uczestników szkoleń i jednocześnie najbardziej roześmianym. Szkoła przetrwania, jak się później okazało, stała się dla nas miejscem, gdzie wykuta została w nas miłość do Gór.

Będąc młodymi ludźmi, chcącymi spożytkować swoje umiejętności, energie i pasję, wstąpiliśmy jako Młodzieżowa Grupa Wsparcia Ratowniczego do Jurajskiej Grupy GOPR. Tam właśnie przechodząc regularne szkolenia dorastaliśmy, poznawaliśmy się i przeżyliśmy najwięcej wspólnych chwil wśród ludzi związanych z ratownictwem i górami od zawsze.

Mateo, jak go nazywaliśmy, był najmłodszym z nas i zawsze jedyną przeszkodą były dla niego ograniczenia wiekowe. W 2003 roku Mateusz złożył Przrzeczenie Ratownicze i stał



Mateusz Hryncewicz

się pełnoprawnym członkiem Służby Górskiej-Ratownikiem Ochotnikiem GOPR. Ponieważ jego ogromną pasją były góry wysokie, postanowił przenieść się do Grupy Karkonoskiej. Tam przez półtora roku pełnił dyżury aż do 8 lutego 2005 r., kiedy to w Kotle Małego Stawu, zjeżdżając na nartach

Złebem Słalomowym wraz z innym ratownikiem, Danielem Waryńskim, Mateusz Hryncewicz poniósł śmierć w lawinie.

O tym, że całe swoje życie planował poświęcić ludziom, przekonałam mnie, gdy postanowił podjąć studia na Wydziale Fizjoterapii naszej uczelni. Wielokrotnie pytał mnie, jak wyglądają tu studia i czego tak naprawdę dotyczą. Znając jego zaangażowanie we wszystko, co robił, niespożyta i niezwykle pozytywną życiową energię, namawiałem Go, aby tu właśnie studiował. Dzisiaj z kłębującymi się we mnie uczuciami, których nawet nie próbuję ująć w słowa, zmuszony jestem pisać, że była to jedna z tak wielu spraw, których nie zdążył dokończyć...

Hryniu! Twoja nieopisana pozytywna energia, którą nam przekazywałeś każdego dnia, pozostanie już na zawsze w nas. Pamięci o Tobie nie przykryje żaden śnieg...

Sławomir Chomiak

(Autor wspomnienia jest studentem V roku AWF we Wrocławiu)



Temat pracy magisterskiej Mateusza stanowiły dylematy moralne w ratownictwie górskim oraz turystyka osób niepełnosprawnych. Temat równie złożony, co kontrastowo zestawione w nim zagadnienia: afirmacja życia i refleksja nad granicami poświęcenia. Nadzieja na odnalezienie w górach siły do dalszej walki z kalectwem i świadomość ratownika o nieodstępującej go na krok śmierci. Pytanie o cenę ryzyka i moc wiary we własne możliwości.

Praca miała więc składać się z dwóch części. Na wstępie pierwszej Mateusz powoływał się na wypowiedź Reinholda Messnera, włoskiego himalaisty, pierwszego zdobywcy „Korony Himalajów”, wyjaśniającego: *kiedy ktoś wciąż chce podążać do granic, to wcale nie oznacza, że ma w sobie coś ze straceńca – wręcz przeciwnie. Dramatyczne doświadczenia tylko zwiększają w nim głód życia. Jak często stałem odwrócony plecami do ścian! Jak często nie widziałem żadnego innego wyjścia! Umrzeć było najłatwiejszym rozwiązaniem. Bronilem się przed tym. A więc nie była to tęsknota za śmiercią, która mną kierowała. Moja gra nazywała się przetrwać!* Dalej Mateusz przytaczał tekst modlitwy ułożonej przez nieznanego autora, a tak często powtarzanej szeptem przez ratowników:

PANIE – NOSZĘ NA PIERSI KRZYŻ,
ZNAK TWOJEGO TRUDU I OFIARY,
KTÓRE PODJĄŁEŚ DLA CZŁOWIEKA,
ALE JEST TO TEŻ ZNAK ZWYCIĘSTWA NAD CIERPIENIEM I ŚMIERCIĄ.

KRZYŻ STAŁ SIĘ SYMBOLEM WARTOŚCI,
KTÓRE NIESIE TWOJA EWANGELIA,

ZNAKIEM ROZPOZNAWCZYM CHRZEŚCIJAN.

SPRAW, BY MOJA SŁUŻBA STAŁA SIĘ SŁUŻBĄ OFIARNĄ,
BYM DOSTRZEGLĘ NA GÓRSKIM SZLAKU,
NA NARTOSTRADZIE, W CZELUŚCI JASKINI,
CZŁOWIEKA

Z JEGO NIESZCZĘŚCIEM.

DOPOMÓŻ MI, BYM DOŁOŻYŁ STARAŃ W ZWYCIĘŻENIU LUDZ-

Bycie ratownikiem to wyróżnienie

Mateusz
Hryncewicz



KIEGO BÓLU I CIERPIENIA,
A GDY ZAJDZIE POTRZEBA, DO
OSTATKA WALCZYŁ O JEGO ŻYCIE.

DAJ, ABY W CAŁEJ MOJEJ POSTAWIE,
SŁOWACH I CZYNACH ODBIJAŁA SIĘ
PRAWDA EWANGELII,
BYM DLA KAŻDEGO SPOTKANEGO
DZIŚ CZŁOWIEKA STAWAŁ SIĘ
WIDZIALNYM ZNAKIEM TWOIM.

STRZEŻ MNIE DZIŚ NA MOIM SZLAKU,
WE W OPIEKĘ WSZYSTKICH,
KTÓRZY WYRUSZAJĄ W GÓRY,
BY SZCZĘŚLIWIE I PEŁNI NOWYCH SIŁ
POWRÓCILI DO SWYCH DOMÓW.

SPRAW, BYŚMY U KOŃCA NASZEJ
ZIEMSKIEJ WĘDRÓWKI MOGLI
SPOTKAĆ SIĘ W TWOIM SCHRONISKU,
GDZIE CZEKASZ NA NAS
JAK DYŻURUJĄCY RATOWNIK...

AMEN

Godłem Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego jest niebieski równoramienny krzyż na białym, owalnym polu. Pod krzyżem znajduje się gałązka kosodrzewiny. W ratownictwie górskim panuje zwyczaj, że przy transporcie zwłok w doliny, ratownicy do noszy przypinają świeżą gałązkę kosodrzewiny. To symbol hołdu i ostatnie pożegnanie ofiary gór.

Mateusz miał więc świadomość śmierci, czyhającej w górach także na

tych, którzy „idą po życie”, jak nazywał ratowników. Pytał:

Gdzie jest granica poświęcenia dla drugiego człowieka? Czy ratownicy muszą wychodzić w góry nawet, gdy do wypadku doszło z winy i lekko-myślności turysty?

Mocno podkreślał i głęboko przekonany był o istnieniu pewnych ograniczeń podjęcia walki o ludzkie istnienie zwłaszcza w chwili, gdy życie samego ratownika wystawione jest na niebezpieczeństwo:

Cała sztuka polega na tym, by umieć znaleźć i wyczuć granicę, w której ratowanie życia ludzkiego nie będzie bezpośrednio narażało życia ratowników. Ta prosta do podjęcia w domu decyzja staje się bardzo trudna podczas autentycznej akcji.

Jako przykład przywoływał sytuację z grudnia 2001 roku, kiedy to w Tatrach (w okolicach Szpiglasowej Przełęczy) została porwana przez lawinę wyprawa ratunkowa spiesząca z pomocą uwięzionym pod śniegiem turystom. W pamiętnej wyprawie zginęło dwóch doświadczonych ratowników. Kolejnym przykładem była śmierć ratownika Tomka Szałowskiego w lutym 2003 roku podczas szkolenia ratowniczego w Kotle Małego Stawu w Karkonoszach. Zginął on podczas wspinaczki lodowej zasypany przez lawinę, w chwili kiedy praktycznie nie było bezpośredniego zagrożenia lawinowego w terenie działania. To przypadki, których, jak podkreślał, nie sposób przewidzieć.

Mateuszowi imponowały postaci pionierów ratownictwa w Tatrach-Klimka Bachledy, który jako drugi po Mariuszu Zaruskim, złożył ślubowanie ratownika by pełnić potem funkcję naczelnika Straży Ratunkowej TOPR. Bachleda zginął 6 sierpnia

1910 roku spadłszy wraz z kamienną lawiną, idąc z pomocą do rannego Stanisława Szulakiewicza.

Dlatego też tekst „Przyrzeczenia Ratowniczego”, ułożonego przez wspomnianego Mariusza Zaruskiego jeszcze w 1910 roku, a funkcjonującego po dziś dzień, Mateusz przytacza jako podstawę i punkt wyjścia dla czynionych przez siebie rozważań:

Dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że póki zdrowsz będę, na każde wezwanie Naczelnika lub Jego Zastępcy- bez względu na porę roku, dnia i stan pogody – stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie i udam się w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym. Po- stanowienia statutu GOPR będę przestrzegał ściśle, polecenia Naczelnika, jego zastępców, kierowników wypraw i akcji będę wykonywał rzetelnie, sumiennie, gorliwie, pamiętając, że od mego postępowania zależy zdrowie i życie ludzkie. W pełnej świadomości przyjętych na siebie trudnych obowiązków na znak dobrej woli, powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki Naczelnikowi potwierdzam.

Wypowiadając tekst uroczystego przyrzeczenia, każdy polski ratownik górski otrzymuje odznak służbową i składa swój podpis w księdze przyrzeczeń; zawiera tym samym związek z organizacją „Błękitnego Krzyża”. W tym związku niesłychanie rzadko następują separacje i rozwody, a raz dane słowo i moralne zobowiązanie wiąże ratownika do końca życia.

Walka o życie to dla ratownika, jak podkreślał Mateusz, wyjście na ratunek, to nieodstępowanie od tego nie tylko w sytuacji, gdy istnieje nadzieja, ale także cień cienia nadziei na odnalezienie pod tonami śniegu żywych.

Ratownicy górscy – pisał – akceptują tę zasadę przez podanie ręki naczelnikowi podczas ślubowania, będąc tym samym zobligowanym do bezwzględного podjęcia walki. Cóż zatem, pyta dalej Mateusz, z zasypaną przez lawinę osobą, która spędza pod tonami śniegu 2, 3, a nawet do 5...

godzin? Czy w takiej sytuacji jest sens angażowania kilkudziesięciu ludzi pracujących na lawinisku, często w fatalnych warunkach atmosferycznych w miejscu zagrożonym zejściem lawiny wtórnej...? Sens taki istnieje. Za przykład może posłużyć sytuacja z zimy 1973-1974, gdy podczas jazdy na nartach w Kotle Małego Stawu (Karkonosze) zostaje porwany przez lawinę narciarz. Po około 9 godzinach przebywania pod śniegiem zostaje uratowany przez ratowników GOPR. Z racjonalnego punktu widzenia człowiek ten nie miał najmniejszych szans na przeżycie, a jednak... (...) Na szczęście poza Najwyższym jest ktoś, kto czuwa nad bezpieczeństwem w górach – to ratownicy, zwani niegdyś Białymi Żołnierzami. Dzięki ich stałej gotowości człowiek powinien mieć poczucie, że w górach – nawet podczas największej śnieżnej zamieci- nie jest sam.

Mateusz był przekonany, że do oceny moralnej wielu decyzji w ratownictwie górskim nie wystarczy sama uczciwość, chęć czynienia dobra i wpojone w domu zasady.

W górach czynnikiem determinującym tak ważne postanowienia są również prozaiczne, co niezależne od człowieka- pogoda i ukształtowanie terenu.

Dlatego w odróżnieniu do medycyny, w ratownictwie górskim nie ma kazusów, które mogłyby stać się źródłem norm moralnych czy wyznacznikiem określonego sposobu postępowania:

W górach praktycznie nie ma dwóch identycznych zdarzeń, zawsze jest to inna formacja terenowa, nachylenie stoku. Nawet jeśli wypadek zdarza się dokładnie w tym samym miejscu, to zmienność warunków atmosferycznych stanowi o jego niepowtarzalności. Przykładem ilustrującym to zjawisko może być sytuacja banalnego skręcenia nogi w mieście, gdzie wykwalifikowana pomoc jest w stanie dotrzeć do poszkodowanego w ciągu zaledwie kilkunastu minut. Ta sama kontuzja, ale w górach i przy niesprzyja-

jących warunkach atmosferycznych może przerodzić się w ryzykowną wyprawę angażującą wiele osób. To podstawowy argument przeciw bezkrytycznemu przeniesieniu kazuistyki do ratownictwa górskiego.

Drugą część pracy Mateusz chciał poświęcić turystyce górskiej, jej roli w życiu i rehabilitacji niepełnosprawnych. Podtytuł stanowiły słowa rozpoczynające ceremonię otwarcia Igrzysk Specjalnych:

Pragnę zwyciężyć, lecz jeśli nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dziel- nym w swym wysiłku.

Mateusz pisał:

Turystyka może być dla osób niepełnosprawnych czynnikiem przeciwdziałającym hipokinezie, wpływając pozytywnie na poprawę stanu zdrowia poprzez wspomaganie procesów odnowy, regeneracji, a nawet kompensacji uszkodzonych funkcji organizmu. Ma także duże znaczenie terapeutycz- no-wychowawcze. Mobilizuje do pokonywania słabości, zwiększa wiarę we własne siły, zachęca do podejmowania nowych wyzwań u tych, którzy mają poczucie ograniczenia własnych możliwości.

Zbierając materiały do pracy Mateuszowi udało się dotrzeć bezpośrednio do osoby, która jako profesjonalista zajmuje się rehabilitacją niepełnosprawnych poprzez wspinaczkę halową i skałkową. Wywiad z pracownikiem Zakładu Rehabilitacji Centralnego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej w Warszawie stanowił podstawę tej części tak dobrze zapo- wiadającej się pracy.

Mateusz Hryncewicz zginął w Kotle Małego Stawu w Karkonoszach 8 lutego 2005 roku

Przywołane w tekście cytaty pochodzą z pracy napisanej przez Mateusza, (wtedy studenta II roku Fizjoterapii!), w Zakładzie Etyki i Deontologii Medycznej, która miała być jednocześnie, jak sam deklarował, zarysem problematyki przyszłej pracy magisterskiej.

Jan Bełkot

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zmarł dr Jan Bełkot, redaktor naczelny „Głosu Uczelni”, miesięcznika Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Pismem kierował od kwietnia 1992 r. Pracował jeszcze przy grudniowym numerze „Głosu...”. Stworzył czasopismo akademickie, które cieszyło się popularnością w środowisku UMK, a cenione było także poza Toruniem.

Dr J. Bełkot, absolwent filologii polskiej na toruńskim uniwersytecie, był znakomitym wykładowcą akademickim. W UMK prowadził zajęcia z bibliotekoznawstwa, a także kulturoznawstwa, z dziennikarstwa – w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku. Wykładał też w Letniej Szkole Kultury i Języka Polskiego przy UMK (dla obcokrajowców). Przez blisko trzy lata był także lektorem języka polskiego na Uniwersytecie w Bari we Włoszech.

Na zawsze pozostanie w pamięci wielu osób jako znakomity znawca teatru, filmu, książki i mediów. Opublikował (czasem pod pseudonimem Andrzej Borycki) wiele artykułów poświęconych historii, kulturze i życiu naukowemu Torunia. Jest autorem książki o historii UMK (drugi tom jest praktycznie ukończony) oraz wielu tekstów do różnego rodzaju albumów. Pod jego



merytoryczną opieką ukazały się unikatowe wydania „Pana Tadeusza”, „Quo Vadis”, „Krzyżaków”, „Starej Baśni” i wielu innych dzieł. Był redaktorem i współpracownikiem licznych czasopism naukowych i literackich, a także członkiem licznych stowarzyszeń i towarzyszów.

Jedną z jego licznych pasji były podróże. Znał świetnie zarówno wszystkie zakątki Polski, jak i Europy. Wszyscy, którzy mieli okazję go spotkać podziwiali jego erudycję, a także tolerancję. Miał 58 lat.

Redakcja „Głosu Uczelni”

Co roku Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej realizuje kilkanaście programów adresowanych do naukowców wszystkich dziedzin. Nasza oferta programowa obejmuje: konkurs o Nagrodę FNP, uznawaną za najważniejsze w Polsce wyróżnienie za osiągnięcia naukowe, różne programy o charakterze stypendialnym skierowane przede wszystkim do młodych uczonych oraz kilka innych programów wieloletnich, przeznaczonych dla zespołów i instytucji naukowych, poprzez które Fundacja stara się możliwie elastycznie reagować na różne potrzeby środowiska naukowego.

Oferta dla nauki Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w roku 2005

To już czternasty rok działalności FNP dla dobra nauki. Przypomnijmy, że Fundacja nie korzysta ze wsparcia budżetu państwa, a środki na działalność statutową oraz na zabezpieczenie wartości swojego funduszu uzyskuje z działalności na rynku finansowym, tzn. z aktywnego lokowania w takie instrumenty finansowe, jak np. bony

skarbowe, obligacje i akcje. Ze środków wypracowanych w ten sposób zamierza przeznaczyć na wspieranie nauki w 2005 r. kwotę **22,5 mln złotych**.

Wszystkie programy Fundacji mają charakter konkursowy, zaś dewiza, jaką się w swych działaniach kieruje, to *wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi*.

Oto niektóre z tegorocznych propozycji programowych Fundacji.

NAGRODY I STYPENDIA

Nagroda FNP

Indywidualna nagroda dla wybitnych polskich uczonych za szczególne osiągnięcia i odkrycia naukowe, przyznawane w czterech głównych dziedzinach nauki. Kandydatów do Nagrody FNP – zgodnie z jej nowym, obowiązującym od roku 2005 regulaminem – mają prawo zgłaszać dotychczasowi laureaci Nagrody FNP oraz wybitni przedstawiciele nauki zaproszeni imiennie przez Radę Fundacji.

Procedura konkursowa podzieleną jest na dwa etapy. Etap pierwszy obejmuje zgłaszanie kandydatów do Nagrody. Osoby uprawnione do zgłaszania powinny przedstawić wnioski z krótkim omówieniem istoty osiągnięcia naukowego kandydata oraz określić jedną z czterech dziedzin, do której należy wniosek zakwalifikować. **Termin zgłaszania kandydatur do Nagrody FNP upływa 15 lutego.**

W kolejnym etapie procedury konkursowej Rada Fundacji zwraca się do osób nominowanych do Nagrody o wyrażenie zgody na udział w konkursie oraz prosi je o dostarczenie dodatkowych materiałów i informacji, pozwalających na dokonanie wszechstronnej merytorycznej oceny osiągnięcia. Odpowiednio uzupełnione wnioski poddawane są następnie ocenie powołanych przez Radę FNP niezależnych recenzentów, wybitnych ekspertów w danych dziedzinach. Biorąc pod uwagę ich opinie, Rada Fundacji podejmuje decyzję o wyłonieniu laureatów.

Subsydia profesorskie

Trzyletnie subsydia dla wybitnych uczonych umożliwiające intensyfikowanie już prowadzonych prac lub podejmowanie nowych kierunków badań (jest to konkurs zamknięty). W roku 2005 konkurs adresowany jest do przedstawicieli nauk technicznych. Przewiduje się przyznanie do 15 subsydiów o wysokości 240 tys. zł (80 tys. zł rocznie).

Pełna wersja oferty programowej FNP na rok 2005 dostępna jest w postaci broszurki w biurze FNP lub jako plik pdf na stronie internetowej Fundacji: www.fnp.org.pl/publikacje/program_fnp.html Wszystkie informacje o zasadach konkursów, formularze wniosków oraz dane kontaktowe zamieszczone są w dziale Aktualne programy FNP na stronie internetowej Fundacji:

www.fnp.org.pl/programy_aktualne/aktualne_programy.html

STYPENDIA KRAJOWE

Stypendia krajowe dla młodych naukowców

Roczne stypendium dla najzdolniejszych młodych naukowców (do 30 lat, lub do 32 dla tych, którzy byli na urloпах wychowawczych) z dorobkiem naukowym udokumentowanym publikacjami. Corocznie Fundacja przyznaje ok. stu stypendiów; w 2004 r. wysokość rocznego stypendium wyniosła 20 tys. zł.

Stypendium można przedłużyć na drugi rok, na podstawie oceny rezultatów osiągniętych w pierwszym roku.

Termin składania wniosków o stypendia na rok 2006: **do 31 października 2005**. Mogą się o nie ubiegać także osoby urodzone w 1975 r.

Krajowe stypendia wyjazdowe

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów badawczych młodych naukowców z tytułem doktora (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urloпах wychowawczych) na staże do wiodących ośrodków naukowych w Polsce. Wysokość stypendium, przyznanego na okres od 1-3 miesięcy, wynosi od 3000 – 4000 zł miesięcznie. Na wniosek instytucji goszczącej stypendium może zostać przedłużone, nie więcej niż o 3 miesiące.

Termin składania wniosków: **do 15 kwietnia**.

Program NESTOR

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów emerytowanych, lecz nadal aktywnych zawodowo uczonych do wybranych krajowych placówek badawczych w innym mieście.

Z wnioskiem o przyznanie stypendium uczonemu powinna wystąpić jednostka zapraszająca, po uprzednim uzgodnieniu z osobą zainteresowaną celem, terminu i okresu trwania stypendium.

Wysokość stypendium wynosi 5000 zł miesięcznie. Strona goszcząca zobowiązana jest do pokrycia kosztów zakwaterowania osoby zapraszanej.

Wnioski można składać w 2 terminach: **do 31 marca i do 15 listopada**.

STYPENDIA ZAGRANICZNE

Stypendia dla młodych doktorów

Stypendia dla młodych polskich uczonych (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urloпах wychowawczych) na odbycie podoktorskich staży (od 6 do 12 miesięcy) w najlepszych ośrodkach naukowych za granicą. Wysokość stypendiów odpowiada stypendiom typu *postdoc* na Zachodzie i wynosi średnio 2200-3000 euro (lub równowartość tej kwoty w innej walucie) miesięcznie. Fundacja będzie także wypłacać dodatek rodzinny w wysokości 500 euro miesięcznie stypendystom pozostającym w związku małżeńskim.

Na mocy porozumienia między FNP a Polsko-Amerykańską Komisją ds. Nauki i Technologii, jedno ze stypendiów jest finansowane z niewykorzystanych środków funduszu „Maria Skłodowska-Curie Joint Fund II”. Stypendium to, noszące imię Marii Skłodowskiej-Curie, przeznaczone jest dla kandydata z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych lub technicznych na odbycie stażu w wyróżniającym się ośrodku naukowym w Stanach Zjednoczonych.

Oplątek Seniorów



Fot. H. Nawara

Oplątek Samorządu Studenckiego z Senatem



Fot. A. Kiczko

Memorial B. Haczkiewicza

